

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesa. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy 25 kop. z kartą album. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologia 50, Doniesienia 50 k., Nadesłano (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 1012

Petersburg, 23 listopada (6 grudnia) 1901 r.

Rok XX. № 47

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

NAKLADEM KSIĘGARNI

S. BUKOWIECKIEGO,

Warszawa, Marszałkowska 100,

wyszły w taniem wydaniu i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

Hugo W. „Nędznicy”, 10 tomów, 1 rb. 80 kop., w ozd. opr. 2 rb. 50 kop., z przesyłką o 40 kop. drożej.

— „Pracownicy morza”, 4 tomy 90 kop., w ozd. opr. 1 rb. 20 kop., z przesyłką o 20 kop. drożej.

— „Kościół Panny Marii”, 4 tomy, 75 kop., w ozd. opr. 1 rb. 10 k., z przesyłką o 20 kop. drożej.

Korzeniowski J. „Tadeusz Bezimienny”, 3 tomy 60 kop., w ozd. opr. 75 kop., z przesyłką o 20 kop. drożej.

— „Wdowiec”, 2 tomy 40 kop., w ozd. opr. 55 kop., z przesyłką o 20 kop. drożej.

— „Emeryt”, 2 tomy 40 kop., w ozd. opr. 55 kop., z przesyłką o 20 kop. drożej.

Aimard G. „Myśliwi w Arkanzasie”, powieść z życia Indian, 60 kop., w opr. karton. 75 kop., w opr. ozd. 90 kop., z przesyłką o 20 kop. drożej.

Pięć książek oprawnych dla młodzieży za 1 rubla:

Serja I-sza. Gebarski — „Markus i Aureliusz”, Verne — „Zielony promień”, Caupli — „Ferdynand Korteza”, Mayne-Reid — „Zaginiona siostra”, Krasicki — „Wybraniek bajek”.

Serja II-ga. Cooper — „Pogromca zwierząt”, Cooper — „Ostatni Mohikanin”, Verne J. — „Do biegun północnych”, Verne J. — „Kozłobitki”, Lenartowicz — „Wybraniek poezji”.

Przesyłka pocztowa każdej serji 20 kop. Każda książka oddzielnie 25 kop. Księgarnia skutecznie również wysyła na prośbę wszelkich innych książek i czasopism po cenach katalogowych. Adresować należy: Księgarnia S. Bukowieckiego w Warszawie, Marszałkowska 100. (1032)

W Sali Towarzystwa Kredytowego w Petersburgu we środę 12 grudnia r. b., o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się

KONCERT

(CLAVIERABEND)

MARJANA DĄBROWSKIEGO.

Fortepian fabryki J. BECKERA.

Bilety numerowane od 1 rb. 10 kop. do 5 rb. 10 kop. w sprzedaży w magazynie muzycznym A. Joliansena, Petersburg, Newski pr. № 50, obok Pasażu. (3843)

BRON I PRZYRZĄDY MYŚLIWSKIE.

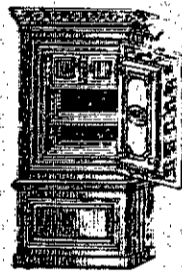
AMERYKAŃSKI MAGAZYN BRONI

B. I. WINNERA

w KIJOWIE, Kreszczatik 41.

Reprezentacja fabryk: W. W. Greenera w Birminghamie i Ljezkiej Manufaktury w Ljezu (Belgja). Ta ostatnia za swoją broń odznaczoną została najwyższą nagrodą na paryskiej wystawie w 1900 r. (778)

Wszelkie przyrządy do myślistwa i rybołówstwa. Cenniki wysyła bezpłatnie na żądanie.



Nadzwyczaj korzystna sposobność

nabycia Kasy za 5 proc. wartości

z fabryki kas ogniotrwałych „SALAMANDRA”, Kijów, Kreszczatik № 8 (Hotel Angielski).

Miejscowa kronika codziennie przepełniona bywa wypadkami pożarów i kradzieży, które nader przykro działają na postradałych. Dobrze zbudowana Kasa ogniotrwała staje się w takich razach najlepszą ochroną nie tylko przeciw pożarowi, lecz i kradzieży — i jest z tego powodu konieczną w każdej rodzinie. Nabycie Kasy ogniotrwałej, wskutek wielkich kosztów, było dotąd nie dla każdego dostępnem, to też fabryka „SALAMANDRA”, osiągnawszy znakomity rezultat przy publicznych wypróbowaniach swoich wyrobów, otrzymała „Wielki Medal Srebrny” za trwałość takowych i za ulepszone zamki, których zwykłym narzędziem otworzyć niepodobna. W celu dawanania możności każdemu nabycia takiej Kasy, w zupełności odpowiadającej swemu celowi, poleca mieszkańcom Kijowa swoje Kasy wszelkich rozmiarów na dogodnych warunkach: Przy małym zadatku, resztę należności spłaca się w miesięcznych ratach (tylko 5 proc. od sumy). Dla obznajomienia się z warunkami kupna, jak również z wyrobami, zawsze w wielkiej ilości znajdującymi się na składzie, prosimy o odwiedzenie naszej fabryki. (783)

Warsztaty mechaniczne, fabryka maszyn i odlewnia żelaza

HENRYK LANZ

w MANNHEIMIE,

wice-prezydent Komitetu szacunkowego klasy XIX na wszechświatowej wystawie w Paryżu w r. 1900,

WYRABIA:

Maszyny parowe i lokomobile od 4 do 300 sił.

Młocarnie parowe, konne i ręczne, i młocarnie do koniczyzny, kieraty, sieczkarnie, krajażce do buraków, gniotowniki, śrótowniki, tryery, separatory do mleka i t. d.

Fabryczny Skład w Winnicy (gub. podol.)

zawsze zaopatrzoney obficie we wszystkie powyższe maszyny, oraz wyroby reprezentowanych przez siebie firm: Eckerta, Mac-Cormicka, Röhbera, Hessa i wiele innych. (3603)

Cenniki na pierwsze zapotrzebowanie gratis i franco.

„W Tunisie i na Malcie”

przez Stanisława Bełzę.

Wydanie ozdobne i ilustr. Cena z cłem rb. 1. (księgarnia Gebethnera i Wolffa). (1045)

PATENTY

na wynalazki

inżynier D. Fraenkel,

Warszawa, Św.-Krzyżka 48.

12 lat prakt., 20,000 pat. oprac. (785)

MAJĄTEK ZIEMSKI

w Królestwie Polskiem, pod Kownem, przestrzeni około 100 włók, składający się z czterech folwarków z rezydencją, kompletnym inwentarzem, w pełnej kulturze, z lasem, do sprzedania w całości lub folwarkami. Szczegóły w Kownie, Iwanowska ulica, dom Nejmanowej, u W-go Piotra Wereszczyńskiego. (3829)

Internat w Wilnie

J. MACIEJEWICZ, S. SWIDA

dla panien, uczęszczających do szkół miejscowych, oraz kształcących się prywatnie. Pomoc w naukach. Praktyka języków. Fortepian. Trocka ul., dom hr. Tyszkiewiczowej, m. № 14. (3866)

Wilno, Zakład Ginekologiczny

d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (3117)

Pensjonat Walerji Walewskiej,

Warszawa, Nowy-Swiat, 37. Pension od 2 rb. 40 k. Dwie osoby w jednym pokoju od rb. 1,80 każda. Kuchnia bardzo dobra. (1065)

Z powodu złego stanu zdrowia właściciela, jest do odstąpienia natychmiast lub od wiosny

10-letnia dogodna dzierżawa majątku

w gub. wileńskiej, z ustalonym płodozmiannem i krocchnalnią. Zwracać się do p. Aleksandra Ludewicha. Wilno, Zamkowy zaułek, d. Zawadzkiego. (3811)

Ważne dla pracowników!

Potrzebne są: 1) Uczciwi, znający się na rzeczy Ekonomowie, samotni lub z niewielkimi rodzinami, płatni od 100—150 rubli. 2) Fachowe, zacne gospodynie wiejskie, płatne od 100—120 rb. 3) Fachowi Ogrodnicy, płatni od 100—150 rb. 4) Moralni Praktykanci gospodarscy. 5) Z prawdziwego powołania pedagogowie i nauczycielki w duchu chrześcijańskim. Zgłaszać się: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (3810) Aleksander Jelski.

„PROMIEN”

instalacje oświetlenia i biuro techniczne

J. NAIMSKI i Z. KORYCKI,

Warszawa, Plac Warecki № 10 (dom poczty). Tel. 1365.

Oświetlenia: elektryczne, gazowe, acetylenowe, gazolinowe, kreogazowe, Washington-Light, Comete Sinclair. Piecyki naftowe. Kotły parowe i przegrzewacze pary, fabryki B. Meyer, Gleiwitz. (1049)

POZNAŃSKIE

Biuro nauczycielskie poleca: Nauczycielkę z flotelu i Lambert, wys. muzyk., biegłą w języku francuskim; nauczycielkę Polka z niż. stopniem wykształcenia, mówiącą dobrze po francuzku; była dłuższy czas w Paryżu. Nauczycielki Polki egz. muzykalne. Bony Polki muzykalne. Bony Niemki muzykalne. Bony fletówki. Osoby do towarzystwa i zarządu muzykalne; mówiące biegle po francuzku. N. Günter, wyższa nauczycielka, Poznań, ulica Długa № 14, I piętro 40. (3754)

Patenty na wynalazki

wyrobia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki

starsze Biuro patentowe w Berlinie. Właściciele firmy: A. Loß i W. Zlotnicki. Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

KALENDARZE Józefa Ungra na r. 1902.

Kalendarz Warszawski ilustrowany

POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1902 liczy 57 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy; obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. Cena kalendarza kop. 50. Z przesyłką pocztową kop. 75.

DZIENNIK

cena egzemplarza osobno oprawionego kop. 30. Z przesyłką kop. 45.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra Aleje Jerozolimskie 84, róg Marszałkowskiej oraz w Biurze Dzienników Ungra, Wierzbowa 8, wprost Niecałej. Osoby zamieszkałe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe dwa kalendarze, otrzymają takowe franco. (1069)
Adres: Józef Unger, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.

Od 1 Stycznia 1902 r. zacznie wychodzić nowy DWUTYGODNIK p. t.:

GOSPODARZ,

poradnik rolniczo-ogrodniczy dla mniejszych właścicieli ziemskich.

POD REDAKCJĄ

EDMUNDA I STEFANA JANKOWSKICH.

Oprócz porad praktycznych we wszystkich sprawach, z małym gospodarstwem rolnym związanych, «Gospodarz» zawierać będzie krótkie wiadomości i wskazówki, dające się zastosować doraźnie na roli, w lesie, ogrodzie, pasiece i w domu. W miarę potrzeby dawane będą rysunki. (1078)

Adres redakcji: Warszawa, ul. Warecka № 14.

Cena z przesyłką rocznie rb. 2 k. 50, półrocznie rb. 1 k. 25, kwartalnie k. 65.

OPUŚCIŁO PRASĘ

i jest do nabycia w Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA, oraz w znaczniejszych księgarniach polskich

DZIEŁO

ALEKSANDRA KRAUSHARA:

Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk.
CZASY KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO.

(1807—1815).

z 206 ilustracjami osób, miejscowości i scen historycznych. Wydanie ozdobne, w dwóch dużych tomach. Cena rubli sześć.

TEGOŻ AUTORA:

Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk.

CZASY PRUSKIE.

(1800—1806)

W jednym tomie z 105 ilustracjami. Cena rubli trzy. (1068)

KOWANÓWKO

ZAKŁAD LECZNICZY

dla NERWOWO I UMYSŁOWO-CHORYCH

oraz dla morfinistów i alkoholików płci obojga.

3 minut od stacji kolejowej Oborniki przy linii Poznań-Pila (Posen-Schneidemühl). Adres: KOWANÓWKO, p. Poznań. Cena od 200 mk. miesięcznie.
Dr. Karczewski. (1006) Dr. Mucha.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I MASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(632)

Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, Smolna 7.

(700)

Fosfatyna Faliera.

Przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 7 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. Sprzedaż w składkach aptecznych i aptekach. (1082)

DYWANY. FABRYCZNY SKŁAD

Z. Kiltynowicza

WARSZAWA, ulica Mazowiecka № 20.

Obicia meblowe, Firanki, Portjery, Chodniki, Dery, Koldry.

Wybór wielki.

(1048)

Geny niskie.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



T. STRAKACZ I SYN,

Warszawa, Kapucyńska 1 (róg Miodowej).

Firma, egzystująca od roku 1835, zaopatrzona w specjalny skład Materij, gotowych ubiorów i różnych Przedmiotów Kościelnych,

połącza:

Znaczny wybór Materij w rodzajach i deseniach kościelnych na wzór średnio-wiecznych, symbolicznie deseniowane (patrz rysunki w «Przeglądzie Katolickim» № 36, 37, 38 z roku 1900). Adamaszk jedwabne w pięknych, w duchu czysto kościelnym utrzymanych deseniach, tudzież ozdobne Hafty symboliczne złote, srebrne i jedwabne do aplikacji i wszelkie inne Materje i Dodatki, z których ściśle podług przepisów liturgicznych, wygodnym i estetycznym krojem we własnych pracowniach starannie wykonane znajdują się na składzie na niższe i wyższe ceny.

Ornaty, Dalmatyki, Kapy, Baldachimy, Tuwalnie, Stuły, Bursy, Okrycia na puszki do komunikantów, Hafty do Umbrakul i t. p.

Bielizna kościelna, płócienna: Alby, Korporały, Puryfikaterze, Ręczniczki Pałki do kielichów gładkie i haftowane, Komże płócienna, Cingula niciane.

Antepedia do ołtarzy, Chorągwie krzyżowe i Proporce (kościelne, cechowe, górnicze, fabryczne, dla straży ochotniczych ogniowych i inne) wykonywują się w możliwie krótkim czasie.

Podstawki do Umbrakul własnego pomysłu z brązu złoczone, srebrzone, niklowane—praktyczne, trwałe i estetyczne, Pulpity mszalne, Figury rezurekcyjne z drzewa rzeźbione, Formy do wypiekania opłatków, Pasy rzymskie czarne do sukien kapł., Pasy do dzwoneków i dla szwajcarów kościelnych, Pelerynki dla ministrantów, wszelkie drewniane i metalowe Przybory do chorągwi, proporców, baldachimów i t. p. Ceny stałe umiarkowane.

Kupującym od razu na większą sumę za gotówkę, oraz pracownikom odstępuje się stosowny procent (rabat). (1066)

„COLLAN-OEL“.

Płyn szwedzki, czyni każdą skórę zupełnie nieprzemakalną, zmiękcza ją, czerni i dodaje trwałości, wyborny do obuwi, uprzęży, powozów, pasów i t. p.

Dostać można we wszystkich składkach aptecznych, składkach broni i sklepach rymarskich.

Wylączni reprezentanci na Cesarstwo i Królestwo

LINDEMANN et FOK.

Belańska № 21, w Warszawie.

(1060)

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

w składkach aptecznych i aptekach. (1039)

Z dniem 8 sierpnia

Skład Sukna, Kortów, Der na konie, Koldery, Flanel i Wejłoków

LEONARDA FERD. KESSEL

został przeniesiony do nowego lokalu przy ulicy Bielańskiej № 4, w domu W.W. PP. Kanoniczek, obok Składu W-nych Pp. K. Brun i Syn. Z wielkim wyborem świeżych towarów i po cenach umiarkowanych poleca się faskawym względem. (1052)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

Warszawa, ulica Senatorska № 33.

(631)

CO MAMY, A CZEGO NIE MAMY.

Mamy dziś Filharmonję, kul wielkiej muzyki,
Ma ona Redutowym Salom sprawić wnyki,
Mamy i teatr Wielki, gdzie gości opera,
Mamy Rozmaitości: «kochana rudera»;
Mamy hotel wspaniały — na imię mu «Bristol»,
Tam bogacz niech zanięszka, zostanie mu pisto!;
Mamy pośrodku miasta Saski ogród stary,
Mamy piękne widoki na piękne bulwary,
Mamy pewność, że Siemens po niemiecku pisze,
Mamy jego w tramwajach niemieckie a!szo,
Mamy w mieście całutkiem z brukami wciąż krajowy,
Mamy panny, co mają wynajęto mamy,
Mamy także w projekcie trzy place na rzeźnię,
Mamy pewność, że sprawa i teraz też zezwonię,
Mamy tysiąc projektów, w które świećcie wierzę,
Mamy nawet centralny dworzec na papierze,
Mamy meta-salony, nad ludzi, pół-damy,
Lecz... na budowę mostu gotówki nie mamy. (Kurj. Świat.)

Wydawnictwa Księgarni

K. GRENDYSZYŃSKIEGO

w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2.

Dla dzieci i młodzieży:

- Cztery Gwardziści. Opowiadanie historyczne z 1794 r. W. Przyborowskiego, z 6 ilustr. M. Kotarbińskiego; karton rb. 1 k. 20, ozd. opr. rb. 1 k. 50.
- Z różnych chwil. Opowiadania dziejowe F. Morzyckiej i C. Niewiadomskiej, z ilustracjami; w kartonie k. 75.
- Obrazki z życia znakomitych Polaków i Polek Teresy-Jadwigi, z 40 portretami, karton. rb. 1 k. 50., w opr. ozd. rb. 2.
- Król Kurkowy, powieść historyczna z XIX w. Z. Morawskiej, z 5 ilustracjami, karton rb. 1 w opr. ozd. rb. 1 k. 50.
- Bitwa pod Raszynem, opowiadania histor. W. Przyborowskiego, z 6 ilustr. karton. rb. 1 k. 20, opr. ozd. rb. 1 k. 50.
- Opowiadania prawdziwe, 16 powiastek dla dzieci od lat 5, z 20 ilustr., Marji Weryko, w kartonie k. 80.
- Na oceanie Spokojnym, powieść dla młodzieży W. Przyborowskiego z ilustr. w kartonie rb. 1 k. 20, w opr. ozd. rb. 1 k. 70.
- Nowe opowiadania ciotki Ludmily o dawnych czasach i ludziach. Teresy Jadwigi, z ilustr. karton. rb. 1 k. 20, opr. ozd. rb. 1 k. 70.
- Od Warszawy do Ojcowa. Przygody w podróży po kraju, przez W. Umińskiego, z 29 ilustr. karton. rb. 1 k. 50, opr. ozd. rb. 2.
- Przygody Don-Kichota z La-Manczy, M. Cervantesa, z 10 ilustr. G. Dorego, brosz. rb. 1, karton. rb. 1 k. 20, w opr. ozd. rb. 1 k. 70.
- W zaklętym Królestwie. Opowiadanie dla młodego wieku M. Weryho i St. Gębarskiego, z ilustr., w kartonie rb. 1.

POWIEŚCI HISTORYCZNE Z DZIEJÓW POLSKI przez Teresę Jadwigę, z ilustr. M. Kotarbińskiego.

- I. Przed swiłem, karton. rb. 1.
- II. Wielki Król, karton. rb. 1. (3809)
- III. Odnawiciel, karton. rb. 1.
- IV. Bracia, karton. rb. 1.
- V. Krzyżowcy, karton. rb. 1 k. 20, opr. ozd. rb. 1 k. 70.
- VI. Wojna domowa, karton. rb. 1 k. 20, opr. ozd. rb. 1 k. 50.

Książeczki obrazkowe dla małych dzieci:

- Moje ABC, w obrazkach i wierszykach, kop. 60.
- Ogród Zoologiczny. Ks. obr. z tekstem, kop. 75.
- 165 obrazków. Książeczka poglądowa, kop. 60.

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (3100)

Administracja «Kraju».

PRAKTYCZNE NA STOLEY OBRUSY od 1 rb.

z ceraty, MIĘKIE, zamieniające płóciennę, otrzymano świeżo w wielkim wyborze u Fiedorowa, Petersburg, Jekateryńska ul., róg Wielkiej Iłajńskiej № 2-27, Sadowa № 25 (róg Mucznego zaułka), Kuznieczny zaułek № 12. (3835)

Petersburg, Newski pr. d. № 26 m. № 20.

LECZNICA CHORÓB ZĘBÓW,

Doktorzy i dentyści. Taksa. Zęby sztuczne. (3836)

Optyk G. STRAUS

Petersburg, Wielka Morska № 27. CENY ZNIŻONE. (3615)

L'ongoline Decotte

est la perfection de l'elegance de la main; en vente dans le principaux Magasins de Parfumerie et Coiffeurs a Pétersbourg.

Le flacon 1 rouble. (3839)

Soins de la Main et des Ongles, Nouvelle Méthode par M. e Decotte, Pétersbourg, Maksimilianowski m. № 15, log. № 62 et a domicile. — prix très réduit. (3646)

APETYCZNE-PATETYCZNE: Gapski, żony, opowiada, jak się kochał kiedyś w swojej żonie obecnej.

Tak ja kochałem... tak ja kochałem, że byłbym ja zjadł z miłości! A potem śodaje z westchnieniem: — Ach! jak teraz żaluję, że nie zjadł... przed ślubem. (Kurj. Św.)

SPECJALNOŚĆ OBUWIA HYGIENICZNEGO MEZKIEGO I DAMSKIEGO F. TOMASZEWSKI

Mała Iłajńska № 19, Petersburg. (3660)



DEZYNFEKTOR USTĘPOWY.

Najlepszy z obecnych środków dezynfekcyjny, usuwający przykry zapach. Nowy dezynfektor ustępowy działa bez przerwy dwa lata. Dezynfekcja tym aparatem okazuje się najtańszą, najlepszą i prostą. Aparat przymocowuje się do dolnej ściany pokrywy i działa następnie automatycznie. Cena za sztukę 2 rb. 50 kop. Na prowincję za zaliczeniem.

Hurtowa i detaliczna sprzedaż:

W SKŁADZIE WYROBÓW GUMOWYCH A. A. SPECHT (POPZEDNIO DREWING). Petersburg, 10 Karawannaja 10. Telefon 1864. (3770)

ZWRÓĆCIE UWAGĘ! CZASOWY MAGAZYN PERSKI,

Petersburg, Newski prospekt № 28, vis-a-vis Kazańskiego Soboru. Zawiadamiamy Szanowną Publiczność o przywiezieniu wielkiego wyboru dywanów wszelkich wymiarów, chodników, szlafroków, obrusów, baszłyków, PORTJER od 3 rubli para, poduszek od 65 kop., chustek jedwabnych od 30 kop., kaukaskich wyrobów srebrnych, gotowych mebli wschodnich i wiele starożytnych rzeczy. (3844)

Czasowy perski magazyn, Petersburg, Newski prosp. № 28.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z «Ziada» ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z jakiego otrzymali swoje zacierpnie. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

KURSY SPIEWU

OTWIERA WEDŁUG METODY PROF. EVERARDI była jego uczennica

N. KOŁOMEJCOWA, (przybyła z Warszawy).

Petersburg, Wielka Moskiewska № 7, m. № 9. Wpis roczny 150 rb. (z prawem spłacenia trzema ratami, przy wstąpieniu, w Grudniu i w Marcu — po 50 rb.). Lekcje prywatne zależnie od umowy. Widzieć można codz. od 1-3. (3838)

Proszę wyciąć

NIE DARMO,

a dla reklamy, po nader niższej cenie, tylko do nowego 1902 r. każdemu, kto nadesłże nam z prowincji pocztą, wizytową albo gabinetową

foto- DWA ruble pieniędzy i niniejszy anonas, będzie wykonany w dziesięciodniowym terminie wielki biustowy portret «Ekspress», blisko natur. wielkości, ślicznej artyst. roboty, powiżkaz. sposobem fotograf. i ozdobiony czarnym włoskim ołówkiem. Wysyłamy równocześnie z oryginałem pocztą na nasz rachunek, bez wszelkiej dopłaty, według wskazanego adresu do wszystkich miejsc Cesarstwa rosyjskiego.

АТЕЛЬЕ ИЗЯШНОЙ СВѢТОУСИ,

С.-Петербургъ, Невскій пр № 61.

Korzystajcie z okazji!

Po nowym roku ceny będą zwiększone. — Uwaga! Odrobnie technicznego odrobienia portretów konkurencja nie istnieje. —

(3841)

Proszę wyciąć

Z CHWILI. Podobno nasze artystki z teatru Rozmaitości tak się obecnie chcają, że jedna drugą chętnie utopiłaby... w «Szkłance wody» Scribego. (Kurj. Świąt.)

Fabryka pianin koncertowych Offenbacher i S-ka

Petersburg, Glinianaja ul. d. № 7. Skład: Newski prospekt d. № 66, vis-à-vis Aniczkowskiemu pałacu. Ceny od 450 rb. Dozwalają się spłaty na dłuższe terminy.

Artystycznego kierownictwa podjęła się znana pianistka: Jadwiga Zaleska. (3837)

LEKCJE MUZYKI

daje praktyczna nauczycielka. Gutujewska fabryka rektyfikacji spirytusu № 8, mieszk. № 4. A. K. (3799)

NA LEKCIJ HISTORJI. — Głuptasiński, jak ci się zdaje, dlaczego Djogenes w baczce mieszkał? Bo, proszę pana psora, mieszkania były pewnie tak drogie, jak w Warszawie. (Kolce)

LECZNICA DLA KOBIET

d-ra A. Korabiewicza. Stała 16zka. Telefon 8548. Czernyszew zauł. d. Jelisiejewa 12, przy moście. Przyj. chor. codz. 11-12 i 5-7 g. Ginekolog- elektrolec. Nocne dyżury lekarzy i akusz. (3790)

Otrzymano w wielkim wyborze Bieliznę normalną wełnianą

prof. D-ra G. Jegera w Stuharcie. WYROBY WEŁNIANE; kołdry, pledy, rękawiczki, chustki na szyję i t. p.

MAGAZYN BIELIZNY DŻON LORENZ,

Petersburg, Grochowa 17-56, przy Krasnym moście. (3785)

W POLU. — Ani jednego zajaca nie widać... co się im stało? — Pochowali się... musieli bestje też pobankrutować! (Kolce)

KURJER POLSKI

4 ruble rocznie z przesyłką pocztową.

NAJTAŃSZE,

a więc najbardziej rozpowszechnione

PISMO POLSKIE.

zawiera codziennie artykuły, wiadomości polityczne, społeczne, literackie, artystyczne. Ilustracje. Powieści, nowele, opowiadania, telegramy.

POD REDAKCJĄ **LUDWIKA STRASZEWICZA.**

Prenumerata „Kurjera” wynosi rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1 z przesyłką pocztową lub odnośnikiem w Warszawie.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, JASNA № 2, róg Ś-to-Krzyżkiej.

„MIESIĘCZNIK KURJERA POLSKIEGO”

4 ruble rocznie, 2 ruble półrocznie, 1 rubel kwartalnie. (Można prenumerować oddzielnie, bez „Kurjera“). (1084)

CO MIESIĄC

duży tom, objętości 192 str., treść bogata, obficie ilustrowana. Artykuły wstępne. Rozprawy polityczne, historyczne, społeczne, ekonomiczne, literackie. Sprawy bieżące. Przygody-podróżników. Opisy ludów, oraz ich zwyczajów i obyczajów. Interesujące wypadki z życia społecznego i z przyrody. W każdym numerze dwie powieści i nowela. Mody, rozmaitości, przepisy, gry, zagadnienia.

Z przesyłką pocztową rubli 4 rocznie.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, JASNA Nr. 2, róg Ś-to-Krzyżkiej.

Są do nabycia we wszystkich księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tytułem:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I kop. 60, kurs II-gi kop. 1.60.
Rusko-Niemiecki po k. 12, 24, 40 i 2.20.
Polsko-Francuzki kurs I-y k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20. — Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1.20.
Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20.
Polsko-Ruski kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi kop. 1.80.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi kop. 50.
Skład u autora (Reussnera), Warszawa, Złota, 8. (1027)

ZARZĄD

Towarzystwa Warszawskiego Oczyszczania i Sprzedaży Spiryty w Warszawie

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że akcja Towarzystwa I emisji za № 374, wydana na imię p. Henryka Unruka, — zaginęła. Jeżeli po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia nie otrzyma Towarzystwo żadnej wiadomości o zaginionej akcji, Zarząd Towarzystwa, stosownie do § 17 ustawy, wyda nową akcję pod pierwotnym numerem, ze wzmianką, że wydana została w miejsce zagubionej; pierwotna zaś akcja traci w zupełności wartość i znaczenie. (1083)
Warszawa, 19 listopada 1901 r.
Dyrektor Zarządu
A. MAKOWSKI.

TOMASZ ZANIEWICKI,

Warszawa, Senatorska № 19. Telef. № 1389. Egzystujący od r. 1895 hurtowy skład win Krymskich, Kaukaskich i Bessarabskich, poleca wina białe wytrawne i słodkie, oraz czerwone w różnych gatunkach. Sprzedaż na butelki, barytki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis. (1087)

WITRAŻE

francuzkie, które naśladowują zupełnie szyby różnokolorowe dawniejsze. Są nader efektywne i praktyczne. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Kilkoletnia trwałość bez zmiany kolorów wypróbowana — 180 deseni od 40 kop. do 1 rb. 50 k. za metr długości: szerokość 1/2 metra jednokowa. Prospekt i próby bezpłatnie. Ekspedycje na zaliczenie. Główny skład fabryczny dla Rosji w Magazynie Francuzkim w Warszawie przy ulicy hr. Berga 8, oraz Srebro Bosc do posrebrzenia wszelkich rzeczy platerowanych (w płynie 60 k., w proszku 1 rb.). Pożłota paryzka do natychmiastowego pozłacania wszelkich przedmiotów z drzewa, gipsu i t. p. (w proszku 35 k., z werniksem 1 rb.) i t. p. (1012)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

(firma egzystuje od r. 1873)
W WARSZAWIE
№ 2, Erywańska № 2.
Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac. tapicerski. Ceny niskie, stałe. (702)

Biuro Nauczycielskie KARPŃSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna, 3. Poleca nauczycielki, bony, oficjalistki; sprawozdania cudzoziemki. (1088)

WINO SZAMPANSKIE

poleca firma, egz. od 1854 r.:
„CHARLES A. CREUSET”.
Skład W. Brykner, Warsz., Królewska 16. (840)

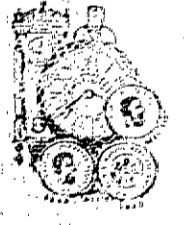
Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie JADWIGI JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118.
z zakładem Freblówkim L. JAHOLKOWSKIEJ. (1030)

F. WORONIECKIEGO ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI,

istniejący w Warszawie od 1866 r. przy ul. Czystej № 2, poleca:

TOWAR PRECYZYJNY I PRACOWNIĘ WZOROWĄ.



ZYCZLIWY JANKIEL. — Przy zbliżającej się czągocie życzę wielmożnemu panu dziedzicowi, coby pan dziedzic wgrał czterdzieści tysięcy rubli...
— A czemuż to, mój Janklu, nie życzy mi głównej wygranej?
— Nuż za przeproszeniem wielmożnego pana dziedzica, przecież ja i moje żonę bliźbie także trzymamy na loterji! (Kolec).

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE A. PIASECKIEJ i Z. ROSZKOWSKIEJ

poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, sprawozdania cudzoziemki.
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38. (981)

SPECJALNA FABRYKA Bronzów Empir i innych

Konstantego Wolskiego,
Warszawa, Nowy-Swiat № 34. (1042)

CYGARA OBSTALUNKOWE „MARQUESAS”

w cenie od 3 do 10 rb. za 100 szt. w opakowaniu po 5, 10, 25, 50 i 100 sztuk. Poleca:

Skład cygar hawańskich J. RERYCH,

Warszawa, Wierzbowa № 7, wprost filarów teatralnych. (1036)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE „ZALESKI”

Warszawa, ulica Berga 8. (988)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw. ze ściśłym internatem. Lublin, Dr. OLECH-NOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy esp. św. Wincentego. (1087)



BLOKI LUDERSA

STATY NA SKŁADZIE do 10,000 kigr. sily nośnej.

Tow. Akc. K. KOSIŃSKI i W. PREYSS w Warszawie, Jerozolimska № 49.

STYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i rycek kantor i skład w Warszawie, Poksał 14, dom wł. Za stać 7-kop. marek cennik ilustrowany. (643)

KURJER POLSKI

4 ruble rocznie z przesyłką pocztową.

N A J T A Ń S Z E,

a więc najbardziej rozpowszechnione

PISMO POLSKIE,

zawiera codziennie artykuły, wiadomości polityczne, społeczne, literackie, artystyczne. Ilustracje. Powieści, nowele, opowiadania, telegramy.

POD REDAKCJĄ **LUDWIKA STRASZEWICZA.**

Prenumerata „Kurjera“ wynosi rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1 z przesyłką pocztową lub odnośzeniem w Warszawie.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, JASNA № 2, róg Ś-to-Krzyżkiej.

„MIESIĘCZNIK KURJERA POLSKIEGO“

4 ruble rocznie, 2 ruble półrocznie, 1 rubel kwartalnie. (Można prenumerować oddzielnie, bez „Kurjera“).

(1084)

CO MIESIĄC

duży tom, objętości 192 str., treść bogata, obficie ilustrowana. Artykuły wstępne. Rozprawy polityczne, historyczne, społeczne, ekonomiczne, literackie. Sprawy bieżące. Przygody podróżników. Opisy ludów, oraz ich zwyczajów i obyczajów. Interesujące wypadki z życia społecznego i z przyrody. W każdym numerze dwie powieści i nowela. Mody, rozmaitości, przepisy, gry, zagadnienia.

Z przesyłką pocztową rubli 4 rocznie.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, JASNA Nr. 2, róg Ś-to-Krzyżkiej.

Są do nabycia we wszystkich księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tytułem:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I kop. 60, kurs II-gi kop. 1.60.

Rusko-Niemiecki po k. 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-y k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20. — Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi kop. 1.80.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi kop. 50.

Skład u autora (Reussnera), Warszawa, Żłota, 6. (1027)

ZARZĄD

Towarzystwa Warszawskiego Oczyszczania i Sprzedaży Spiritusu w Warszawie

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że akcja Towarzystwa I emisji za № 374, wydana na imię p. Henryka Uruga, — zaginęła. Jeżeli po upływie 6 miesięcy od dnia ogłoszenia nie otrzyma Towarzystwo żadnej wiadomości o zaginionej akcji, Zarząd Towarzystwa, stosownie do § 17 ustawy, wyda nową akcję pod pierwotnym numerem, ze wzmianką, że wydana została w miejsce zagubionej; pierwotna zaś akcja traci w zupełności wartość i znaczenie. (1083)

Warszawa, 19 listopada 1901 r.

Dyrektor Zarządu

A. MAKOWSKI.

TOMASZ ZANIEWICKI,

Warszawa, Senatorska № 19. Telef. № 1389. Egzystujący od r. 1895 hurtowy skład win Krymskich, Kaukaskich i Bessarabskich, poleca wina białe wytrawne i słodkie, oraz czerwone w różnych gatunkach. Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis. (1087)

WITRAŻE

francuzkie, które naśladowują zupełnie szczyt różnokolorowe dawniejsze. Są nader efektowne i praktyczne. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Kilkoletnia trwałość bez zmiany kolorów wypróbowana — 180 desenów od 40 kop. do 1 rb. 50 k. za metr długości; szerokość 2/3 metra jednokolorowa. Prospekt i próby bezpłatnie. Ekspedycje na zalicznicę. Główny skład fabryczny dla Rosji w Magazynie Francuzkim w Warszawie przy ulicy hr. Berga 8, oraz Srebro Bosc do posrebrzania wszelkich rzeczy platerowanych (w płynie 60 k., w proszku 1 rb.). Pożłota paryzka do natychmiastowego pozłacania wszelkich przedmiotów z drzewa, gipsu i t. p. (w proszku 35 k., z werniksem 1 rb.) i t. p. (1012)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie, stałe. (702)

Biuro Nauczycielskie **KARPIŃSKIEJ**

w Warszawie, Szpitalna, 3. Poleca nauczycielki, bony, olejalistki; wprowadza cudzoziemki. (1086)

WINO SZAMPANSKIE

poleca firma, egz. od 1854 r.:

„CHARLES A. CREUSET“.
Skład W. Brykner, Warsz., Królewska 16. (840)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

JADWIGI JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118,

z zakładem Frelbowskiem L. JAHOLKOWSKIEJ. (1030)

F. WORONIECKIEGO

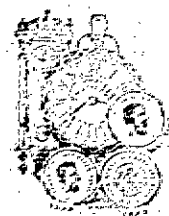
ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI,

istniejący w Warszawie od 1866 r. przy ul. Czystej № 2,

poleca:

TOWAR PRECYZYJNY

I PRACOWNIĘ WZOROWĄ.



(959)

ZYCZLIWY JANKIEL. — Przy zbliżającym się czągucie życzę wielmożnemu panu dziedzicowi, co by pan dziedzic wygrał czterdzieści tysięcy rubli!

— A czemuż to, mój Janku, nie życzyś mi głównej wygranej?

— Nul za przeproszeniem wielmożnego pana dziedzica, przecież ja i moje żonie Buchle także trzymamy na loterie! (Kołce)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. PIASECKIEJ

i **Z. ROSZKOWSKIEJ**

poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, wprowadza cudzoziemki.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38. (981)

SPECJALNA FABRYKA

Bronzów Empir i innych

Konstantego Wolskiego,

Warszawa, Nowy-Świat № 34. (1042)

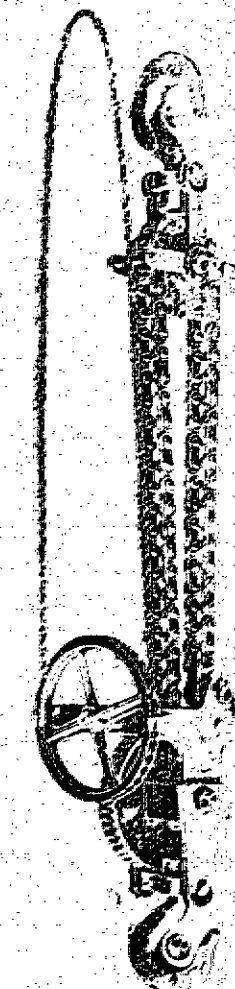
BLOKI LUDERSA

STALU NA SIŁADZIE

do 10,000 kigr. siły nośnej.

Tow. Akc. K. KOSIŃSKI I W. PREYSS w Warszawie, Jeruzolimsku № 49.

(1028)



SYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i tryczek kantor i skład w Warszawie, Pokasi 14, dom wt. Za sześć 7-kop. marek czesnik ilustrowany. (643)

Artykuły i korespondencja, przeznaczona dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie swraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1012

Petersburg, 23 listopada (6 grudnia) 1901 r.

Rok XX. № 47

TREŚĆ N-ru 47 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Opieka państwowa nad losem klas pracujących, przez *Sequens'a*.

Artykuły bieżące: Sprawa wrzesieńska przed sądem Europy. (W parlamencie austriackim. W Czechach. W Chorwacji. W Niemczech. Prasa rosyjska. W Paryżu. Prasa angielska. We Włoszech. W Watykanie). Nowa droga, przez *Deltę*. Wojna w przyszłości. p. *J.* W obronie szlachty. (Mowa Dzieduszyckiego). O Warszawę. (Polemika pism rosyjskich). Związki robotcze. (Organizacje p. Lewitskiego). p. *Sam*. Z rozmów i wrażeń. (W Berlinie). p. *Gordona*. Rzeczy bieżące. (Rzymsko-katolicka parafia św. Katarzyny w Petersburgu). p. *G.*

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Buffalo. p. *S. K. P.* Z Konstantynopola. p. *Niedole*. Z Paryża. p. *Nemo*. Z Berlina. p. *Gordona*. (Z miast i wsi): Z Wilna. p. *A. R. Z.* Z Kijowa. p. *Zastępcy* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły. p. *B.* Z Warszawy. p. *Game* i t. d.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Przegląd, przez *J. Mzurę*. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista: Przegląd. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Ilustrowany dodatek „Kraju”).

Artykuły: Typy społeczne w powieści Weyssenhofa, przez *W. Spasowicza*. Wakacje w Anglii. p. *Tadersza Smarzewskiego*. Z przeszłości i teraźniejszości Kijowa. p. *Sama*. Napoleon III i Bismark w sprawie polskiej. p. *Emila Olivier'a*. Bezimienna mogiła. p. *Z.* Okruchy chłopskiej duszy. p. *Wiktora Gomulickiego*. Klejnoty cygańskie. p. *A. R. Z.* Z chwili bieżącej. („Chopin”. Opera p. Orefice). p. *Werysz*. Notatki naukowe, literackie, artystyczne i teatralne. Nowe książki.

Ilustracje: Dwie ilustracje do artykułu „Wakacje w Anglii”. Z wystaw międzynarodowych. „Przy chorem dziecku”, obraz *Fieldt'a*. Cztery ilustracje do artykułu „Z przeszłości i teraźniejszości Kijowa”. Z Watykanu: „Leon XIII powraca z przejażdżki po ogrodach Watykanu”. Jedna ilustracja do artykułu „Bezimienna mogiła”. Dwie ilustracje do artykułu „Klejnoty cygańskie”. „Wycieczka artystyczna”. Portrety: Dr. Antoni Malecki.

CZYTELNIA

Powieściowy dodatek „Kraju”:

Miecz i lokiec. Powieść z wieku XVII, przez *Wiktora Gomulickiego*.

Jej córka. Nowela, p. *Anatola France*.

KARTA ALBUMOWA:

„Studjum z natury” *T. Axentowicza*. (Dla prenumeratorów „Kraju”).

Karta Albumowa.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączoną jest Karta Albumowa, przedstawiająca „Studjum z natury” *T. Axentowicza*.

Redakcja „Kraju” podaje do wiadomości, że, poczynając od bieżącego 47 N-ru, Karty Albumowe, odtwarzające dzieła sztuki, dołączane będą nie tylko do egzemplarzy, przeznaczonych dla prenumeratorów, ale i do wszystkich egzemplarzy, sprzedawanych oddzielnie w agenturach, księgarniach, na stacjach kolejowych i na ulicy. Cena egzemplarza pozostaje niezmienną: 25 kop.

OPIEKA PAŃSTWOWA

NAD LOSEM KLAS PRACUJĄCYCH.

We wszystkich państwach europejskich, bez względu na formę rządu, t. j. czy są monarchiczne, czy republikańskie, czy u steru władzy stoja żywioty zachowawcze, czy postępowe—wszędzie za jedno z najważniejszych zagadnień programu polityki wewnętrznej uważa się dziś obmyślanie środków prawodawczych i administracyjnych, celem polepszenia losu klas pracujących.

Historja tych usiłowań i czynów w tym kierunku jest bardzo pouczająca; postaramy się opowiedzieć ją szczegółowo.

Pierwszy w Europie rząd niemiecki zainicjował ustawodawstwo o robotnikach. Już w roku 1889 wchodzi w życie olbrzymiej doniosłości społecznej ustawa o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek starości i niemocy wszystkich osób, zajętych w przedsiębiorstwach prywatnych (robotnicy, handlowcy, nauczyciele i t. d.), o ile ich dochód roczny nie przenosi 2 tys. marek. Ustawa ta powołuje do życia instytucję, która w krótkim czasie dochodzi do zdumiewającego rozkwitu. W roku 1896 majątek, nagromadzony w zakładach ubezpieczeń, wynosił

382 miliony marek, a dochód jednoroczny 96 milj., z których połowę wypłacono jako emeryturę robotniczą dla 430 tys. osób. Po przymusie asekuracyjnym następują dalsze reformy. Zwołana przez Wilhelma II w r. 1890 konferencja międzynarodowa w sprawie ochrony robotników daje impuls do dwukrotnego uchwalenia przez parlament niemiecki noweli do ordynarji proceduralnej, która ogranicza znacznie czas pracy, normuje stosunki pomiędzy robotnikami i pracodawcami, i sprowadza wreszcie szereg drobnych reform na korzyść robotników.

W Austrii zdecydował się rząd na szereg reform społecznych i politycznych, np. na ograniczenie pracy kobiet i dzieci, odpoczynek niedzielny, dziesięciogodzinny dzień pracy (w kopalniach węgla zaprowadzona ma być nawet dziewięciogodzinna dniówka), obowiązkowe kasy chorych, ubezpieczenia robotników od wypadków. Dalsze postulaty, jako to: obowiązkowe ubezpieczenia robotników na starość, zaopatrzenie wdów i sierot po robotnikach i t. d. nie są jeszcze urzeczywistnione, ale są na porządku dziennym.

Parlament duński uchwalił już ustawę o ubezpieczeniu na starość, reformę wyborów do rad gminnych, nowe prawo fabryczne i t. d. Na liście dalszych postulatów parlamentarnych znajdujemy mniejgodzinny dzień roboczy nie tylko w przemyśle, ale i w rolnictwie, marynarstwie i rybołówstwie, bezpłatne żywienie dzieci w szkołach ludowych, państwowe sanatoria dla suchotników i budowa tanich mieszkań dla robotników kosztem gmin. Z państw Europy zachodniej na polu tych reform społecznych, postąpiła już daleko Belgja. W ostatnich czasach, za przyczyną osobliwych politycznych konjunktur, największą przedsiębiorczością w tym względzie odznaczyła się Francja, chociaż w wielu przypadkach działalność ta wstępuje tylko w ślady innych europejskich prawodawstw, za którymi francuzkie prawodawstwo

4
zostawało w tyle do ostatnich czasów.

Z Niemiec także, wśląd za Anglią, Hiszpanją i innymi krajami, zapożyczyła świeżo Francja zasadę ryzyka zawodowego przy ustanawianiu wynagrodzeń za wypadki, doświadczane przez robotników, zatrudnionych w przemysłowych zakładach. I wzajem znowu z Francji samej Niemcy i Włochy przejęły instytucję «sądów pojednawczych» (*Conseils de prud'hommes*), tak samo przeznaczoną do usmierzenia wytworzących się w tej sferze antagonizmów, a więc do rozwiązania jednego z tysiącznych zagadnień, które wniosło życie na porządek dzienny. Na berlińskiej konferencji w r. 1890 i na zeszłorocznym międzynarodowym kongresie paryżkim bardzo wybitnie zaznaczyła się dążność wszystkich europejskich krajów do ujednostajnienia w tym zakresie swoich prawodawstw. I z tego względu jeszcze dokonywane obecnie we Francji lub projektowane przeobrażenia przedstawiają ogólny interes.

Punktem wyjścia tych przeobrażeń była na wzorce angielskich *trades-unions*'ów osnuta ustawa z r. 1884 o *syndykatach*, którą wcielił owocześnie do miejscowego prawodawstwa p. Waldeck-Rousseau, i która rozszerzona obecnie została przez tegoż samego męża stanu. Tym sposobem dzisiejszy tego prawodawstwa rozwój wiąże się z dość już odległą względnie przeszłością. «Trzeba będzie w blizkiej przyszłości, ażeby kapitał pracował, i siła koniecznej wzajemności ażeby praca posiadała». Tak wyrażał się już przed 16 laty terażniejszy francuzkiego rządu przywódca, uchodzący ówczasie i do niedawnej pory za jednego z najdzielniejszych obrońców, na których liczyć mogły zachowawcze interesy tego kraju.

Ustawa z r. 1884 stała się także jak gdyby wielką kartą konstytucyjną dla wszystkich z syndykalną organizacją zespolonych stowarzyszeń, które ogarnęły obecnie całość przemysłowego i nawet rolniczego życia we Francji. Wywołała zaś i ona przed 16 laty wielkie obawy i głośne zarzuty. Do rozmaitych i przeciwnych obozów należący prorocy czytali w niej wróżbę nowego *Sedana* dla francuzkiego przemysłu. Ustawa weszła w wykonanie i powołała do życia do dziś w przemysłowej sferze przeszło 2,700 syndykatów z liczbą

uczestników, przechodzącą miljon głów, niezależnie od syndykatów rolnych, w których rozpowszechnieniu Francja prześcignęła wszystkie inne kraje. Jest tych ostatnich obecnie przeszło 2,200, posiadających przeszło 620 tys. członków i tworzących między sobą potężne związki, jak na przykład «zjednoczenie syndykatów południowo-zachodnich», utworzone w r. 1888, a gromadzące 250 pojedynczych grup z 360 tys. stowarzyszonych. Ruch w tym kierunku nie ustaje. Czy zaś sprawdził on wspomniane wyżej obawy? Tu i owdzie bezsprzecznie: tak. Zauważyć jednak wypada, że, mimo podjętych w tym względzie usiłowań, angielskie *trades-unions* wymówiły się w tym przypadku od narzuconej im solidarności. Ulegając dawniej takim samym awanturniczym natchnieniom, skłaniają się one dzisiaj do trzeźwiejszych poglądów. Spodziewać się wolno, że i dla młodszych francuzkich syndykatów przyjdzie pora takiego opamiętania. Kwestja to czasu i dojrzałości.

Są i pozytywne rezultaty organizacji, zapoczątkowanej w roku 1884. Od tej pory, podług danych, dostarczonych przez «*Bulletin de l'office du travail*», wytworzyła ona: 659 biur streczeń, 648 profesjonalnych bibliotek, 739 kas wzajemnej pomocy, 204 kas, zabezpieczających od bezrobocia przypadkowego, 360 szkół i wykładów profesjonalnych, 52 laboratorjów dla analiz i ekspertyz, 50 kas emerytalnych, 54 towarzystw, ubezpieczających od upadku bydła, 7 towarzystw ubezpieczających od ognia i gradobicia, 12 towarzystw, ubezpieczających od wypadków zawodowych, 66 spółek spożywczych, 20 spółek wytwórczych, 100 stacyj doświadczalnych, 341 rozmaitych innych pokrewnych instytucyj.

Wszystkie w ciągu dwóch lat ostatnich przez terażniejszy francuzki gabinet i przez samego Millerand'a przeprowadzone prawa, w zakresie przemysłowych stosunków, stoja bądź w związku z tą płodną syndykalną organizacją, bądź są przeznaczone do spotęgowania jej działalności. W listopadzie r. 1899 rozszerzono same podstawowe jej przywileje, z uchyleniem zastrzeżeń, ograniczających przyznane pojedynczym syndykatom prawo posiadania i działania w charakterze osób cywilnych, oraz z ustanowieniem prawnych sankcyj, ochraniających ogólną

swobodę każdego stowarzyszenia i osobistą swobodę jego uczestników. Następnie ogłoszony d. 17 września 1900 roku przez p. Millerand'a dekret o tak zwanych «Radach roboczych» (*Conseils du travail*), oraz przygotowany przez tego ministra projekt nowego prawa o sądach pojednawczych między robotnikami i chlebodawcami, i o uregulowaniu strejków, powołały syndykalną organizację do nowej społecznej funkcji, której doniosłość nie daje się przecenić.

«Radom roboczym», do których wybory odbyły się niedawno, przeznaczył p. Millerand dwie odrębne czynności: administracyjną i sądową. W dziale administracyjnym zajmując się one mają ustanawianiem taryf, które, będąc obowiązującymi dla robotników, zatrudnianych przez państwo, departament lub gminę, a więc także dla państwa, departamentu lub gminy, wywierac będą oczywiście wpływ normujący na skalę ogólnego zarobkowania. W dziale sądowym «Rady robocze» podejmować będą rozwiązanie zatargów między robotnikami a chlebodawcami, drogą osobnej procedury, o której niżej.

Łącznikiem między tą nową instytucją a organizacją syndykalną jest paragraf dekretu, którego mocą członkowie «Rad roboczych» wybieranymi być mają w połowie przez robotników, w połowie przez chlebodawców, ale wyłącznie przez robotników i pracodawców, należących do jakiegokolwiek syndykatu. Odróżniając instytucję, o której mowa, czy to od «Rad pośredniczących», funkcjonujących w Anglii, czy to od «Izb roboczych» (*Chambres du travail*) ustanowionych w Belgji prawem z 1887 roku, Millerandowski dekret wywołał z kolei opozycję, której wyrazu dopatrzono się jednak niestusznie w gromadnem uchyleniu się wyborców, zwłaszcza między chlebodawcami, od wyznaczonego im udziału w powołaniu do życia «Rad roboczych». W Paryżu, na 462 syndykatów chlebodawczych, które licza 56 tys. członków i rozporządza 5,926 głosami, wzięło udział w wyborach zaledwie 92 syndykaty, 27,449 członków i 2,793 głosów. Robotnicy stawili się liczniej, w cyfrze 81,310 wyborców na 118,570 zapisanych. Rezultat ten nie dowodzi jednak niczego, ponieważ powtarza się on przy wszystkich wyborach miejscowych, a zwłaszcza przy tych, które nie mają politycz-

nego charakteru. Wybory do tak zwanych *Conseils de prud'hommes*, która to instytucja po swoim zawiązaniu się była także srodze napaństwiana, a dziś cieszy się ogólnym uznaniem—zgrupowały w grudniu 1899 roku nie więcej, jak 3,033 wyborców na 21,331 zapisanych!

Projekt francuzki nowego prawa o sądach pojednawczych i o uregulowaniu strejków nie ma dotąd żadnego precedensu w dziejach europejskiego prawodawstwa. Jurysdykcja, tym projektem utworzona i «Radom roboczym» powierzona, obowiązująca być ma jedynie dla robotników, zatrudnianych przez państwo, departament lub gminę, albo też dla tych, którzy, zawiązując kontrakt z chlebodawcami, poddać się zechcą jej wyrokom. W tym ostatnim przypadku, spory, wynikające między robotnikami a chlebodawcami, podlegają najpierw rozpatrzeniu przez delegatów-pośredników, wyznaczonych w równej liczbie przez obie strony. Jeżeli pośrednictwo nie odniosło skutku, lub jeżeli chlebodawca zaniechał wyznaczenia pośredników w ciągu 48 godzin, robotnicy mają prawo do zarządzenia głosowania w sprawie bezrobocia. Jeżeli bezrobocie uchwalone będzie większością głosów, staje się ono obowiązującym dla stron obu, przyczem rozstrzygnięcie ostateczne sporu przypada w udziale «Radom roboczym», przez co i ten projekt prawa wiąże się z syndykalną organizacją.

Projekt nie doczekał się dotąd prawodawczej sankcji; tymczasem zaś, narówni z wszystkimi innymi społecznymi przedsięwzięciami w tym kierunku, uległ zarzutom. Socjaliści opozycyjni upatrują w nim z niechęcią początek pokojowego rozwiązania tych społecznych zagadnień, które, po ich myśli, tylko w drodze rewolucji rozstrzygniętymi być powinny.

Wspomnieć nam jeszcze wypada, choć pokrótce dla braku miejsca, o niektórych drugorzędnych płodach społecznego francuzkiego ustawodawstwa w tym samym zakresie, a mianowicie o prawie z d. 30 marca 1900 r., które z jednej strony podjęło ujednostajnienie przepisów, ograniczających rozmiar pracy w zakładach przemysłowych, z zastosowaniem tych przepisów do robotników wszelkiej kategorii, dzieci, kobiet i mężczyzn dorosłych, z drugiej zaś strony pokusiło się o zabezpiecze-

nie w tym przedmiocie skuteczniejszej kontroli. Miara 11 godzin przyjęta została tymczasowo na okres dwuletni, po którego upływie obowiązującym się stanie powszechnie dziesięciogodzinny dzień roboczy. Gdy do tej pory ani Anglja, ani Stany Zjednoczone północnej Ameryki, ani nawet tak obficie w odnośne regulaminy uposażone Niemcy nie posiadały ogólnej stałej normy dla pracy dorosłych robotników, Austrija zaś, Szwajcarja i Rosja przyswoiły normę od 11 do 11½ godzin, Francja wyprzedziła tym razem wszystkich współzawodników.

Inne prawo z d. 31 grudnia 1900 r. zajęło się nawet losem magazynerek, dla których zastrzegło możność przechodzenia ze stojącej pozycji przed kontuarami sklepowymi do pozycji siedzącej. Niewątpliwie prawodawcy nie uniknęli w tym kierunku pewnej przesady, nieodłącznej zresztą zwykle od nowatorskich przedsięwzięć tego rodzaju.

Bardzo pobieżny z konieczności szkic ten przekona, jak sądzimy, czytających, że to, co się robi na tem polu w dzisiejszej Francji za sprawą jej kierowników, jako też w innych państwach Europy, jest akcją na szeroką skalę, akcją, mającą na celu prawodawcze uspołecznienie warstw pracujących.

Trzeba oddać sprawiedliwość stronnictwom zachowawczym w całej Europie, że, z wyjątkiem garstki niedobitków starego autoramentu, którzy twierdzą, że wszelka interwencja państwowa w sferze interesów klas roboczych, wszelka opieka nad ich pracą i dołą jest kokietowaniem, z tym, powtarzamy, wyjątkiem stronnictwa zachowawcze niemniej od postępowych rozumieją i popierają ową interwencję.

Sequens.

SPRAWA WRZESIĘSKA PRZED SĄDEM EUROPY.

Poraz to pierwszy od lat wielu lokalna sprawa polska nabrała rozgłosu powszechnego. Na ten rozgłos złożyły się trzy czynniki: ohyda wyroku wrzesińskiego, oburzająca uczucie ludzkości, niechęć dla buty pruskiej, dokuczającej wszystkim sąsiadom i wreszcie głośnie w Europie imię Sienkiewicza, który się za pokrzywdzonymi ujął.

W parlamencie austriackim

wybuchło oburzenie już na posiedzeniu d. 25 listopada, natychmiast po wyroku, zapadłym w Gnieźnie i po ogłoszeniu odezwy Sienkiewicza. Powstał poseł czeski Holansky i dobitnie oświadczył:

„Poseł Eisenkolb przedstawił tu Prusy, jako państwo, które jest krajem prawdziwej wolności. Wszyscy tu niewątpliwie wiedzą, czego dowiedzieliśmy się niedawno o tej pruskiej wolności, o niesłychanych aktach okrucieństwa rządu pruskiego wobec katolickich, polskich dzieci! (*Zywe oklaski na ławach polskich*). Ten pruski rząd, „rząd wolności“, zaprowadził naukę religji w języku niemieckim, a potem, za to, że dzieci nie całkiem dokładnie posiadały narzecze niemieckie, bito je wszystkie po kolei w szkole, której drzwi pozamykano. (*Zywe wołania: «Słuchajcie! słuchajcie!» z prawicy*). Pos. Breznowsky: Oto wasza pruska wolność! Placz tych okrutnie katowanych dzieci słyhać było aż na ulicy, więc matki tych biednych stworzeń bronily ich przeciw temu. Co też działoby się, gdyby taki wypadek wydarzył się w jakimś mieście niemieckim w Czechach? Dla kilku cegieł, rzuconych we Wrzowicach, chciało zmobilizować całe cesarstwo niemieckie i sądzono, że należy wezwać Hohenzollerna, aby ze swemi bataljonami wkroczył do Austrii! Holansky zaczyna odczytywać odezwę Sienkiewicza, ogłoszoną w „Czasie“.

Wice-prezydent Kaiser: Proszę mówić, aby ograniczył się do sprostowania. (*Zywe protesty ze strony czechów*). Poseł Holansky: Stwierdzam fakt, że biedne te matki, za to, że chciały bronić własnych dzieci przed katowaniem, zamknięto i skazano na kary do wysokości dwóch i pół lat więzienia. (*Burliwe wołania z prawicy: «Słuchajcie! Słuchajcie!»*)

Poseł Aloizy Hanich: Czyż Eisenkolb temu winien?

Poseł Holansky: Oto jest kultura niemiecka! Gdy się nie udaje zgermanizować inacej, wtrąca się do więzienia matki, a dzieci oddaje się na pastwę śmierci z głodu!

Poseł Reichstädter: U nas się jeszcze nie podobnego nie wydarzyło!

Poseł Holansky: Stwierdzam więc fakt, że wobec tych haniebnych czynów władz pruskich, czynów, których nie znalazę nawet u najdzikszych szczeplów Czarnych Łądów, twierdzenia posła Eisenkolba o wolności pruskiej nie zgadzają się z prawdą. (*Burliwe oklaski po prawicy*).

W Czechach

objawiło się natychmiast gorące uczucie sympatii dla skazanych, a najwpływowszy dziennik czeski «Narodni Listy» sprawie wrzesińskiej poświęcił artykuł wstępny. Dziennik ten, pochwalając wystąpienie Holansky'ego w parlamencie austriackim, zaznaczył, że Holansky w sprawie tej przemawiał w duchu i uczuciu całego narodu czeskiego; burza, jaka zerwała się z powodu tej sprawy w całej Słowiańszczyźnie, nie uciszy się tak prędko. Artykuł «Czasu», wzywający Kolo polskie do wystąpienia w delegacjach przeciw trójprzymierzu, «Narodni Listy» nazywają faktem, posiadającym wielką doniosłość polityczną i piszą, że wskutek wystąpienia «Czasu», zajścia wrzesińskie mają dziś znaczenie nietylko ogólnopolskie, ale także i ogólnoeuropejskie.

W Chorwacji

najpoważniejszy dziennik «Obzor» poświęcił zajęciom wrzesieńskim stałą rubrykę. Wielkie wrażenie wywołała w całej południowo-słowiańskiej prasie odezwa Sienkiewicza, którą «Obzor» przytoczył w całej osnowie.

Z innych pism chorwackich umieściły artykuły obszernie: «Hrvatske Pravo», «Hrvatski Domovina», za-darski «Narodni List», «Branik», «Civena Hrvatska» i inne, wyrażając swe oburzenie na wyrok.

W Niemczech

dość znaczna ilość dzienników pisze nieprzycyblnie o polskiej polityce rządu, a organ centrum katolickiego, «Germania», wystąpił stanowczo przeciwko wyrokowi wrzesieńskiemu i wyraził współczucie skazanym:

„Już ostatnie procesy przeciw polskim gimnazjastom nie stanowią wieńca chwaly dla polityki polskiej rządu. Ale najgorszym ze wszystkich jest i pozostanie proces o zbiegowiska wrzesieńskie. We Wrześni chodziło o ludzi z prostego ludu, przeważnie o kobiety, z pomiędzy których, jako najgorsza „zbrodniarka“ uchodzi — praczka Piasecka. Niewatpliwie nie słuchała ona prelekcji o buncie i naruszeniu pokoju publicznego; ona była w tym przypadku tylko oburzoną matką i teraz ma ona, o ile w tym charakterze uniosła się za daleko, przestępstwo swoje odpokutować 2½-letniem więzieniem!

„Nieszczęśliwi skazanci wrzesieńscy są godni szczerego współczucia wszystkich spokojnie i szlachetnie myślących ludzi z powodu niesłuchanie surowych kar, jakie im wymierzono; ale tym, który właściwie został skazany, jest nieszczęsna polityka polska rządu pruskiego, szczególnie w dziedzinie szkoły i nauki religijnej.

„Występowanie przeciw niewinnym dzieciom przez masowe batożenie, jest środkiem tak chybnym, że teraz z natury rzeczy, w przeciwieństwie do pruskiej polityki prześladowczej, sympatje całego cywilizowanego świata, tak samo, jak to było z boerami, zwracają się ku polakom“.

Prasa rosyjska

stała prawie cała po stronie ludności poznańskiej. Nawet nie słynące z uczuć dla nas przyjaznych «Now. Wremia» oświadczyło wyraźnie:

„Germanizatorzy poznańscy przebrali miarkę w swym zapale i zapewne mocno tego pożałują. Bezlitośny wyrok sędziów pruskich i jaskrawe szczegóły pruskiej taktyki szkolnej, ujawnione podczas procesu, nadały sprawie wrzesieńskiej w ostatnich dniach rozgłos europejski i obudziły namietności rasowe w rozmiarach, całkiem nieprzewidywanych przez dyktatorów pruskich. Z inicjatywy Sienkiewicza, który zwrócił się z ognistą odezwą do wszystkich polaków, popłynęły zewsząd obite składki na rzecz skazanców i liczniejsze jeszcze napaści na najnowszą „nadkulturę“ niemiecką. Należy nazwać energję polaków galicyjskich, którzy zdolali agitacji swej nadać cechę sprawy ogólnonarodowej. Prusak powinien liczyć się z prawdopodobną możliwością utraty dla swej sprawy narodowej nie tylko Poznania, lecz i niektórych części Ślązka, gdzie słowiańszczyzna zdawała się zupełnie zatraconą“.

Organ o skrajnie-rosyjskim kierunku, «Swiet», wystąpił z artykułem przeciwko wyrokowi wrzesieńskiemu:

„Bijatyka i samosąd nigdy nie mogą być usprawiedliwione w zasadzie, a od sądu niemieckiego nie można było oczekiwać względów dla uczestników zaburzenia. Gdyby jednak sąd wniknął w stan duszy matek, do których dzieci powracają ze szkoły obite kijami i różgami, to nie poczytałby ich postępkowi za winę. Lecz wówczas nie byłby to samosąd niemiecki, spełniający swoją misję państwową w kierunku uciskania narodowości słowianina-polaka.

„Pod tym względem w Prusiech wszystko jest ściśle i dobrze zorganizowane. Powiedziano: wytrzebić słowian, więc i sędziowie i pedagogowie i administratorzy dokładnie wykonywują rozkazy.

„Cóż im do tego, że matkom serce krwią nabiega, kiedy przychodzą skatowane dzieci i mówią:

— „Bili nas za to, żeśmy was słuchali, że chcieliśmy uczyć się religji w języku ojczystym, nie po niemiecku; za to, że słuchaliśmy matki i księdza.

„Co mają robić matki? Płakać nad dziećmi, męczonemi za wiarę i język ojców? To też płakały, lecz kiedy kielich goryczy się przepełnił, wpadły w szal i zburzyły szkołę polską, zamienioną na niemiecką warownię.

„Nie możemy potępiać uczestników pogromu wrzesieńskiego. Smutny ten fakt jest bezpośrednim skutkiem postępowania pruskiego.

„Niemcy potrafią głosić o okrucieństwie rosyjskiem i tyranji bez żadnego powodu, lecz sami w większym, jeszcze stopniu potrafią być okrutnymi tyranami plemion, które z wyroków losu dostały się pod ich władzę“.

Wszystkie inne organy prasy rosyjskiej również piętnują wyrok wrzesieński, a «Piet. Wied.» zamieściły w całej rozciągłości odezwę Sienkiewicza.

«Rossija», «Russkij Listok», «Pietierb. Gaz.», «Odesskij Listok», «Wołyń», «Siewiero-Zapadnoje Slowo», «Južnoje Obozrenje», «Mosk. Listok», «Kijewlianin» i wiele innych zamieściły bardzo gorące artykuły w obronie skazanych.

W Paryżu

rozległa się smutna piosnka «L'enfant polonais» na temat aktualny, pisma napiętnowały wyrok wrzesieński, a «Figaro» umieścił obszerny artykuł pióra Bonnefona, omawiający obecne położenie polaków w Niemczech i ucisk, jakiemu ulegają. Artykuł, tchnący sympatją dla polaków, zawiera taki ustęp:

„Podjęto zatem w Niemczech ohydny akcje wynarodowienia dziatwy polskiej. Doszło do tego, iż zabraniano nawet uczyć religji w języku ojczystym i poczęto tworzyć męczenników. Uwięziono szlacheciankę polską za to, iż małe dzieci uczyla modlitwy polskiej. Powstali mali bohaterowie, którzy, naucezywszy się w domu lekcji polskiej, urągali trzcinie niemieckiego profesora. Prześladowano i wyganiano ze szkół dwunastoletnie dzieci, które oskarżono o spiski i zdradę państwa“.

«Kurjer Poznański» stwierdza, że francuzi zainteresowali się bardzo wypadkami wrzesieńskimi i energja, z jaką dzieci polskie opierały

sie nauce religji w języku niemieckim, zrobiła tam wrażenie. «Odbieramy—pisze «Kur. Pozn.»—numery nawet prowincjonalnych, albo czysto ludowych pism paryzkich, jak naprz. «La Patrie», w których z wielkim zapalem piszą o dzieciach i kobietach naszych».

Prasa angielska

przyjęła wiadomość o wyroku, jak na to zasługiwał. Wpływowy londyński organ «Daily Mail», pod tytułem: «Biczowanie polskich dzieci» wydrukował opis zajęć wrzesieńskich i procesu gnieźnińskiego. Pismo «Manchester Guardian» napisało:

„Metoda, z której pomocą systemowi pruskiemu udaje się polaków doprowadzać do rozpacz i osłabiać podstawy panowania Prus nad polskimi dzielnicami, znalazła bolesną ilustrację w wrzesieńskim procesie. Wyrok sądu jest niezmiernie surowy, jeżeli się zważy na uczucia ojcowskie; on doprawdy nie przyczyni się do wzmocnienia miłości do pruskiej biurokracji. Prześladowanie polaków widocznie nie osiągnęło, skoro władze pruskie obecnie do tak surowych uciekają się środków“.

We Włoszech

przemówiła wśród innych pism medjołańskich «Osservatore Cattolico»:

„Rząd pruski—pisze ten dziennik—nieustraszenie postępuje naprzód w swych zakusach antypolskich, i ma to wielkie zadowolenie, że osiąga znakomite rezultaty—tylko zupełnie przeciwne planom germanizacyjnym. Prześladowanie przybiera cechy okrucieństwa. Ten sam rząd, który tak postępuje z polakami, pragnie, poparty większością Niemców katolików, stworzyć w porozumieniu ze Stolicą Św. fakultet teologiczny katolicki w uniwersytecie strasburskim.

„Rząd pruski usiłuje dowieść, że zapewnia kościołowi należne prawa. Ale czy sądzi, że jego polityka względem polaków zdoła natchnąć zaufaniem?“

Oburzenie swe wyrażają «Secolo», «Tribuna», «Stampa»—i inne dzienniki włoskie.

W Watykanie

napaść rządu pruskiego na polski język kościelny zrobiła nader niemiłe wrażenie. Pisma donoszą, że Papież wystąpił z poufnym przedstawieniem do rządu pruskiego, aby w interesie ludzkości i Kościoła unikał w przyszłości wydarzeń, jakich widownią była Września.

Oburzenie, wywołane w społeczeństwie polkiem sprawą wrzesieńską, wyraziło się nie tylko w protestach pism i demonstracjach antypruskich. Składki na rzecz skazanców przybrały rozmiary prawdziwej «lawiny wrzesieńskiej». Marszałek Galicji autonomicznej Andrzej Potocki i jego poprzednik ofiarowali po parę tysięcy koron; cała Galicja, Ślązka, Poznańskie pośpieszyły z ofiarami na fundusz wrzesieński; datki płyną w setkach marek i w składkach kilkufenigowych. W Poznaniu utworzył się komitet z przedstawicieli wszystkich warstw

społecznych, w Gnieźnie i Toruniu zawiązały się również komitety dla niesienia pomocy zasadzonym. Klub polityczny czeski, kluby południowo-słowiańskie, klub ruski, Kolo polskie w Wiedniu, rady miejskie Pragi i innych miast czeskich nadesłały znaczniejsze sumy dla skazańców. W Galicji odbywają się odczyty i koncerty na otarcie lez dzieciom wrzesieńskim, na pomoc wygnanym ze szkół gimnazjastom toruńskim. Przed tygodniem «Schles. Ztg» wołała: «Dziś już przypada na każdego skazanego przeszło tysiąc marek i trzeba temu tamę położyć!» Kilkadziesiąt tysięcy marek—to odpowiedź społeczeństwa na wyrok trybunału gnieźnieńskiego, a to jeszcze nie koniec.

Powieściopisarz T. T. Jeż (Milkowski) w „Nowej Ref.” wystąpił z projektem pociągnięcia prusaków do odpowiedzialności przed matkami całego świata za znęcanie się nad dziećmi polskimi. Matki-polki, w myśl tego projektu, winny zawiadomić o tem matki-francuzki, angielski, włoski, skandynawki, hiszpanki, amerykanki. Ale przedewszystkiem polki winny zawiadomić o tem matki-niemiecki, włączając w to cesarzową, trzy królowe i wszystkie udzielne księżne niemieckie; winny im opowiedzieć o katowaniu dzieci wrzesieńskich. „Nowa Reforma” sądzi, że kobiety poznańskie nie mogą tego jawnie uczynić, ale że mogą to zrobić galicjanki.

NOWA DROGA.

Od jednego z wybitnych przedstawicieli nauki polskiej za kordonem otrzymaliśmy następujący list otwarty:

Szanowny Redaktorze!

Poważna chwila wzywa do dokładnego rozpatrzenia naszego położenia i gruntownej rewizji programów. wzywa do wielkiego skupienia. Uwaga nasza zwrócona dziś głównie na starą, historyczną widownię, na której historyczny «tumor», choć «porzał tak wiele», pochłania coraz liczniejsze, a coraz więcej niewinne ofiary. Zaciekłość stała się systemem. Pod maską świadomej i rozmyślnej sprawiedliwości kryje się bezwstydną zachłanność, a może także lek przed—*większą jeszcze potęgą*, która mogłaby kiedyś uderzyć we wschodnią «piętę Achillesa», od stóp do głów zbrojnego. Tem tłómaczy się pośpiech, aby co prędzej zniszczyć ludność, trwającą w wierze i mowie ojców, aby przez kulturalne, a częściej jeszcze niekulturalne środki zadac gwałt naturze, zatopić «wschodnie kresy» w oceanie wszechniemieckim.

Mamy twardego obowiązek spokojnie rozważyć, czy okrutny wyrok gnieźnieński, ubliżający godności sędziów, godności ludzkiej, wywołać może i powinien zmianę naszej polityki i taktyki, czy wojownicza postawa, odpowiadająca dziś naszemu usposobieniu, jest zgodna z naszym położeniem?

Odezwał się poważny głos («Czas»), aby podjąć rzuconą rękawicę, rzu-

coną brutalnie, nie po rycersku, i rozpocząć walkę na arenie polityki międzynarodowej—w delegacjach austro-węgierskich, na tej wielkiej arenie, gdzie każdy krok stawia się po najgłębszym namyśle i najściślejszym obrachunku. Trzeba z wielkim spokojem zbadać, czy tu zachodzi taki *casus belli*, pomnać, że *dubius est belli eventus*, czy chcąc spowodować zmianę frontu, doprowadzić do przewrotu systemu politycznego, rozbić stare, a stworzyć nowe przymierza, nie narazilibyśmy się sami zanadto i nie stracili więcej, niż zyskali. Chodzi o to, ażeby nie narazić się na przegraną i na zachwianie swego stanowiska. Co innego jest *krytyka*, a co innego *negacja*. Krytyka stanowcza jest słuszna i konieczna, ale czy pora na otwartą i zupełną negację?—to pytanie wymaga rozważa, wielkiej rozważa.

Nie jesteśmy *zasadniczymi* przeciwnikami tej negacji trójprzymerza, które było kreacja, spuścizną największego naszego wroga, stanowiącego uosobienie, wcielenie wszelkich dawnych i świeżych plemiennych zawiści. (Ow «żelazny» mąż przez własne rewelacje, które «Czas» przypomina, istotnie naruszył podstawy swej budowy. W imię naszej zachodniej kultury, nie widzimy bezwzględnej konieczności, aby pośrednio popierać tę zachodnią potęgę, która spanoszona, pełna buty, obraża w oczach świata nie tylko «kulturalne», ale wprost ludzkie uczucia. Do *krytyki* mamy prawo i wszelkie powody, bo to nie dogmat nienaruszalny; ale rozważmy spokojnie, bardzo spokojnie i zimno, czy postanowić *negację*. Lekam się, świadom bolesnych doświadczeń i rozczarowań, polityki, zależnej od uczuć i wrażeń chwili, od nerwów—wogóle patrzę sceptycznie na nasze kombinacje polityki światowej, czy międzynarodowej; nie mamy danych, na których moglibyśmy oprzeć nasze rachuby i nadzieje. Nie widzę jeszcze nowych pogodnych konstelacji. Położenie nasze nie zmieniło się *zasadniczo*. Przybyła do wielu dawnych nowa bolesć, która powinna nie tylko na chwilę obudzić litość i oburzenie, ale pobudzić do nateżonej pracy nad *sobą i u siebie*, bo tu punkt ciężkości naszego działania.

W Berlinie Kolo zdobyło nowy materiał do skargi, wielkiej, sprawiedliwej skargi, którą w sejmie pruskim usłuszna większość przygłuszony. Parlament niemiecki, więcej ludzki, uważniej będzie słuchał, ale nie zimniejszy nieszczęścia, nie zdejmiemy ciężkiego brzemienia, pod którym jęczy polska dziatwa, chłostana za pacierz. A jednak trzeba stanąć i mówić, mówić może *rzadziej*, ale potężnym głosem *de profundis*. «Polska debata» niech to nie będzie

zręczna, dowcipna polemika, wszczy-nająca się łatwo przy każdej sposobności, ale wielka sprawa, wielka chwila, która nie może przejść bez wrazenia. Lepsza taka *jedna* chwila, która skupi wszystkie siły, wydobędzie z pod serca najgłębsze tony i prawdziwe *skargi*, niż raz po raz prowadzone drobne utarczki, które zaprawdę nie odpowiadają powadze, grozie obecnej doby. Życzymy obrońcom dzielnym w Berlinie takiego nastroju! Spodziewamy się, że będą mówić za siebie i za—nas wszystkich, za nasze pokolenie do przyszłych pokoleń. Spodziewamy się, że podejmą walkę w *wielkim stylu*. Choćby mowa ich przebrzmiała bez skutku, ale potężny, natchniony głos nie przebrzmi w historii, poruszy dziś najszersze koła i najgłębsze warstwy.

Rzadsze powinny być «debaty polskie», by nie osłabiać wrazenia, ale może częstszy powinien być rzeczowy i umiejętny udział w każdej robocie parlamentarnej, która, jak słusznie w «Kraju» podniesiono, musi zjednać uznanie przedmiotowe, a stopniowo szacunek przed pracą i gruntowną wiedzą. Mniej zresztą zależy na takim uznaniu, ale więcej na tem, aby korzystać ze szkoły; stajemy tam przy warsztacie, na którym się ważne sprawy ekonomiczne i społeczne przerabiają. Możemy się uczyć i ćwiczyć, przygotowywać do spełnienia wielkich i trudnych zadań. Praca nasza—na daleką metę, dla całych pokoleń, dla wielkiej przyszłości. Tylko umiejętny, czynny udział w rozwiązaniu wielkich problemów światowych—zapewni nam stanowisko, odpowiadające naszej wartości i godności.

Delta.

WOJNA W PRZYSZŁOŚCI.

Autor dzieła «Przyszła wojna», przedstawionego, jak wiadomo, przez krakowską Akademię Umiejętności do nagrody Nobla, p. Jan Bloch, nie ustaje w pracy nad rozpowszechnianiem swych poglądów, mających na celu dowieść, że w przyszłości rozstrzygnięcie sporów międzynarodowych przez wojnę musi się stać rzeczą wręcz niewykonalną.

Niedawno zaproszony przez prezesa angielskiego Tow. wojskowego («Royal United Society»), jen. lorda Chelmsforda, do wygłoszenia odczytu w sprawie przyszłej organizacji armji angielskiej na zasadzie doświadczeń, zdobytych w wojnie transwaalskiej, p. Bloch wyłuszczył tam swe zapatrywania na to, jakie wskazówki wojna ta daje na przyszłość. Obecnie tezy odczytu, wygłoszonego przez p. Blocha na posiedzeniu Tow. angielskiego, z doda-

niem kilku nowych uwag, zostały ogłoszone w czasopiśmie berlińskim «Zeitschrift für Socialwissenschaft», redagowanym przez prof. J. Wolfa. Rzeczone tezy są następujące:

1. Wszystkie dotychczasowe przykłady wojen dawniejszych nie mają znaczenia, gdyż ostatnimi czasy olbrzymio wzrosła siła odporna strony, prowadzącej walkę obronną, nie tylko wskutek najnowszych udoskończeń techniki wojennej, ale wskutek natury samego składu armij. Te bowiem przedstawiają w sobie całe narody i wskutek tego każda wojna staje się wojną narodową.

2. Strona, broniąca się, jest niewidzialna: jej artylerja i oddziały wojskowe ukrywają się w okopach, które napastnikowi trzeba dopiero odszukiwać z wielką dla siebie stratą czasu, amunicji i ludzi.

3. Osiągnięcie przewagi w ogniu nad przeciwnikiem jest niemożliwe. Na co się zda częste strzelanie, jeżeli długotrwały ogień artylerji, jak to się okazało w wojnie transwaalskiej, nie tylko nie szkodzi przeciwnikowi, ale nawet nie zabezpiecza samej artylerji od zniszczenia jej przez nieprzyjaciela? Broniący się zużywa zaledwie ósma część swych sił, gdy napastnik jest już zupełnie wyczerpany.

4. Walka artylerji musi się skończyć zniszczeniem dział napastnika. Jest to bardzo prawdopodobne wobec znacznej przewagi sprzyjających stronie broniącej się warunków; zwrócić zaś należy uwagę na to, że artylerje wszystkich wielkich państw całego świata są prawie równe.

5. Bombardowanie żadnego nie posiada znaczenia, ponieważ broniący się może w każdej chwili zmienić pozycje.

6. Dzięki użyciu łopat, każda bitwa zmienia się w istotne oblężenie. Wobec tego napastnik musi starać się otoczyć przeciwnika, odciąć mu dowóz żywności i wziąć go głodem.

7. Niemożliwem się stanie odnalezienie pola, dość obszernego do stoczenia bitwy. Doświadczenie w Transwaalu wskazało, że we froncie rot powinny się ustawiać na przestrzeni 20 kroków jedna od drugiej, wobec tego front wielkiego wojska należałoby rozciągać na przestrzeni paru lub kilkuset kilometrów.

8. Na takiej ogromnej przestrzeni trudno jest jednemu wodzowi kierować biegiem bitwy, a przecież jest rzeczą konieczną, aby jedna wola nadawała tu wszystkiemu wspólny kierunek. Wszystkie więc dotychczasowe względy są pomysłniejsze dla broniącego się, niż dla napastnika.

9. Nieprawdopodobnem stanie się odniesienie zwycięstwa. Na to składają się wszystkie czynniki poprzednie.

10. Wojna będzie miała charakter wojny narodowej. Wiedząc o przewadze stanowiska obronnego nad zaczepnem, naród będzie korzystał z każdej chwili osłabienia wroga i postara się do końca stanowisko obronne utrzymać.

11. Wojna będzie długotrwałą i przed jej ukończeniem środki do jej prowadzenia muszą się wyczerpać u napastnika, zanim przeciwnik zostanie zmuszony do złożenia oręża.

12. W kraju, prowadzącym wojnę zaczepną, może wybuchnąć rewolucja wskutek niezadowolenia ludności, nie mogącej się doczekać końca rujnującej kraj ekonomicznie i obierającej go z ludzi wojny.

13. Niedługo już będzie można ukrywać przed ludami istotny charakter przyszłej wojny. Żaden genjusz nie będzie mógł poprowadzić jej według własnej woli. Dzisiejsze wielkie armje nie nadają się już do szybkich, zmiennych zwrotów, ale zdolne są tylko do ruchu w jednym, raz im nadanym kierunku.

14. Wskutek udoskonalenia broni, straty w ludziach na wojnie muszą być ogromne, z drugiej zaś strony, wskutek ogromnej ekonomicznej zawisłości wzajemnej narodów, wojna musi pociągnąć za sobą nędzę, głód, bankructwa.

Ze wszystkich tych przesłanek p. Bloch wyprowadza wnioski następujące: strona zaczepiająca musi się zdecydować na prowadzenie bardzo długiej wojny, która albo wyczerpie moralne siły jego armji, albo finansowe zasoby państwa i narodu. To samo czeka stronę broniącą się, jeżeli od obrony przejdzie do wojny zaczepnej. Wobec tego jedynym środkiem rozstrzygnięcia sporów międzynarodowych pozostaje — sąd rozjemczy.

Następnie autor popiera jeszcze te wywody względami ekonomicznymi. Świat — mówi — stał się teraz jednym rynkiem, a wydatki na długotrwałą wojnę są olbrzymie. Obecna wojna transwaalska, w której przeciwko 35 tysięcy boerów walczy 278 tys. Anglików, w której Anglja straciła już 70 tys. żołnierzy zabitych, rannych i chorych, będzie kosztowała skarb angielski najmniej 5 miliardów fr. Jakież wobec tego straty w ludziach i koszta przewidywać można na wypadek wojny europejskiej? Obecnie trójprzymierze może wyprowadzić w pole 3,135 tys., a dwójprzymierze — 5,354 tys. ludzi, a nadto 5 milj. rezerwy. Wobec tych cyfr żaden, nawet najskrajniejszy optymiści nie może wierzyć, aby wojnę można było ukończyć po kilku zwycięstwach. Nawet tak nieliczni w porównaniu z Anglikami boerowie, długo opierają się przewadze przeciw-

nika, któremu pozostaje tylko jeden środek: otaczanie i odcinanie oddziałów boerskich. Ta jednak taktyka byłaby niemożliwą w wojnie europejskiej.

Autor kończy słowami powagi wojskowej, generała von der Goltza: «Źródła ekonomiczne wyczerpią się przed wyczerpaniem siły orężnej i przed osiągnięciem jakiegokolwiek rezultatu. Wojny będą się kończyły albo zupełnem unicestwieniem jednego z przeciwników, albo też zupełnem wyczerpaniem się obu stron walczących».

J.

W OBRONIE SZLACHTY.

Mowa Dzieduszyckiego.

Na posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa w Wiedniu, 14 listopada, Wojciech hr. Dzieduszycki wygłosił mowę w odpowiedzi socjaliście Daszyńskiemu, napadającemu na szlachtę galicyjską. Hr. Dzieduszycki na wstępie zaznaczył, że Daszyńskiemu i towarzyszący mu nie chodzi wcale o ekonomiczne podniesienie Galicji, ale o to, żeby tam zniszczono szlachtę i inaczey podzielono własność. Następnie hr. Dzieduszycki mówił:

«A teraz przejdę do wielkiej nieprawdy, którą tu w Izbie ustawicznie powtarzają, do tak zwanych «rządów szlachty». Próbowałem rzecz przed laty wyjaśnić, ale skład Izby zmienił się od tego czasu, a tyle zaszło w państwie, że moje słowa poszły dawno w zapomnienie: boje się bardzo, że niejedną z panów ze złośliwą uciechą przyklaskuje napaściom na szlacheć, a krzyczałby gwałtu, gdyby podobne napaści zwrócono przeciw zupełnie podobnej warstwie społeczeństwa tu, w zachodnich prowincjach państwa. Pod ochroną nazwy, która brzmi egzotycznie, za pomocą nieporozumienia, jakoby szlachta polska była może tem, czem jest «wysoka szlachta» krajów zachodnich, ponawiają tu napaści przeciw temu, co się zresztą na całym świecie warstwą obywatelską nazywa, ciskają napaściami na warstwy posiadające, na warstwy oświecone, na profesorów, na urzędników, na tych wszystkich, którzy nie są sykofantami.

«W Rzeczypospolitej polskiej żyły krocie szlachty, nie mającej nic wspólnego z hierarchją feodalną innych krajów. Byli to po największej części wolni włościanie, których żony szły bosą w pole. Wyszły z łona szlachty rody możne, które stanęły na czele demokracji szlacheckiej. Dużoby o tem dało się rozprawiać, czy możnaby przenieść miano szlachty polskiej, w heraldycznym znaczeniu tego słowa, na dzisiejszych wiekszych właścicieli ziemskich. Ale to pewne, że stronnictwo powyższe w Galicji, wielkie stronnictwo, w którym zasiadają obok siebie wybitni demokraci i wybitni konserwatyści, z dawną szlachtą polską ma to tylko wspólne, że kocha

ojczyznę i naród swój. Bywa to metoda wielkich demagogicznych mówców pochlebiać zrazu, aby potem tem lepiej oplwać; rozdawać policzki, aby potem tem pewniej uściskać. Tak się też obeszło z żydowskim agitatorom, który przecie ma prawo agitować. Gdy agitował na rzecz narodowego stronnictwa polskiego, oświadczył poseł Daszyński, że to galgan, że to lotr nikczemny, ale skoro za panem Daszyńskim agitował, stał się bohaterem, zmartwychpowstał Eljaszem. Tak to wypoliczkowano żydów, aby ich następnie przyciągnąć. Ale spodziewam się, że żydowska inteligencja i żydowskie duchowieństwo będą się miały na baczności i że naród swój przestrzega przed nawoływaniem syreny.

«A teraz pójdę dalej. Opowiedziano o owej szlachcie polskiej, pochlebiając, że bywali wśród niej, *in illo tempore*, poczciwi i dzielni, którzy życie, wolność i mienie dla narodu swojego poświęcali. Tak jest! Teraz zaś czolgają się szlachcice na brzuchu i trzymają się dwulicowej polityki. Przed dworem bija niewolnicze poklony, przed ludem występują w imię narodu polskiego.

«Wyjaśnię stanowisko tych, co nazwę dziś szlachta polska w myśl konstytucji 3 maja, to jest tych, którzy są naprawdę patrijotycznymi polakami, którzy nigdy postronnych sędziów do sporu pomiędzy polakami nie powołują, którzy nigdy tak nie postępują, jak niegdyś konserwatywna Targowica, zapraszająca do Rzeczypospolitej obcych, albo jak dziś socjaliści, czy jak tam się nazywają, zapraszający znówu ku rozstrojowi całego polskiego społeczeństwa postronnych na sędziów w kraju naszym.

Gdziekolwiek najświętsze prawa dobra narodu naszego podepcą, tam taka szlachta będzie zawsze cierpieć, i boleć, i walczyć tu bronia, która jej się wyda skuteczna, a przed żadną osobista nie cofnie się ofiarą. Tacy ludzie mają teraz w Galicji inny ciężki obowiązek: ofiary muszą ponosić w walce z sykofantami, którzy ich przezywają zdrajcami narodu i kraju swego. Wypowiadaliśmy to wobec dworu, wypowiadaliśmy to przy uroczystych obchodach wobec najjaśniejszego pana, kiedy cesarz kraj nasz odwiedzał, bez pochlebstwa i dwuznaczników. Znaleźliśmy w tem państwie przytułek dla naszego narodu, znaleźliśmy sprawiedliwość, kiedy np. w Prusach obchodzili się z nami okrutnie i niegodziwie. Chcemy całemu światu dowieść, że polacy nie zawsze bywają powstańcami, że polacy są także w stanie tron podtrzymać, bronić państwa, w którym doznali sprawiedliwości. Równocześnie chcemy ustawicznie, a w zwartym szeregu pracować dla polskości, tak samo działać dla swego narodu, jak to inne narody w Austrii czynią. Po za tem drobiazowości nie masz.

«Ale któż to walczy z nami? Któż to jest owa pierwsza osoba liczby mnogiej posła Daszyńskiego? Nie narodowe względy pobudziły naszych przeciwników; wszak sam powiedział, że się toczy walka klas społecznych! Zawołano na poprzedniego mówcę z Koła polskiego, na posła Cwiklińskiego: «Czy widziałeś, czy sam słyszałeś, jak agitowano?» Nie chce tego wspominać, kto niegdyś to waśń społeczną przeciw patrijotycznym stronnictwom rozbudził, nie chce tego wpa-

minąć, że ludzie, do którychby się poseł Daszyński nie chciał publicznie jako do sojuszników przyznać, dotąd usiłują lud polski, ubogie i ciemne rzesze podburzać przeciw tak zwanej szlachcie, to jest przeciw patrijotycznym polakom, choć to im się tam także, dzięki Bogu, więcej nie udaje!

«Nie mogę wam, panowie, tego przekonania narzucić, ale dobrze o tem pamiętać powinni ci, którzy może nie jednym wywodom posła Daszyńskiego radośnie przyklasnęli; walka od początku i przedewszystkiem nie jest walką o program socjalistyczny, który dziś dąży do osiągnięcia na prawnej drodze stopniowej przemiany społeczeństwa. Nie chodzi o program socjalistyczny, z którym na wielu punktach wcale się nie zgadzam, ale któremu w niejednym słusności zupełnej odmówić nie mogę. Toczy się walka o to poprostu, aby grunta nanowo podzielić—a zatem nie o socjalizm; toczy się walka o to, aby klasy posiadające z kraju wygnąć. W ten sposób kolportują swój program, że wmawiają w ludzi, iż chcemy pańszczyznę przywrócić—co jest przecie niepodobiestwem, gdybyśmy tego nawet chcieli; że wmawiają w ludzi, iż tak zwana szlachta, iż klasy posiadające krew ludu zawsze ssaly i ssac będą.

Tak walcza u nas z warstwami, które na zachodzie tworzą tak zwana burżuazję. Stoi tu maż, który moje słowa potwierdzi. Przed laty wyłożył to w tej Izbie poseł Menger, że słowo «szlachta» nie oznacza po polsku panów, tylko stan średni, że owa szlachta jest stanem średnim, który przejął na siebie wszystkie ciężary i obowiązki zachodniego mieszczaństwa, a to teraz tembardziej, że mnóstwo herbowych działa po miastach jako lekarze, adwokaci i urzędnicy, że odwrotnie wśród większych właścicieli ziemskich znajdziesz dość znaczną ilość nieherbowych.

«Proszę o jednym pamiętać przy tej walce, która wbrew naszej woli, z kraju ta do tej Izby przyniesiono. Kto się przypatruje beczynnemu pożarowi sąsiedniego domu, ten się naraża na niebezpieczeństwo, że pożar także jego dom ogarnie. Wyszukują tylko dlatego na pierwszy plan sprawy galicyjskie, ponieważ liczą na nieznaną stosunków. Niech raz luna w Galicji zapłonie, a dom Austrii nie będzie bezpieczny przed pożarem».

Mowę Dzieduszyckiego wielokrotnie przerywano oklaskami i brawami z ław Koła polskiego i konserwatystów.

O WARSZAWĘ.

POLEMIKA PISM ROSYJSKICH.

Organ pana Gringmutha znalazł raj na ziemi: jest nim Warszawa. Tam znajduje się potężne ognisko oświaty, dzięki licznym szkołom; tam istnieją wspaniałe teatry; od pism periodycznych tam się roi, a ile książek polskich się drukuje! Pomijamy zachwyty dziennika nad doskonałością bruków i porządków miejskich. Zgadł takie nagłe unie-

sienie? «Nowosti» zastanowiły się głęboko nad uniesieniami «Moskowskich Wiedom.» nad intelektualnym życiem Warszawy i zrozumiały motywy, które skłoniły organ p. Gringmutha do wypowiedzenia tytu zachwyty pod adresem Warszawy.

„Dziwna rzecz — piszą „Nowosti”—dlaczego p. Gringmuth mieszka w brudnej, ubogiej Moskwie i nie przeniesie się do Warszawy... Zresztą p. Gringmuth wychwał Warszawy, jako siedlisko sztuk pięknych i literatury, mając na oku cel własny: oto chce dowieść, że popierwsze polacy sami przez się są niezdarni, a powtóre, że Warszawa mogła osiągnąć taki rozkwit dzięki tylko temu, że nie posiada „samorządu“.

Tu odrazu wykrywa się, dlaczego p. Gringmuth pokochał nagłe Warszawę: jest bowiem wrogiem wszelkiej idei samorządu, czy to ziemskiego, czy miejskiego. Warszawa posiada starodawną organizację miejską, obecnie urządzoną na sposób czysto administracyjny. A ponieważ Warszawa uchodzi za miasto porządne i ładne, przeto p. Gringmuth widzi w tem najsilniejszy argument przeciwko samorządowi miejskiemu i zapytuje: przy jakich królach i «wielkich marszałkach» Warszawa odznaczała się takim rozkwitem literatury i sztuki polskiej? «Mosk. Wied.» wskazują na przykład Warszawy jeszcze i dlatego, że kursuje pogłoska, jakoby reforma samorządu miejskiego w Petersburgu miała być osnuta na zasadach organizacji magistratu warszawskiego. Dobrze więc jest w Warszawie, podług p. Gringmutha, a źle w Moskwie samorządnej. Ale zupełnie inaczej przedstawia się rzecz podług «Rusk. Wied.», które zestawiają system zarządzania gospodarką miejską w Królestwie Polskiem i w Cesarstwie.

„Popatrzmy—piszą—na budżet miast na kresach polskich, a ujrzymy, że czwarta część dochodów miejskich idzie na utrzymanie samej administracji, gdy tymczasem na potrzeby szkolne, filantropijne i inne społeczne wydaje się tam tylko 12 proc. Te dwie rubryki budżetu wskazują, do jakiego typu zbliża się system zarządzania miastami w Królestwie Polskiem. Ale jeszcze wyraźniej zaznaczy się wyższość samorządu nad zarządem administracyjnym, gdy zestawimy rozchody dwóch wielkich miast zarządzanych, np. Warszawy i Moskwy. Budżet tej ostatniej około r. 1895 był dwa razy większy od budżetu pierwszej. Ale na takie potrzeby, jak szkolne, Moskwa wydała cztery razy więcej niż Warszawa, a na dobroczynne i inne instytucje społeczne — 12 razy więcej od Warszawy. Wydatki na imie potrzeby miejskie nie wskazują już takiej różnicy: np. na straż ogniową Moskwa wydała trzy razy więcej, na oświetlenie dwa razy, na bruki nie wiele co więcej niż Warszawa. A nadto jeszcze Moskwa poniosła znaczny rozchód (320 tysięcy) na kwatery wojskowe, od czego prawie jest wolna Warszawa, wydająca na ten cel tylko 8 tys. rb.“

Aby jeszcze bardziej ostudzić zachwyty p. Gringmutha nad Warszawą, «Piet. Wiedom.» za «Warsz. Dniwn.» wskazują na stan rzeczni warszawskich, mówiąc, że kto chce

zostać wegetarianinem, niech zwie-
dzi te rzeźnie, a na zawsze straci
smak do mięsa.

W mieście bogatem — piszą „Piet.
Wiedom.“ — gdzie niema samorządu społecz-
nego, nawet przy 6-miljonowym budżecie
możliwa jest taka obrzydliwość“.

Dla kontrastu przytoczymy świad-
ectwo, jakie wystawia Warsza-
wie znany już czytelnikom na-
szym krytyk p. Iwanow w «Now.
Wr.». Ostatni swój list p. Iwanow
kończy ogólną pochwałą Warszawy,
jako miasta, odznaczającego się
kulturą i wielu innymi przymiotami.

„Logiczność porządków życiowych w tem
mieście — pisze p. I. — nie ulega wątpliwości
i rzuca się w oczy każdemu, kto tu przy-
jeżdża z Rosji. Począwszy od cen w hote-
lach, restauracjach i sklepach, wszystko, aż
do służących i dorożkarzy — świadczy, że
mieszkają tu ludzie pracujący, znający się
na wartości pracy i pieniędzy, nie rzucają-
cy ich bez celu i sensu. Szczerzeby się roz-
śmiało w Warszawie, usłyszawszy, że np.
w Porcie Arthura lub w innym jakim za-
padłym kącie chińskim nasi ołtcerowie i le-
karze, z pewnością nie pobierający olbrzym-
nych pensyj, nie dają napiwków mniejszych
niż 3 rb. (fakt), że służący petersburscy,
otrzymawszy jakieś 20 kop., których nikt
im nie jest obowiązany dawać, nie uważają
za stosowne podziękować za to i tylko się
krzywią; że za zwyczajny pokój hotele pe-
tersburskie zdzierają kilkanaście rubli za do-
bę. W Petersburgu nie mogliśmy wprowa-
dzić taksy dorożkarzy i zrobiliśmy z niej
coś niesłychanego, co tylko psuje krew oby-
watelom, mającym i bez tego powody do
psucia jej sobie.

„Przecież w jednym państwie mieszkamy
i powinniśmy rządzić się jednakowymi
prawami ekonomicznymi, korzystać z jedna-
kowych warunków życia ekonomicznego, a
tymczasem jakż widzimy różnicę! Zawsze
uważałem, jadąc koleją Warszawską, że za
Wilnem zaczynają się inne porządki, prze-
obrażające na korzyść kraju i jego miesz-
kańców.

„Nie mówię już o poważnej elegancji nie
warszawskich, o przepysznych brukach
w Warszawie długo się do nich zabierano,
aż wreszcie pożegnano się z brukami daw-
nymi, stanowiącymi jakby resztki narzędzi
kultur średniowiecznych; teraz Warszawa
może nie zazdrościć żadnej stolicy europej-
skiej. Nie mówię nie o dobroczynności
Warszawy, o tamtejszym przemyśle fabrycz-
nym, o wybornym stanie rolnictwa, pomimo
wysokich podatków, placonych przez rolni-
ków... Ale wszystko, co widziałem w tem
mieście, tak szybko wzrastającym, zmusza
do przyznania, że ludność tujejsza umie
pracować, kocha pracę i ma przed sobą
szeroką drogę. Naturalnie w różny sposób
pomagaliśmy do rozwoju Warszawy i do
wzrostu produkujących sił kraju. Natural-
nie i tu znajdują się braki i cienie. Ale na-
ród polski w sposób zadziwiający okazuje
siły życiowe pod każdym względem“.

«Moskowsk. Wiedom.» mają jed-
nak coś do zarzucenia Warszawie:
oto w zarządzie jej sprawami jesz-
cze zbyt wielki udział biorą polacy:

„Czyż to nie jest dziwnem — pisze dzien-
nik — że służba w magistracie miasta rosyj-
skiego stanowi niejako monopolowy przywi-
leje polaków. Przecież magistrat warszawski
jest instytucją nie prywatną i nie społeczną,
lecz rządową, tak samo rządową, jak np.
rząd gubernialny, w którym polacy nie ko-
rzystają z monopolu służbowego. Wszyscy
urzędnicy i personel służbowy w magistra-
cie bywają nie wybierani, ale mianowani
przez rząd i wszyscy znajdują się w służbie
państwowej. Dla czegoż więc do tej służby
rządowej nie mają dotąd wstępu rosjanie?“

Mimo to «Mosk. Wied.» oddają
największe pochwały magistratowi
warszawskiemu, jako instytucji rzą-
dowej, która znakomicie przyczynia
się do dobrobytu miasta, działając
pod kierunkiem rosjanina, jen. Bi-
bikowa. Na to «Russk. Słowo» robi
taką uwagę:

„Wiem wszystko to (t. j. dobrobyt) za-
wdzięczać trzeba magistratowi? Mniemamy
przeciwnie, że zawdzięczać to należy dzie-
jom, kulturze, rasie, wreszcie klimatowi
miasta. Gdy Rzeczpospolita wyruszyła na
Moskwę, aby nam narzucić samozwańca, to
już wówczas, jak się nam widzi, ulice war-
szawskie były o wiele lepsze od moskiew-
skich, i wtedy już może były tam cukiernie,
które zapewne nie miały sobie podobnych
w Moskwie. Zewnętrzny, niewątpliwie po-
ciągający wygląd Warszawy, jak i we-
wnętrzna jej kultura wytworzyły stopniowo
dzieje, otwarte od strony Zachodu... A ma-
gistrat? no, jeżeli magistrat dobrze swe
funkcje pełni — chwała Bogu. Ale bez kultu-
ry nie zrobić niepodobna, nawet dobrze za-
mieść ulic“...

Przytoczywszy znane zwrotki:
«Z tamtej strony Wisły kapala się
wrona» i «Czizik, czizik wodka pił»,
feljetonista «Russk. Słowa» pisze:

„Czy te różnice w trybie spędzania cza-
su przez wronę a szczygła — ochędostwo
wrony a pijatykę szczygła — wytworzył ma-
gistrat? Ach, panowie!“

Tem wesołym porównaniem zamy-
ka dziennik moskiewski swoje uwa-
gi o sporze na temat Warszawy.

ZWIĄZKI ROBOCZE.

ORGANIZACJE p. LEWITSKIEGO.

Pisma kijowskie donoszą, że parę
tygodni temu adwokat odeski p. Lewit-
ski, twórca tak zwanych «arteli», czyli
związków roboczych, wyruszył w podróż
w celach zbadania na miejscu, jak sobie
radzą artele. Zwiedził Żytomierz, Berdy-
czów, Kijów, zkad wyruszył do Jekate-
rynosławia i Jelizawetgradu. Z mowy,
wypowiedzianej przez p. Lewitskiego
w Kijowie, dowiadujemy się, że za jego
inicjatywą powstało już na południu 70
związków, liczących członków z gó-
rą 2 tys., że w samej Odessie jest ich 30,
w Kijowie 18 i t. d. Przeważnie two-
rzą takie spółki rzemieślnicy, po mi-
astach osiedli: krawcy, szewcy, ślusarze,
piekarze i t. d.

Spółka rzemieślnicza, związek roboczy,
czyli «artel» — jest to w każdym razie
zjawisko pod wielu względami ciekawe.
Dziś mamy zakłady przemysłowo - rze-
mieślnicze dwóch kategorii: drobne,
w których właściciel jest jednocześnie i
robotnikiem, sam przyjmuje obstalunki,
sam przy pomocy kilku najemników wy-
konywa je, — i wielkie zakłady, gdzie sam
właściciel już nie trudni się rzemiosłem,
a tylko sprzedaje gotowych wyrobów,
które produkują robotnicy przezeń na-
jęci.

We wszystkich większych miastach
zauważyć się daje zanikanie samodziel-
nych drobnych zakładów rzemieślniczych.
Nie posiadają już one często własnego
sztyldu, a zaopatruje ich w robotę wy-
łącznie zakład wielki, który zazwyczaj
daje im do wykonczenia nawpół gotowe

przedmioty i płaci tyle tylko, że robotnik
nie umiera z głodu...

W większych miastach spotykać moż-
na wielkie magazyny obuwia, odzieży,
mebli. Magazyn taki posiada zazwyczaj
niewielką pracownię, w której robotnik
wyższej kategorii kraje ubranie, obuwie
i t. d.; szycie odbywa się gdzieś na
przedmieściu, w pracowni drobnego robot-
nika. Związki robocze, zwane «artelami»,
mają na celu wyzwolenie drobnego rze-
mieślnika z opieki wielkiego zakładu.
Rzemieślnicy, składając do wspólnej ka-
sy po kilkadziesiąt rubli, tworzą kapi-
tał, dający możność wynajęcia drogiego
sklepu, nabycia materiałów z pierwszych
rąk, korzystania z kredytu. Obecne «ar-
tele» są o tyle młode, że jeszcze im da-
leko do ideału. Wielką i ważną zasługą
p. Lewitskiego jest wyjaśnienie kwestji
tworzenia związków tego rodzaju. Są-
dzono zwykle, że statuty podobnych to-
warzystw powinny być zatwierdzone
przez ministerstwo spraw wewnętrznych.
P. Lewitski dowiódł, że zmudna i trwa-
jąca bardzo długo procedura uzyskania
sankcji urzędowej dla danego związku
jest najzupełniej zbyteczną, i że prawo
pozwala spisywać umowy, regulujące
czynności związku, wprost u notariuszów.
Związek taki ma prawo przyjmowania
nowych członków, którzy dają zobowią-
zanie na piśmie, że będą wypełniać ści-
śle wszystkie zobowiązania, wyrażone
w umowie.

Każdy z członków związku uiszcza
składkę, wynoszącą od 20 do 50 rb. i
zobowiązuje się pracować nie inaczej, jak
tylko w warsztacie wspólnym i nie mniej,
jak 10¹/₂ godzin dziennie. Dochody wspól-
ne, po potrąceniu wydatków bieżących,
dzieli się pomiędzy członków «artelu»,
ale żaden z członków nie może otrzy-
mać większego wynagrodzenia, niż inni.
W zarządzie sprawami związku wszy-
scy członkowie mają równy głos i wszel-
kie kwestje, aż do przyjęcia znacznie-
szych obstalunków włącznie, decydowane
są nie inaczej, jak przez zebranie ogól-
ne. «Artel» wybiera ze swego grona star-
szego, zwanego «starostą», lecz władza
tego dyrektora jest nader szczupłą i jest
on właściwie dozorca, pilnującym, aby
wszyscy członkowie pracowali, jak na-
leży, przychodzili w swoim czasie do
warsztatu i t. d. Starszy, a również je-
go pomocnicy, jest obowiązany pracować
narówni ze swymi towarzyszami i nie
korzysta z żadnych praw i przywilejów.
«Artel» nie może wynajmować sobie ro-
botników i oficjalistów tak niższej, jako
i wyższej kategorii... Według umowy
normalnej, stróż, buchalter i korespon-
dent, który będzie porozumiewał się
listownie z interesantami — powinni być
członkami związku i korzystać z rów-
nych praw z innymi. Równość wynagro-
dzenia jest także zasadą bardzo piękną,
ale w praktyce jest niedogodną. Gorliwi
rzemieślnicy, widząc, że ich praca
jest opłacaną tak samo, jak praca leni-
wych, dbać będą tylko o to, by nie być
gorszymi od tych ostatnich. Rezultaty
podobnego porządku są łatwo do prze-
widzenia: produktywność przeciętnej pra-
cy towarzysza związku będzie niższą,
niż produktywność pracy przeciętnej
robotnika w zakładach przemysłowych
prywatnych.

Konieczność nietylko decydowania ta-
kich spraw, jak przyjęcie obstalunku,

zaciągnięcie pożyczki w banku, zawarcie umowy z właścicielem lokalu lub dostawca materiałów, ale również i konieczność wykonania tych postanowień przez zgromadzenie «artelu» *in pleno*, czyni organizację p. Lewitskiego bardzo ciężką i niezdolną do szybkiego działania. «Artel» daje to lub inne zobowiązanie, podpisuje kontrakt, weksel i t. d. Nawet w tym wypadku, gdy uchwała zapadnie jednogłośnie, wykonanie tej lub owej czynności jest niezmiernie trudne, nie mówiąc o tem, że sprawy zarządu będą zabierały towarzyszący zbyt wiele czasu i będą odrywały ich od pracy.

Pomimo tych braków i niedogodności, organizowane przez p. Lewitskiego związki stanowią ogromny krok ku polepszeniu bytu rzemieślników. To też prasa miejscowa popiera działalność p. Lewitskiego. Dodać należy, że organizowane przez «artele» obejmują rzemieślników bez różnicy rasy i wyznania, przyczyniając się do zlagodzenia antagonizmów.

Sam.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

W BERLINIE.

W jednej z kawiarni berlińskich, wieczorem.

— Wicze jakże, profesorze? Opuściłby pan Berlin dla katedry literatury polskiej we Lwowie?

W spojrzeniu uczonego maluje się pewne zdziwienie.

— Zkądże znów! Najprzód nikt nie robił mi propozycji, a następnie: nie mógłbym nigdy! Opuścić moja katedrę w Berlinie? Ależ to byłaby dezercja z posterunku, bądź co bądź, bardzo ważnego. Dwóch nas zostało Polaków w Niemczech, wykładających o piśmiennictwie polskiem: prof. Nehring we Wrocławiu i ja... Wobec dzisiejszego kursu bardzo wątpliwe należy, by w razie wakansu teraz zamianowano Polaka. Nawet nie należy wątpić... Niemieckich kandydatów znajdzie się dość, ja sam przygotowałem ich niemało, — z pewnością miałby pierwszeństwo. Tymczasem tyle młodzieży z Wielkopolski w Berlinie szuka wiedzy... Niemożliwo mi opuścić tego posterunku!

— Wiem, że profesor teraz bardzo pracuje. Można spytać nad czem?

— Tłomacząc historję literatury polskiej, wydaną w języku niemieckim, na polski. Złe się wyraziłem: nie tłumaczę, lecz przerabiam, bo z natury rzeczy inaczej musiała być opracowana książka dla cudzoziemców, inne są potrzeby rodaków. Robota jest duża... Lecz to nie — dodaje z uśmiechem prof. Brückner — zima jest dla mnie zawsze epoką większej pracy. Później, skoro przyjdzie lato, wypoczywam...

Nizkiego wzrostu, szczupły — bujne, ciemne włosy, tu i ówdzie przypruszone siwizną, krawat niedbale związany w wielką kokardę — typowa postać artysty. Alfred Nossig — w jednej osobie poeta, dramaturg, socjolog i rzeźbiarz — nigdy dyletant — jako krytyk artystyczny wstępnym bojem zdobył sobie stanowisko w prasie berlińskiej. Prowadzi dział

krytyki sztuki i teatru w najwpływow-szych czasopismach: w «Local - Anzeiger» ze, «Tag'u» i «Woche»... Pytam go o «Manru» — Nossig, jak wiadomo, stworzył libretto do pierwszej opery Paderewskiego.

— Obecnie «Manru» wystawiony będzie w Pradze czeskiej. Bardzo niedługo. Później zapowiedzianym jest w Kolonji, Hanowerze, różnych innych miastach niemieckich, dalej w Zurychu i Amsterdamie. W lutym przychodzi kolej na Amerykę północną, gdzie specjalnie do «Manru» zaangażowano Bandrowskiego. Kompanji dotrzymywać mu będzie prawdopodobnie Sembrich-Kochańska...

— Mówiono, że straciła głos...

— Plotki! Nigdy piękniej nie śpiewała. Na głównych «premierach» amerykańskich będzie obecnym Paderewski, który w tymże czasie podejmuje zwykłą wędrowną koncertową po wielkich miastach Stanów Zjednoczonych.

— A pan?

— Ja siedzę w Berlinie, właściwie w Hallensee, jestem zarzucony robotą. Oto ukazał się w druku pierwszy tom mej większej pracy p. t.: «Revision des Socialismus». Owoc ośmioletnich studiów!.. W sezonie zimowym Kraków i Lwów mają wystawić równocześnie mój nowy dramat...

— Rzeźby pan nie zarzucił?

Nossigowi oczy błysnęły.

— Pokażę panu najnowsze me rzeźby... I przechodzimy do pracowni — bo zapomniałem powiedzieć, iż rozniowa toczy się w mieszkaniu artysty, w Hallensee, w pięknym mieszkaniu jednego z tych pałacowych domów, które posiada tam rodak nasz, budowniczy, p. Skórzewski.

Gospodarz zdejmując ostrożnie wilgotne płótno — i oczom naszym ukazuje się mała figurka starca, w powłóczystych szatach, rozpartego swobodnie w fotelu, uśmiechniętego pogodnym, rozumnym uśmiechem filozofa, który na życie umie spoglądać z wyżyn... Król Salomon!

— To tylko projekt do wielkiego posagu! — objaśnia skromnie Nossig.

— Niech mi pan zdradzi jedną tajemnicę — mówię po chwili. Jakim sposobem znajduje pan na to wszystko czas? Wszak poprostu wierzyć się nie chce, by jeden i ten sam człowiek pisał poważne dzieła socjologiczne, tworzył dramaty, lepił z gliny piękne figury — i nie zaniedbywał stałych, publicystycznych czynności... Niech pan zdradzi sekret...

Alfred Nossig spogląda z milczącym uśmiechem w stronę żony.

— Mój mąż pracuje, proszę pana...

W jednej z restauracji berlińskich wieczorem, po posiedzeniu parlamentarnego Koła polskiego, przy jednym stole zebrało się kilku posłów, jeden malarz, jeden literat... Rozmowa toczy się o zajęciach we Wrześni, o wyroku gnieźnieńskim. O czemżeż mówi się dzisiaj w towarzystwach polskich?

Książę Sułkowski, poseł do sejmu pruskiego i, nawiasem mówiąc, posiadacz jednego z najpiękniejszych pałaców w Wielkopolsce, opowiada:

— Wszystko, co się tyczy procesu gnieźnieńskiego, nie jest jeszcze znane... Czy wiecie panowie naprzykład, że sześć małoletnich dziewczynek, we-

zwanych do świadczenia, z własnej inicjatywy i z własnych oszczędności dało na mszę św., by «Pan Bóg umocnił je wobec sądu pruskiego i pozwolił im mówić śmiało to, co myślą i czują, i co jest świętą prawdą». Czy to nie wzruszające?

A potem:

— Nie myślcie, że «masowe egzekucje» (*Massenprügeleien*) miały miejsce tylko we Wrześni. Zdarzały się i gdzie indziej. Między innymi raz władza szkolna obita porządnie siedm czy ośm małych dziewczynek w Miłostawiu za bierny opór, jaki stawiały nauce religji w języku niemieckim. Jedna z dziewczynek wraca do domu, zanosząc się od płaczu. Uspokoić się nie może. Matka woła z jękiem:

— Znów cię katowali, biedaczko moja!

Małej łkanie nie pozwala mówić. Wreszcie zdobywa się na odpowiedź:

— Wcale nie! Ja właśnie dlatego płaczę, bo nauczyciel bił dzisiaj inne dziewczynki, że nie chciały odpowiadać po niemiecku, a mnie nie...

I mała wybucha głośniejszym płaczem:

— Ja przecież nie jestem gorsza od tamtych, mamol...

Przy stole uczyniło się milczenie.

Gordon.

RZECZY BIEŻĄCE.

Rzymsko-katolicka parafia św. Katarzyny w Petersburgu.

Parafia kościoła św. Katarzyny w Petersburgu jest jedną z najliczniejszych, a bezwątpienia najbogaciej uposażoną parafią w Cesarstwie. W myśl obywatelskiej zasady, że kto dużo ma, ten dużo robi, parafia św. Katarzyny jest też jedną z najbardziej ofiarnych parafij i posiada cały szereg instytucyj, których jej inne zarządy kościelne zazdrościć muszą. Są to mianowicie: żeńska 7-klasowa pensja, czteroklasowa szkoła męzka i elementarna szkoła dla dziewcząt. Oprócz tego przy kościele św. Katarzyny istnieją dwie jeszcze instytucje, od administracji kościelnej niezależne, ale dobro tychże parafian na względzie mające. Są to: rzymsko-katolickie Towarzystwo dobroczynności i Towarzystwo spożywcze „Oszczędność“. Sprawami kościoła i należących do niego instytucyj zarządza osobna administracja, złożona z prezesa, którym jest proboszcz kościoła, jego zastępcy, oraz 2 syndyków i 2 kandydatów, wybieranych na przeciąg lat 3 z pośród parafian. Właśnie przed dwoma tygodniami skończyła się kadencja dotychczasowych syndyków i obrani byli nowi. Ponieważ na ten czas wygotowane były i rozsyłane sprawozdanie administracji z działalności jej za trzyletni okres sprawozdawczy, przeto, korzystając z obficie zgromadzonego tam materiału statystycznego, podajemy tu kilka dat i liczb ciekawych.

Dochód ogólny administracji kościoła św. Katarzyny wynosił w r. 1900 — 221,867 rb., rozchód — 226,998 rb., czyli więcej o 5,131 rb.; niedobór ten pokryty został z gotówki kasowej. Główną pozycją tak dochodu, jak i rozchodu, są naturalnie domy, należące do kościoła, a przedstawiające kilkomilionową wartość. Dochodu *brutto* otrzymano z domów w r. 1900 — 169,209 rb., rozchodów poniesiono 81,736 rb., a zatem zysk czysty wyniósł 87,473 rb. Następną rubrykę dochodu stanowią dochody kościelne, tak zw. «*Jura Stolae*», które przyniosły w r. z. 15,230 rb. Na rubrykę wydatków składa się głównie utrzymanie wyżej wymienionych zakładów naukowych. Koszt

utrzymania pensji żeńskiej wraz ze szkołą elementarną wynosił w r. 1900, nie licząc lokalu—61,251 rb. Ponieważ opłat od pensjonarek wpłynęło 28,787 rb., przeto kościół dopłacił 35,464 rb. Utrzymanie szkoły męskiej kosztowało 32,561 rb., a za potrąceniem dochodu od wpisowego oraz odsetków od legatów—25,547 rb. Wreszcie na utrzymanie duchowieństwa i kościoła wydatkowano—40,645 rb.

Ciekawszymi jednak od sum kasowych są liczby, wykazujące stan „czynny“ zakładów naukowych. Otóż na pensji żeńskiej było ogółem uczennic 243, z tych połowa pensjonarek stałych, wśród których 58 utrzymywanych kosztem administracji. Personel nauczycielski składał się z 44 osób. Do szkoły elementarnej uczęszczało 270 dziewcząt, które zajmowały się 6 stałych nauczycielek. W szkole męskiej pobierało nauki 471 uczni, z nich 56 korzystało z internatu, teraz już zniesionego. Na kosze administracji było 33 pensjonarzy. Personel nauczycielski składał się z 22 osób.

Z powyżej przytoczonych liczb widać, jak szeroki jest zakres działalności administracji parafjalnej kościoła św. Katarzyny.

G.

ECHA ZACHODNIE.

BUFFALO, w listopadzie.

[Po katastrofie Roosevelt i oburzenie na Antymurzyńskie here. Kongres wszechamerykański].

Δ Senator Hoar, na konwencji republikańskiej, mówiąc o projektowanych prawach przeciw przewrotowcom i cudzoziemcom, użył wyrażen następujących: «Wszyscy my, tu zebrani, jesteśmy bez wyjątku republikanami, i prawie wszyscy protestantami co do religji. Lecz przekonany jestem, że gdyby nam wymarli wszyscy republikanie i wszyscy protestanci oraz wszyscy ludzie np. z północnych Stanów, to możnaby z równem bezpieczeństwem powierzyć czuwanie nad rządem kraju południowcom i demokratom oraz katolikom, lub innym jakim obywatelom, bez względu na ich religje lub przekonania polityczne. Przewrotowców albowiem jest między nami bardzo mało, a ci, którzy są, musieliby wprzód wyrzucić 75 milionów swych współobywateli, zanimby mogli zniszczyć naszą Rzeczpospolitą».

Inny senator zauważył zuów, że w Europie, pomimo ostrzejszych praw, agitacja przewrotu jest o wiele większa, aniżeli w Ameryce; z czego wyprowadził wniosek, że zakazy i ograniczenia nie osiągną nigdy skutku.

Wśród mniej oświeconej ludności panuje wciąż jeszcze silne wzburzenie umysłów z powodu zamordowania Mac-Kinley'a, na czem cierpią szczególnie emigranci, zwłaszcza robotnicy, prześladowani przez swych kolegów przy pracy. Niedawno w stanie Pensylwanja utworzono «komitet obywatelski» dla powieszenia jednego litwina jedynie za to, że wyraził się był niechętnie o zmarłym prezydencie. Szczególnie władza zdołała zapobiedz temu powieszeniu.

Okres żałoby narodowej po Mac-Kinley'u już się skończył, więc zapominają potrochu o zmarłym, a zaczynają nadobnie zajmować się Roosevelt'em. «Nowy człowiek», nowy zwierzchnik kraju

nie budzi entuzjazmu, pomimo to, że jest człowiekiem wysoko ukształconym, odważnym, uczciwym i samodzielny, a nawet pod względem obyczajów i religijnych praktyk stosuje się do ideału amerykańskiego. Nie sympatyzują z nim głównie dlatego, że nie ulega tak ślepo t. zw. «trustom», czyli kombinacjom kapitalistycznym, jak Mac-Kinley. W Stanach południowych obrażają się na Roosevelta za to, że «ośmielił się» zaprosić do siebie na obiad jednego z najwyższych murzynów, p. Bokera Washingtona, który stara się o moralną emancypację rasy murzyńskiej.

Pomimo, że konstytucja Stanów Zjednoczonych i konstytucja każdego stanu poszczególnego zapewnia równe prawa każdemu obywatelowi «bez różnicy wyznania i koloru», to przecież uprzedzenia przeciw murzynom utrzymały się na południu w całej sile, a nawet obecnie są większe jeszcze, aniżeli przed wojną domową, która sprowadziła ich formalne wyzwolenie. Corocznie setki murzynów padają ofiarą tej nienawiści. Wieszają ich za najłżejszem podejrzeniem za pomocą sądów doraźnych, czyli «lynch'u». W wielu Stanach południowych pozbawiono murzynów prawa głosowania przy wyborach pod rozmaitemi pretekstami. Tam naprzykład, gdzie murzyni nie umieją czytać i pisać, wydano prawo, że tylko «piśmienni» mogą głosować, i t. p. W innych Stanach wysyłano uzbrojonych agentów na drogi, prowadzące z ferm do miast, w których się odbywają wybory, by zalecali murzynom iść z powrotem. Ci, którzy do niedawna byli niewolnikami, a dziś są obywatelami równymi i niepodległymi «według prawa», w istocie pozostają dotąd na stanowisku zupełnego upośledzenia.

W bieżącym tygodniu rozpoczęły się w stolicy Meksyku obrady kongresu wszechamerykańskiego. Zasiadają tam przedstawiciele wszystkich niepodległych państw ładu amerykańskiego. Głównych kwestyj jest dwie. Idzie po pierwsze o to, aby położyć kres ustawicznemu wojnowi między drobnymi państwami Środkowej i Południowej Ameryki, wybuchającym o ład drobnotkę, bez usprawiedliwienia tego jakimibądź żywotnymi interesami stron walczących; niszczą i tamują te walki i bez tego niewysoką kulturę Ameryki łacińskiej. Powtóre: idzie także o obronę handlu i przemysłu Ameryki przed atakami Europy. Sam fakt zbliżenia się dwóch Ameryk: anglo-saskiej i łacińskiej, jest bardzo znamienity. Zwolanie obecnego kongresu do Meksyku, z udziałem Stanów Zjednoczonych, jest dowodem, że Amerykanie pochodzenia łacińskiego stracili ostatecznie wiarę w Hiszpanję, która próbowała tu stworzyć coś w rodzaju ligi ludów łacińskich.

S. K. P.

KONSTANTYNOPOL, 25 listopada.

[Polacy w Turcji na wybitnych stanowiskach. Odwiedziny Adampola].

Δ «Obca ziemia—to macocha: niby pieści, niby kocha». Dawniej pieściły wychodźców naszych Francja i Anglja. Ta ostatnia zbyt serjo traktująca życie, opieki swej długo przewlekać nie chciała, i zamieniając ją na najzupełniejszą obojętność, zastrzegła sobie tylko możliwość wyzyskania dawnych uczuć, cho-

ciażby jako starej i zardzewiałej broni, przeciw najgroźniejszemu ze swych rywali. Francja przytulała wychodźców dłużej, ale przyzwyczajona do zmienności, rzuciła się w inną stronę.

Wychodźcy szukali także pieczyoty Turcji; były bezinteresowne i stałsze. Można powiedzieć, że trwają jeszcze, ale zmieniły się już w czysto platoniczne westchnienia. Chora i zewsząd napastowana Turcja przygarniać już nie może.

Stan kolonji polskiej w Turcji pod względem materialnym nie jest przeto godnym pozazdroszczenia. Z tutejszych rodaków, tak pod względem położenia majątkowego, jak również wykształcenia i zdolności wyróżnia się jeden tylko hr. Ostroróg. Człowiek nader sympatyczny, o fizjognomji czysto polskiej, dla rodaków przystępny, jest jednym z tych rzadkich prawników, którzy zdali egzamin na doktora praw ottomańskich (*uleme*). Ten stopień wymaga, oprócz zupełnej znajomości procedury cywilnej, jeszcze umiejętności cytowania koranu i posiadania trzech języków: tureckiego, arabskiego i perskiego. Świetnością odpowiadzi nasz rodak wprawił w zdumienie komisję egzaminującą go «hadżyulemów», t. j. uczonych. Dodać należy, że zna on jeszcze języki: francuzki, angielski, niemiecki, rosyjski, włoski, hiszpański, co mu ułatwia stosunki z różnoplemienną klientelą. Hr. Ostroróg chętnie udziela porad rodakom i ma na opiece prawnej kolonistów polskich ze wsi Adampola pod Konstantynopolem.

Mamy dwóch jenerałów dywizji: Musaffer-baszę Czajkowskiego, komendanta dywizji jazdy, dyrektora stadnin rządowych i inspektora dóbr koronnych, jednego z najzdolniejszych strategików, oraz Bakowskiego-baszę, chemika, inspektora sanitarnego całego cesarstwa, w randze jenerała dywizji. Nadto wymienić trzeba d-ra Niemirę, zajmującego posadę radcy sanitarnego w administracji monopolu tytoniowego, kilku inżynierów na posadach rządowych, jednego komisarza rządowego przy kolei żelaznej w Smyrnie, dwóch inspektorów objazdowych przy monopolu tytoniu i jednego mniejszego urzędnika banku. Oprócz nich, reszta polaków na Wschodzie, a szczególnie w Konstantynopolu, znajduje się w stanie więcej niż krytycznym. Zresztą w Turcji jest bardzo mało polaków; w Konstantynopolu znajduje ich się zaledwie około stu osób, a wśród nich kilkunastu inżynierów bez zatrudnienia obecnie, kilku lekarzy bez chorych, kilku rzemieślników bez roboty, jeden kupiec bez sklepu, jeden ksiądz i kilku wyrobników—oto i wszystko. Kolonja «Adamówka», zwana tutaj Adampolem, położona o parę godzin od stolicy, na brzegu azjatyckim, liczy czterdziestu kilku czysto polskich kolonistów, którym powodzi się dobrze; przez ostatnie dwa lata sprzyjał im nadzwyczajny urodzaj. Przed kilku dniami udałem się do Adamówki w niedzielę. Wysłuchawszy pieśni nieszpórnych w improwizowanej w domu Ryzego kaplicy, zasiadliśmy z najstarszym kolonistą Kępką za stołem przed karczmą. Młodzież hasała, wyspiewując wesole krakowiaki. Kępka przyniósł dzban miodu i wniósł staropolskie «Kochajmy się», przy dźwięku polsko-chłopskiej muzyki skrzypiec, basów i bębna. Jeden z podchmielonych

kolonistów zaśpiewał chrapliwie: «Oj danać moja dana, ojczyzna kochana, oj danać moja dana, Polska ukochana». Poczciwy Kepka ryknął tak, iż muzyka grać przestała. Ten wybuch czułości u tureckich polaków jest bądź co bądź bardzo interesujący, bo przecież od lat kilkudziesięciu tu już mieszkają.

Niedola.

PARYŻ, 29 listopada.

(W oczekiwaniu na nagrodę Noblowską. Mistral czy Sully Prudhomme? Dwie Akademyje. Konkurs imienia pani de Sévigné. Dwie polskie laureatki. Towarzystwo filharmoniczne. Zakład św. Kazimierza. Przeobrażenie stosunków. Towarzystwo literacko-artystyczne. Café Marengo).

Δ Świat literacki tutejszy, a przynajmniej jedna część tego świata, znajduje się od kilku tygodni w stanie gorączkowego oczekiwania. Przed niedawnym czasem dzienniki ogłosiły wiadomość, że wielka, trzykroćstysięczna nagroda imienia Nobla, przysadzona została, czy ma być przysadzona, Fryderykowi Mistralowi, znanemu poecie prowansalskiemu. Dziś zrodziła się wiadomość inna, podług której laureatem byłby — Sully - Prudhomme. *Cruelle énigme*—jakby powiedział Bourget, zajęty właśnie wydaniem «ostatecznym» dzieł swoich u Plon'a.

Gdyby Akademia sztokholmska zechciała natchnąć się demokratycznymi zasadami tutejszej Akademii, która temi dniami rozdawała swoje skromniejsze laury, niepokój, wywołany oczekiwaniem jej postanowienia, i prawdopodobnie bardzo liczne nieukontentowania, do których da ono powód, byłyby uśmierzone. Doszukałby się można łatwo jakich sześciuset czy więcej poetów, między których rozdzielając swe 300 tys. fr., jak to czynia obecnie akademicy, koledzy pana Sully-Prudhomme'a, uniknęłoby się malkontentów. Dziennik «Gaulois», aczkolwiek arystokratycznym organem będący, tak samo uczynił świeżo, ustanawiając konkurs imienia pani de Sévigné, dla listów prozą lub wierszem, i rozdając trzy tysiące pięćset (*sic!*) nagród lub odznaczeń. W liczbie nagrodzonych pierwszej kategorii znalazłem imiona dwóch naszych współrodaczek: pani Górskiej z Warszawy (księżny Golicyńówny z domu) i pani Władysławowej Kronenbergowej (z domu Chevreau).

Polskie nasze tutejsze Towarzystwo filharmoniczne nie rozdaje nagród, ale, ze współdziałaniem przełożonego misji polskiej, ks. Orpiszewskiego, zajmuje się w tej chwili urządzeniem gwiazdki oraz szopki, czyli Jasełek dla polskich dzieci, co wprowadzić nie ma bezpośredniego związku z muzyką, ale stanowi niezaprzeczenie pożyteczniejsze zajęcie, nie mówię od grania na skrzypcach, czy na basetli, ale od rozdawania nagród.

Zatarg, o którym wspominałem poprzednio, między misją polską a zakładem św. Kazimierza, został już szczęśliwie załatwiony. Mam przed oczami dostarczone mi sprawozdanie z czynności tego ostatniego zakładu za lat kilka, i widzę w niem charakterystyczną ilustrację zjawiska, na które zwracałem już uwagę czytelników «Kraju». Od czterech lat liczba starców, chłopczyków i dziewcząt, którym św. Kazimierz daje przytułek, powiększyła się o 33 głów. Było ich 92 w roku 1897, a jest ich obecnie 125, nie licząc personelu dozorczego i służbowego. Owóż jednocześnie ze skła-

dek pochodzące dochody zakładów, zamiast wzrastać odpowiednio, uszczuplały się owszem w równie stałej prawie proporcji. Z roku 1899 naprzykład na rok 1900 spadły one z cyfry 38 tys. do cyfry 32 tys. fr. Rezultat ten tłumaczy się zaznaczonym już na tem miejscu radykalnym przekształceniem, któremu stale ulega od lat kilkunastu skład tutejszej kolonii polskiej. Żywioł arystokratyczny szczupleje w niej ciągle, w miarę równoczesnego powiększania się żywiołu demokratycznego. Minęły świetne czasy, z których epoki opowiadano mi temi dniami następująca anegdotkę. Między polskimi siostrami miłosierdzia, przebywającymi w Paryżu, jest jedna, której Bog włożył duszę niezmiernie dzielną w niezmiernie wątłe ciało. Mała, tuż przy ziemi drobna główkę niosąca, wybrała się ona raz po kweście do jednego z członków możnej polskiej rodziny, która dziś opuściła nadsekwąską stolicę. Magnat, aczkolwiek hojny zwykle i dobroczynny, dość opryskliwie tym razem przyjął kwestarkę, ponieważ w oknie swego pałacyku stojąc, przyglądał się właśnie ruchom i figlom świeżo nabytego folbluta, który parszając i dęba stając, wodził po dziedzińcu dwóch barczystych masztalerzy. Gdy, niezrażona odprawą, kwestarka nalegała, hrabia rzekł nagle do niej:

— Słuchaj, siostrze, jeżeli mi weźmiesz tego konia za uzdę i potrafiś go odprowadzić do swojego domu, koń twój!

Mała istota nie zawahała się ani chwili. W pół minuty potem, uzda szalejącego rumaka była w jej ręczce, i czy to, że się folblut przestraszył białego czepeca, czy to, że uległ jakiemuś osobliwemu magnetyzmowi, dość, że dał się potulnie wyprowadzić na ulicę, następnie zaś, przy pomocy kilku przechodniów i dwóch policjantów, dostał się szczęśliwie na drugi koniec Paryża w towarzystwie kwestarki.

Z czasów tych została tylko legenda. Owóż, mimo zmiany stosunków, jeżeli zakład św. Kazimierza rozszerzać musi swoje progi wobec mnożącego się kontyngensu ubogiej ludności polskiej, tedy jego byt materialny opiera się zawsze, jak opierał się dawniej, na ofiarności miejscowych bogaczy polskich, których było dawniej kilkudziesięciu, a zostało zaledwie kilku. Były kilkakrotnie podejmowane próby dla rozszerzenia tej podstawy; ale okazały się one zawsze bezowocne. W demokratycznym żywiole tej polskiej kolonii, aczkolwiek liczebnie spotęgowanej, poczucie solidarności nie wyrobiło się dotąd wcale. Wspomniane wyżej Towarzystwo filharmoniczne urządziło w lutym r. b. przedstawienie teatralne na korzyść kolonij letnich dla dzieci polskich. Czytam w ogłoszonym świeżo sprawozdaniu, że dochód czysty z tego przedstawienia wyniósł — 45 fr., wyraźnie *czterdzieści pięć* fr.! Cyfra wymowna.

Utrzymujące się w tym względzie pośród naszej tutejszej kolonii pojęcia, uczucia i narowy, wymagają radykalnego także przekształcenia. Zaznaczam to dlatego, że, jak o tem miałem sposobność przekonać się, «Kraj», jeżeli nie może bynajmniej uchodzić za organ tego polskiego, bardzo zębatego, ale bardzo źle spojonego koła, jest wszakże jedynym piśmem polskim, dość ogólnie pośród niego rozpowszechnionem, tak że uwa-

gi moje mogą trafić, gdzie należy. Z tego też powodu dołączę jeszcze uwagę jedną. Towarzystwo filharmoniczne tutejsze nie posiada dotąd, za przykładem Warszawy, własnego domu, ani stałych zebrań. Koczując ono i zbiera się przypadkiem w «Café Marengo», opodal od Luwru, gdzie i artystyczno-literackie Towarzystwo obrało obecnie dla siebie tymczasowy punkt zborny. Owóż zaproszenia na zebrania, urządzane w tym lokalu, rozsyłają się pospolicie na 24 godzin przed oznaczoną datą. Dla każdego mieszkańca Paryża, cokolwiek zespolonego z ruchliwym życiem stolicy, jest to praktyka, uchylająca wprost możliwość każdorazowego uczestniczenia w tych zebraniach. Rozpoczynają się też trochę za wcześnie.

Nemo.

BERLIN, 1 grudnia.

(Otwarcie parlamentu. Układ stronnictw. Koło polskie. Interpelacja polska. Artykuły «Germania». Głosy innych dzienników niemieckich).

Δ Przez sześć miesięcy pałac sejmu Rzeszy, więcej imponujący rozmiarami, niż pięknosciami linii, stał pustkami. Rzadko przechodnie snuli się po okalających go chodnikach; stalego towarzystwa dostrzymywał mu tylko nowy pomnik Bismarka. Ale z brązu wykuty kanclerz nawet i tutaj okazuje swą pogardę przybytkowi parlamentarzystom i odwraca się odeń dumnie. Dopiero w ubiegłym tygodniu pałac zaludnił się i ożywił. Po słowie wszystkich dzielnic cesarstwa rozpoczęli nanowo prawodawcze obrady.

Pomimo, że pierwszy tydzień przeważnie poświęcony był ustawodawstwu dla żeglarzy morskich, kwestji dość specjalnej i nie budzącej silniejszego zainteresowania, na ławach poselskich mało było miejsc pustych. We Francji tego rodzaju rozprawy ściągnęłyby zaledwie parę dziesiątków deputowanych; w Niemczech poczucie obowiązku jest nierównie poważniejsze. Zresztą już na bieżący tydzień zapowiedziany jest początek wielkiej kampanji parlamentarnej: zaczyna się dyskusja nad projektem nowej taryfy celnej—projektem, który ma równie gorących rzeczników, jak wrogów. Ponieważ walka będzie zacięta i długa (socjalistyczna petycja przeciw podwyższeniu ceł podpisało już 3,376 tys. osób), przeto nie od rzeczy będą bliższe szczegóły o obecnym układzie stronnictw. W Reichstagu zasiada w tej chwili 391 posłów, dzielących się na następujące frakcje: stronnictwo niemieckich konserwatystów—51, stronnictwo niemieckorządowe—20, stronnictwo niemieckie reform społecznych—10, stronnictwo katolickie (centrum)—106, stronnictwo narodowo-liberalne—51, związek wolnomyślny (Freisinnige Vereinigung)—13, wolnomyślne stronnictwo ludowe—26, niemieckie stronnictwo ludowe—7, partja socjalno-demokratyczna—56, Koło polskie—14, posłów, nie należących do żadnego stronnictwa—37. Nie należy sądzić, aby Koło polskie, z powodu szczupłej liczby głosów, pozbawione było wszelkiego znaczenia. Siłę Koła stanowi solidarność jego członków. W życiu parlamentarnem nierzadko zachodzą takie wypadki, w których czternaście głosów może przechylić szalę zwycięstwa. Trzeba tylko umieć takie wypadki właściwie wyzyskać.

Zaraz w dniu otwarcia parlamentu,

wieczorem, odbyło się posiedzenie Koła polskiego, w którym uczestniczyło jedenastu posłów i któremu przewodniczył ks. Ferdynand Radziwiłł. Na zebraniu tem, między innymi, uchwalono wnieść natychmiastową interpelację w kwestji zająć wrzesińskich i wyroku gnieźnieńskiego. Mówcami ze strony Koła będą prawdopodobnie posłowie Bernard Chrzanowski i Zygmunt Dziembowski, wymowni obrońcy młodzieży poznańskiej i ofiar trybunału gnieźnieńskiego.

Nielatwo dziś wszakże osadzić, kiedy interpelacja ta znajdzie się na porządku dziennym sejmiku Rzeszy. Będzie musiała oczekiwać swej kolei. Pozyskanie trzydziestu podpisów, potrzebnych do uprawomocnienia interpelacji, nie będzie przedstawiało trudności. Stanowisko, jakie zajęła cała niemiecka prasa katolicka wobec sprawy wrzesińskiej, wskazuje wyraźnie, iż w tym wypadku Koło polskie może liczyć na poparcie centrum. Mówię: cała niemiecka prasa katolicka, albowiem do chóru oburzonych głosów przyłączyła się teraz i «Germania». Miło mi skonstatować ten fakt, bo dla wielkiego berlińskiego organu katolickiego miałem zawsze wiele szacunku. Naczelnym redaktorem tego pisma, p. Brink, czekał z wypowiedzeniem swego zdania, aż pierwsza burza minie—ta burza, w której zazwyczaj uniesienie, choćby na granie najszlachetniejszych uczuć powstało, większą odgrywa rolę, niż rozważa. Dwa artykuły wstępne, które poświęcił obecnie zająć wrzesińskim i wyrokowi gnieźnieńskiemu, tem silniejsze wywołały wrażenie, że napisane są w tonie spokojnym, najbardziej dostępnym do umysłu niemieckiego. Ale ten spokój nie wyłącza wcale siły. Przeciwnie, są to miarowe, starannie umotywowane, lecz nielitościwie potężne uderzenia młota, który piętnuje bez pardonu okrucieństwa władz szkolnych we Wrzesni i wykretną djalektykę prokuratora gnieźnieńskiego.

Głosy prasy są wyrazem opinii. Nie cały tedy ogół niemiecki dał się sprowadzić na bezdroża tym lichym pismakom, którzy na szpaltach «Berliner Tageblatt», «Deutsche Zeitung» etc., szczują wciąż przeciw Polakom. O tym fakcie powinniśmy pamiętać. Zaś ów szakale, wyjące pod zagrodą polską, nie mogą strawić wrażenia, jakie w całym cywilizowanym świecie wywołała sprawa wrzesińska. Krzyk oburzenia przedostał się do Anglii, do Włoch... Reakcja przeciw Niemcom, która zmanifestowała się w Galicji, pobudza zwłaszcza «Deutsche Zeitung» do wściekłości. Organ «wszechniemców» domaga się represalij przeciw Polakom galicyjskim na drodze dyplomatycznej. «Berl. Tageblatt» znowu dowodzi, iż rząd pruski otacza swych poddanych narodowości polskiej takim wszechstronnym szczęściem, o jakim marzyć nie mogą Polacy z innych dzielnic: darczy ich wysoką kulturą, niezrównanym dobrobytem...

Tak kucharz, oskrabujący żywcem rybę, sądzi, iż największym dla niej szczęściem będzie chwila, gdy znajdzie się w roztopionym maśle na patelni. Lecz to jest opinia kucharza. Trzebaby również zapytać się o zdanie ryby.

Gordon.

△ **Poznań.** „Dziennik Poznański“ donosi, że bohaterka procesu wrzesińskiego, Helena Piasecka, na wniosek adwokata Wolińskiego została tymczasowo wypuszczona z więzienia na wolność, za kaucją 1,000 marek. „Dziennik Kujawski“ tak ją opisuje: „Wśród galerji skazańców, „niebezpiecznych“ dla państwa pruskiego, wyróżnia się szczególnie postać kobiety, złamanej chorobą, bladej, mdlejącej, o licach zapadłych i błyszczących gorączkowo żrenicach, która w czasie rozpraw sądowych przecierała dłonią czoło, jakby spędzić chciała z umysłu chmurę smutku, zwieszając skołataną głowę na stół, a w oczach miała łzy znekania, bólu i rozpacz. Czas przebyty w areszcie śledczym odbił się na wątlej jej zdrowiu. Zanim wyrok jeszcze na nią zapadł, cierpiała fizycznie i duchowo. Otoczenie, mury więzienne oddziaływały na jej wrażliwy umysł przygnębiająco, a myśl o karze, wiszącej nad nią, oraz troska o opuszczoną starą matkę i dzieci przygniatać musiała ciężarem boleści rozstrojona duszę, rozszalać pierś cierpieniem“.

△ Z obawy kar prasowych pisma poznańskie z odezwy Henryka Sienkiewicza wydrukowały tylko pierwsze dwa zdania i końcowy następ—i to jeszcze z wypunktowanymi opuszczeniami. Głos protestu wielkiego pisarza rozległ się mimo to silnym echem po całej Wielkopolsce. Hekatystyczna „Posener Zig“, wbrew opinii całego cywilizowanego świata, nazywa Sienkiewicza: „der vielfach überschätzte polnische Dichter“.

△ **Stosunki szkolne we Wrzesni**—jak pisze hekatystyczny „Pos. Tagb.“—są wciąż naprężone. W oddziale wyższym szkoły tamtejszej wykład nauki religji jest niemiecki, ale dzieci w większej części nie dają odpowiedzi; dlatego nauka musi się ograniczyć jedynie na wykładaniu przedmiotu. Kar obecnie się nie wymierza, ponieważ regencja wyda zapewne osobne rozporządzenie. Dzieci i rodzice stawiają najwyższej władzy szkolnej otwarty opór, przeto—zdaniem pisma—należałoby oddać dzieci odporne na wychowanie przymusowe (!).

△ **Prasa hekatystyczna** rozgłosiła, że Polacy gnieźnieńscy przybrali tak groźną postawę wobec członków sądu, iż przewodniczący trybunału Kah, po ogłoszeniu wyroku wrzesińskiego, tylko pod eskortą policji mógł wrócić do mieszkania. Kah był o tyle nieczuły, że zaprotestował natychmiast przeciw temu fałszowi w pismach polskich, a następnie i niemieckich, i oświadczył, że powrócił do domu bez opieki policyjnej, nie zaczepiony przez nikogo i nie miał najmniejszej obawy, aby na niego miało wykonać jakąkolwiek napaść. Pokazało się więc, że Polacy zachowują najzupełniejszy spokój wbrew denuncjacjom hekatystów.

△ W celu obiektywnego wyświetlenia sprawy wrzesińskiej, „Dz. Poznański“ zapowiada wydawnictwo broszury z opisem całego przebiegu procesu. Książka będzie wydana po niemiecku i po polsku. Potrzeba, aby członkowie parlamentu i sejmiku poinformowani—zostali o całej sprawie, oraz żeby tę broszurę otrzymali wszystkie rady miejskie miast większych, wszyscy adwokaci, lekarze, pastrowie i t. d. Wydawnictwo zależne jest od ofiarności publicznej. Tłumaczenia polskiego podjął się bezinteresownie zasłużony p. Józef Mycielski z Kobyłopolu; cena będzie niesłychanie niska, bo tylko 25 fen. za egzemplarz.

△ **Poczta niemiecka** wykreśliła Poznań z mapy Europy. Gdy w Poznaniu odbył się ślub śmia prof. dr. Rydygiera, wysłano ze Lwowa sporą ilość telegramów gratulacyjnych z adresem „Poznań“. Pruski urząd telegraficzny w Poznaniu wszystkie te depesze zwrócił z dopiskiem, że stacja telegraficzna „Poznań“ tam nie istnieje.

△ **Podług doniesienia** pism berlińskich, do budżetu państwowego na r. 1902 wstawiono nową sumę 300 tys. marek na wzmocnienie niemieczyzny na kresach wschodnich.

△ **Galicja.** Dzienniki przepełnione są artykułami i odezwaniami na temat, czy Rusini mają prawo do własnego uniwersytetu. Wiece akademików lwowskich wystąpił przeciw Rusinom; natomiast na wiecu, zwołanym w Krakowie, po gorących debatach zwyciężył kierunek, przychylny dla Rusinów. Prasa narodowo-polskie dzienniki nawołują do odparcia uroszczeń rusińskich i malują w ciemnych barwach etykę i życie alumnów greckich. Metropolita Szeptycki zaleca Rusinom legalny sposób postępowania.

△ **Senat uniwersytetu lwowskiego** wykluczył z powodu znanych ekscesów dwóch studentów rusińskich nazawsze z uniwersytetu, jednego na cztery półrocza, dwóch na dwa półrocza. Na wydziałach świeckich wykłady rozpoczną się d. 3 grudnia, na wydziale teologicznym będą zawieszony i nadal.

△ **Lwów.** Z powodu wznowienia sprawy rusińskiej w prasie, prof. Głabiński wygłosił w Czytelnicy akademickiej nader zajmujący odczyt pod tytułem: „Ilu nas jest w Galicji wschodniej“. Wedle obliczeń, poczynionych przez prelegenta na podstawie ostatniego spisu ludności, Polacy stanowią w całej Galicji 54,5 proc., Rusini zaś 42,2 proc. ogółu mieszkańców. W powiatach Galicji wschodniej 34 proc., czyli 1,624,087 dusz należy do narodowości polskiej; są zaś powiaty całe, w których taż ludność polska nad ludnością rusińską stanowiła przewagę. Prof. Głabiński zwrócił uwagę na fakt, że ludność polska Galicji wschodniej zwiększyła się w ciągu ostatnich lat dziesięciu o 22 proc.

△ **Adwokat przy lwowskim sądzie krajowym** Jakob Reiss, pozostawiwszy długów 200 tys. koron, uciekł. Kancelarja Reissa należała do najbardziej wziętych w mieście. Liczni właściciele wielkich majątków ziemskich byli jego klientami. W ostatnich czasach przez nieudanie się pewnej wielkiej tranzakcji Reiss poniósł tak znaczną stratę, iż zagrażało mu ogłoszenie bankructwa. Ta okoliczność prawdopodobnie zmusiła go do ucieczki.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 17 listopada.

[System nauczania w szkole handlowej. Walka z naciąganiem. Reforma sanitarna w Wilnie. Brak paży na wsi.]

□ **Dnia 14 (27) listopada** odbyła się uroczysta inauguracja szkoły handlowej, jakkolwiek lekcje się rozpoczęły już przed dwoma tygodniami. Akt otwarcia szkoły zaszczytli swą obecnością wyżsi dygnitarze cywilni i wojskowi i J. E. biskup Zwierowicz. Niemalże zaciekawienie obudził swą mową dyrektor szkoły, zaznajamiając słuchaczy z systemem nauczania, przyjętym w nowym zakładzie. Mianowicie ani stopni z postępów uczniów, ani kar żadnych, ani egzaminów promocyjnych tu nie będzie. O tem, czy uczeń korzysta z wykładów, nauczyciel nabiera przekonania z ogólnego wrażenia, jakie na nim wywierają odpowiedzi ucznia w przeciągu roku. Dla wykazujących słabe postępy urządzane mają być osobne repetycje. Przygotowanie lekcyj na dzień następny, ile możność pozwoli, będzie się odbywało w szkole, w domu zaś dla uczniów pozostaną tylko zajęcia mechaniczne, np. przepisywanie rzeczy już przerobionych w klasie. Wszystko to dziwi tych, którzy przywykli do systemu dawnego. Wobec szybkiego mnożenia się szkół handlo-

wych na zachodnich kresach państwa, gdzie teraz istnieje ich aż 50, ministerstwo skarbu przekształciło system nadzoru nad temi zakładami. Dotąd zawiadywał nimi inspektor okręgowy w Warszawie. Obecnie zaś uznano za właściwe utworzyć mniejsze okręgi inspekcyjne, przyczem Królestwo ma stanowić okręg osobny.

Wileński inspektor weterynaryjny wystąpił z ostrzeżeniem o niebezpieczeństwie, zagrażającym zdrowiu publicznemu ze strony koni. Przed kilku dniami prezes komisji sanitarnej zwracał też uwagę w pismach na możliwość rozpowszczęniania chorób epidemicznych przez szczury, ale z temi łatwiej uporać się za pomocą mechanicznych i chemicznych środków tepienia. Z koniem trudniejsza sprawa, mamy ich bowiem w Wilnie około pięciu tysięcy, ocieramy się o nie na każdym kroku z zupełnym zaufaniem, nie wiedząc, że część ich dotknięta jest nosaczna. Inspektor weterynaryjny stwierdza, że znaczna część koni dorożkarskich w Wilnie, oraz roboczych, mimo wyraźnych oznak nosaczny, używana jest codziennie do pracy; były wypadki, że koń zarazony pozostawał cały rok w zaprzęgu. Wobec tego zażądano od magistratu, aby ustanowił urząd trzeciego weterynarza miejskiego, dla ścisłej obserwacji koni, i wydał polecenie o zabijaniu koni chorych, z wypłatą dla właścicieli odszkodowania. Wytwarza się poważny kłopot z powodu tego odszkodowania. Wilno bowiem może stać się rynkiem zbytu chorych koni, sprowadzanych ze wsi i miast sąsiednich, skoro się stanie wiadomem, że za chorego konia płaci pieniądze. Może to na budżecie miasta lub ziemstwa zaciężyć ogromnie i sprowadzić nadto sztuczną koncentrację zarazy w mieście. Sprawa ta wkrótce ma być rozpatrywana w Radzie miejskiej. Zbliża się również i termin dokonania ostatnich dwóch aktów reformy sanitarnej inspekcji miejskiej, mianowicie wybrania przez Radę miejską 21 kuratorów sanitarnych z 14 kandydatami i założenia miejskiego laboratorium chemicznego. Ponieważ urzędy kuratorów mają być bezpłatne, a wymagają nieco pracy, zachodzi przeto obawa, czy znajdą się kandydaci. Gdy projektowano tę instytucję kuratorów sanitarnych, nikt nie wątpił, że znajdzie się w Wilnie 21 ludzi inteligentnych i dbałych o dobro ogółu, którzy przy pewnym dostatku materialnym, zechcą bezpłatnie poświęcić codziennie trochę czasu na oględziny swego rewiru. Inaczej jednak rzecz się przedstawia w przeddzień wykonania projektu. Występuje odrazu na scenę interes materialny. «Darmo pracować nie myślę». Następnie drugi wzgląd. «Poco mam narażać się sasiadowi, który jutro, zostawszy kuratorem, będzie się do mnie przyczepiał?» Przy takiej grzeczności sąsiedzkiej, projekt istotnie może utknąć na mieliźnie.

Z powiatów, dotkniętych nieurodzajem (wilejski, lidzki i w części oszmiański) dochodzą wiadomości, że trudno tam będzie przekarmić przez zimę inwentarz wobec braku paszy. Omłot owsa daje wyniki bardzo nędzne.

A. R. Z.

Wilno. Litwini, zamieszkujący gród bedymina, mają wreszcie nabożeństwo

w swym języku. Jak donosi „Przeg. Katolicki“, z rozkazu ks. biskupa Stefana Zwierowicza, w kościele katedralnym odbywało się w końcu października uroczyste jubileuszowe nabożeństwo z naukami litewskimi dla osób, nie mówiących po polsku. Kilka tysięcy litwinów, mieszkających w Wilnie, nie miało dotąd sposobności usłyszenia swojej ojczystej mowy w tutejszych kościołach, a z braku środków nie mogło oddalać się ztąd do swych rodzinnych wiejskich kościołów. To też litwini, tutejsi i przyjezdni z dalszych stron, tłumnie napełniali kościół katedralny podczas nabożeństwa; z kilku litewskich parafij przyjechali ludowi śpiewacy litewscy. „Uroczyste przybrana katedra—pisze „Przeg. Kat.“—zdawała się być matką, która roztwiera swe ramiona, aby w nie przyjąć dzieci—potomków tych starych litwinów, co ongi pierwsi na tem miejscu chrzest przyjmowali. Łzę rozrzewnienia widziałeś w oku każdego, od Pastorza zaczawszy, a kończąc na najbiedniejszym kmiotku, bo wszakże od pięćdziesięciu lat kmiołek litewski w żadnym tutejszym kościele nie usłyszał słowa Bożego w swoim języku, ani też mógł śpiewać po litewsku“.

Wilno. W czasopiśmie „Woschod“ znajdujemy wiadomość o nowym syndykacie żydowskim, utworzonym w Wilnie w celu bardzo niezwykłym. Wiadomo, że do nowo założonej tam szkoły handlowej wolno przyjmować uczniów-żydów w ilości, odpowiedniej do ilości chrześcijan. Do egzaminów stanęło 400 kandydatów-żydów i 60 chrześcijan, przyjęto pierwszych 60 i drugich 52. Zeby odrzuconym kandydatom-żydom choć w części umożliwić wstęp do szkoły, utworzył się właśnie syndykat ów, którego zadaniem jest wyszukiwać chłopców-chrześcijan, zdanych do wstąpienia do szkoły, namawiać ich do kształcenia się w kierunku handlowym, wreszcie płacić za nich, byle tylko zgodzili się powiększyć sobą liczbę uczniów-chrześcijan. Tym sposobem osiągnięto to, że do szkoły wstąpiło 114 żydów i 83 chrześcijan; z tej zaś ostatniej liczby—według doniesienia pisma—syndykat zobowiązał się płacić wpis, po 100 rb. rocznie, za 50 uczniów.

Gub. kowieńska. W „Riżsk. Wiest“ znajdujemy następującą notatkę: „W powiatach gub. kowieńskiej, przylegających do gub. kurlandzkiej, znaczna ilość majątków ziemskich nabyła szlachta kurlandzka i inflancka, korzystając z praw ograniczających prawo polskiej własności ziemskiej. Z ostatnich wykazów szlacheckiego banku państwowego widać, że w liczbie 22 majątków gub. kowieńskiej, mających uleż sprzedaży z powodu nieopłacenia rat, 5 należy do rodzin niemieckich: bar. Budbergów, hr. Kaiserlinga, bar. Grothusa, bar. von Hahna i bar. Elsenau“.

Grodno. Gubernator grodzieński wydał okólnik do zarządów miejskich, w którym oświadcza: „Główna wada bilansów miejskich polega na tem, iż zarządy miejskie znacznie przesadzają spodziewane dochody. Zwykle w tej samej sumie układane są i rozchody; gdy więc miasto nie otrzyma oczekiwanego dochodu, wydatkuje zaś wedle bilansu — powstaje niedobór i długi, wywierające szkodliwy wpływ na gospodarkę miejską“. Gubernator proponuje miastom nadal „ściśle uzasadniać swoje przewidywania“ i doroczne bilanse miejskie rozpatrywać najpóźniej w listopadzie.

Gub. mińska. W Studziance pod Borysowem, staraniem władz wojskowych, został wzniesiony pomnik w miejscu, w którym Napoleon I przeprawił się w r. 1812 przez Berezynę. Pomnik—według doniesienia „Piet. Wied.“—ozdobiono medalionami cesarzy: Aleksandra I i Napoleona oraz napisami w jęz. rosyjskim i francuskim.

Gub. mohylowska. W roku ubiegłym 9,335 rodzin włościańskich podało tu prośby o pozwolenie na przesiedlenie. Pozwolenie to wydano 5,341 rodzinom, przyczem

376 rodzin nie skorzystało z pozwolenia i 228 rodzin wróciło napowrót do guberni. Znaczna część—854 rodziny osiadły w Syberji zachodniej. W porównaniu z r. 1899, podano próśb o przesiedlenie prawie dwa razy więcej.

KIJÓW, 17 listopada.

(Co się dzieje z budynkami po wystawie 1897 roku? Koszta budowy kościoła św. Mikołaja. Bulwary na Padolej.)

Wszystkie projekty zużytkowania na jakieś cele ogólne budynków kijowskiej wystawy rolniczo-przemysłowej z r. 1897 upadły. Myślano o otwarciu w Kijowie stałej wystawy przedmiotów, wyrabianych przez fabryki i zakłady przemysłowe w państwie. Ustawa Towarzystwa, które miało się zająć urządzeniem wystawy, uzyskała nawet sankcję władz, ale zorganizowanie Towarzystwa, a nadewszystko zebranie kapitału potrzebnego nie powiodło się wcale. Projekt bardziej skromny urządzenia wystawy stałej przedmiotów, wyrabianych w Kijowie i sprzedawanych przez naszych kupców, również zrobił *fiasco*. Budynki wystawowe, w oczekiwaniu lepszej przyszłości, stoją na terenie, oddanym do dyspozycji kijowskiego Tow. rolniczego przez zarząd twierdzy i przez miasto, a ponieważ są to budynki drewniane, lekkie, więc zaczynają się psuć powoli. W kilku większych pawilonach urządzono składy, dzierżawione przez kupców prywatnych. W tych dniach w jednym ze składów wybuchł pożar, który groził zniszczeniem wszystkim budynkom wystawowym. Dzięki szybkiej pomocy udało się zlokalizować ogień i tylko dwa wielkie pawilony oddziału maszyn spłonęły do szczytu. Budynki wystawowe kosztowały przeszło 100 tys. rubli, ale ta znaczna suma, zebrana przez ziemian naszego kraju, poszła obecnie na marne...

Budowę kościoła św. Mikołaja zawieszono do wiosny roku przyszłego. Przez półtrzecia roku zdażono wzniesć ściany świątyni i na wpeł pokryć ją dachem, to jest właściwie ułożyć więzania i belki. Dach zostanie skończony na wiosnę. Dachówka sprowadzona będzie z Marsylji, gdyż w Kijowie i jego okolicach i wogóle na południu jest zupełnie nieznaną. Wieże mają w tej chwili po 16 sążni wysokości, to jest doprowadzono je do połowy wysokości projektowanej (31 sążni). Nie licząc urządzenia i upiększenia wewnętrznego, kościół będzie kosztował 300 tys. rubli. Dotąd wydano już blisko 200 tys. rb., a wogóle komitetowi udało się zebrać z góra 250 tys. rb. Na dokończenie więc świątyni trzeba jeszcze około 50 tys. rb.

Komisja budżetowa Rady miejskiej ukończyła w tych dniach swoje prace. Dochody Kijowa w r. 1902 obliczono na 2,904 tys. rb., a mianowicie dochody zwyczajne wynoszą 2,336 tys. i nadzwyczajne 567 tys. rb. Wydatki miasta obliczono na 2,915 tys. rb., czyli że budżet zamyka się deficytem, wynoszącym 11 tys. rb. W jaki sposób pokryć ten deficyt? — zadecyduje Rada miejska, która prawdopodobnie zmniejszy odpowiednio niektóre wydatki.

Radny Kunderewicz wniósł do Rady miejskiej memoriał, w którym zwraca uwagę na potrzebę urządzenia bulwarów wzdłuż brzegu Dniepru. Od czasu, gdy miasto urządziło port, na którego brzegi przeniesiono składy drzewa, mieszczą-

ce się dawniej pomiędzy miastem a brzegiem rzeki, utworzyły się place wolne, wąskie, długie, będące dziś zbiornikami śmieci i kurzu. P. Kunderewicz proponuje zadrzewienie tych placów i urządzenie bulwarów, które niezaprzeczenie mogą się stać ozdobą miasta i miejscem spacerowem, którego bardzo potrzebuje dzielnica, zwana Padolem. Rada miejska postanowiła uwzględnić projekt p. Kunderewicza.

Sam.

□ Z Kijowa donoszą do „Now. Wr.“, że d. 17 (30) listopada, w sali uniwersyteckiej odbyło się posiedzenie Tow. słowiańskiego. Redaktor czasopisma wiedeńskiego „Słowiański Wiek“, p. Wergun, wygłosił odczyt o położeniu Rusi galicyjskiej. Oświadczenie jego, że wyraz „rusin“ został wymyślony przez Polaków, wywołało gwizdania wśród publiczności. Odczyt niejednokrotnie był przerywany gwizdaniem. Gwizdanie i hałasy powtórzyły się i po ukończeniu odczytu.

□ Z Kijowa piszą do nas: Kształcąca się tutaj w wyższych szkołach młodzież jest wogóle bardzo uboga. Studenci utrzymują się z lekcji, pełnią obowiązki kopistów w różnych biurach, korektorów w drukarniach i t. d. Miejsce tych jest coraz mniej i opłacane są one coraz gorzej, gdyż od czasu otwarcia Politechniki liczba studentów w Kijowie powiększyła się o kilkuset, co wywołało wielką wśród nich konkurencję. Warunki bytu studentów w Kijowie pod każdym względem pozostawiają wiele do życzenia. Studenci wynajmują zwykle małe izdebki w najgorzej zabudowanej i najmniej zdrowszej dzielnicy miasta nad Łybedzią, stołują się zaś w taniach i złych garkuchniach. Tow. pomocy studentom oddawna nosi się z myślą urządzenia w Kijowie taniej garkuchni, w której za kilkanaście kopiejek student mógłby mieć zdrowy obiad. Ostatnia próba była udatną: garkuchnia na wielką skalę, otwarta przy ulicy Funduklejowskiej przez Towarzystwo, wydawała codziennie po kilkaset obiadów i cieszyła się powodzeniem. Doświadczenia lat ubiegłych przekonało, że lokal stanowi najpoważniejszą pozycję w budżecie garkuchni. Wobec tego prezes Towarzystwa pomocy studentom, prof. Sikorski, wniósł petycję o zapomoc rządową na wybudowanie gmachu. Prośba ta została uwzględniona i Tow. wkrótce otrzyma 20 tys. rb., co mu da możliwość wybudowania własnego domu i zabezpieczy byt garkuchni. Studenci Politechniki potrzebują bardziej jeszcze własnej garkuchni, niż studenci uniwersytetu. Politechnikę zbudowano o kilka wiorst za miastem, na pustkowiu, gdzie student spędza niemal dzień cały, gdyż oprócz wykładów ma jeszcze mnóstwo tak zwanych zajęć praktycznych w salach rysunkowych, warsztatach, laboratorjach. Spędzając dzień cały w Instytucie, student żyje prawie wyłącznie chlebem i kielbasą. Obecnie ministerstwo skarbu przeznaczyło 20 tys. rb. na wybudowanie garkuchni w obrębie Politechniki. *St.*

Zatwierdzono już organizujące się tu z inicjatywy prof. Tritscheila „Towarzystwo walki z suchotami“ dla Kijowa i gub. południowo-zachodnich. Towarzystwo może założyć sanatorium, wydawać broszury popularne, urządzać odczyty, otwierać kursy dla przygotowania personelu sanitarnego i t. p.

□ Ze Zwinogródki (gub. kijowska) piszą do nas: Bogaty powiat zwinogródzki, liczący przeszło 280 tys. mieszkańców, (a w tej liczbie 17 tys. ludności w samym mieście powiatowym), sześć wielkich cukrowni, kilka dużych gorzelni—nie posiada dotąd żadnego średniego zakładu naukowego. Rodzice muszą wysyłać dzieci do Złotopola, odległego od Zwinogródki o 60 wiorst, albo do Humana o 80 wiorst. To też oba te gimnazja są przepelnione, a na

jeden wakans przypada tam po dziesięciu nieraz kandydatów. Ulegając żądaniom opinii publicznej, Rada miejska postanowiła wnieść petycję do ministerstwa oświaty, prosząc o otwarcie zakładu naukowego. Miasto zobowiązuje się dać 25 tys. rb., plac pod budowę gmachu zakładu naukowego, a również stałe pewne subsydjum na utrzymanie jego. Obywatele miejscy wszelkich stanów, niezależnie od uchwały Rady miejskiej, wybrali komitet, złożony z 36 osób, dla zbierania ofiar na rzecz przyszłego zakładu i postanowili ze swej strony poprzeć petycję Rady miejskiej. I Rada ta, i zgromadzenie obywateli nie przesądzały kwestji, jaki mianowicie zakład ma być otwarty w Zwinogródce, mniemając, że potrzebne tu są w równej mierze i gimnazjum i szkoła realna; przyjmują też z jednakowym uznaniem tak gimnazjum, jak szkołę. *C.*

□ Z Pohrebyszcz (gub. kijowska) donoszą nam o ciekawej kolizji prawnej pomiędzy właścicielem miasteczka, hr. Rzewuskim a konsystorzem duchownym. Przy budowie domu na gruntach dworskich wykopano mnóstwo kości ludzkich; właścianie wnieśli skargę do władz duchownych, dowodząc, że ten grunt był cmentarzem i że powinien być zwrócony cerkwi. Konsystorz wytoczył proces właścicielowi o plac. Kilka dni temu na miejsce zjechał sąd okręgowy kijowski w celu wyjaśnienia kwestji spornej. Adwokat hr. Rzewuskiego dowodzi, że całe miasteczko to jedno cmentarzysko. Kiedyś nazywało się ono Rokitno; tatarzy zburzyli do szczętu stary gródek i wycięli w pień mieszkańców, z kąd powstała nowa nazwa jego Pohrebyszcz. Za wojen kozackich miasteczko palono niejednokrotnie: zdobył je szturmem książę Jeremi Wiśniowiecki, zburzył je Czarniecki w r. 1653. Po każdym szturmie pozostawało na placu mnóstwo trupów, które zakopywano do ziemi, tak iż w każdym ogrodzie można tu znaleźć kości ludzkie. Sprawa wkrótce zostanie rozstrzygnięta przez sąd okręgowy kijowski. Zaznaczyć trzeba, że według praw, obowiązujących w państwie rosyjskiem, każdy cmentarz po pięćdziesięciu latach, licząc od dnia, gdy zaprzestano na nim chować ludzi, przestaje być miejscem święconem i plac może być użytkowany stosownie do woli właściciela. W Kijowie parę lat temu wybudowano kilka domów i urządzono ogród na tak zwanym cmentarzu Wozdwiżeńskim przy ul. Lwowskiej, chociaż został on zamknięty dopiero przed trzydziestu kilku laty. *C. W.*

□ Z Berdyczowa donoszą nam: W tych dniach grono ziemian i obywateli miejskich obradowało nad sprawą przyszłorocznej wystawy w Berdyczowie. Teraz dopiero okazało się, że inicjatorowie tegorocznej wystawy postąpili dość nieopatrnie. Wystawę urządzono na placu, należącym do osoby prywatnej, p. Czepa. Plac ten przeszedł w inne ręce i niewiadomo, czy nowy właściciel zawrze z komitetem umowy na równie dogodnych warunkach. Istnieje projekt przeniesienia wystawy na jeden z placów miejskich w pobliżu dworca kolei. Na zgromadzeniu zaznaczono nader wyraźnie myśl, którą niejednokrotnie „Kraj“ wypowiadał, że Berdyczów leży zbyt blisko Winnicy, wobec czego te same osoby, iż zwiedzają, i urządzają wystawę, i są jej eksponentami. Długo jednej wystawy albo w Winnicy, albo w Berdyczowie. To też zgromadzenie postanowiło wstrzymać się z powzięciem tej lub innej decyzji, zanim Tow. rolnicze podolskie nie orzeknie, czy wystawa w Winnicy ma być w r. 1902. *Mas.*

□ Z Żytomierza donoszą nam: Odbyły się tu ciekawe obrady w „Towarzystwie badaczy Wołynia“. P. Grodecki odczytał pracę p. t.: „Projekty kolei żelaznych: Petersburg-Złobin-Owrucz-Odesa oraz Owrucz-Iskorość-Zytomierz-Granica austriacka, gdzie dowodził, że nowa kolej, której budowa jest zdecydowaną w zasadzie, a która ma połączyć Petersburg z południem, nie powinna ominąć Żytomierza, i jeżeli to na-

stąpi, straci na tem ogromnie cały Wołyn i część gub. mińskiej. W razie, jeżeli nowa kolej ominie Żytomierz i będzie przeprowadzoną przez Kijów, nasze miasto upadnie zupełnie. Byłoby rzeczą nader pożądaną, wybudowanie dwóch kolei: z północy na południe i ze wschodu na zachód ku granicy austriackiej, w ten sposób, by koleje te krzyżowały się pod Żytomierzem. Niezależnie od projektu, popieranego przez p. Grodeckiego, grono kapitalistów miejscowych postanowiło uzyskać koncesję na wybudowanie kolei szerokotorowej od Żytomierza do Iskorości, stacji nowej kolei Kijowsko-Kowelskiej. Gdyby projekt ten doszedł do skutku, kolej wązkotorowa z Żytomierza do Berdyczowa straciłaby znaczenie, gdyż ruch towarowy i osobowy odbywałby się w nowym kierunku, jako bliższym i dogodniejszym. Kolej z Żytomierza do Iskorości skróciłaby odległość pomiędzy Kijowem a Żytomierzem o 15 wiorst, między Żytomierzem a Warszawą, Łodzią, Gdańskiem o 45 wiorst, między Żytomierzem a Petersburgiem, Królewcem, Rygą o 95 wiorst. *B.*

□ Dziennik żytomierski „Wołyn“ przytacza z tutejszych „Eparch. Wiedomosti“ następujące zdanie o kolędach, wypowiedziane przez arcybiskupa wołyńskiego, Modesta. Niektórzy duchowni skarżyli się na zakorzeniony wśród miejscowej ludności zwyczaj śpiewania kolęd w czasie świąt Bożego Narodzenia. Władca wołyński nie uważał za dobre tępienia zwyczajów ludowych, lecz zalecił, aby duchowni wraz z parafjanami wybierali „kolędników“ z pośród ludzi trzeźwych i uczciwych. Jednocześnie władca nakazał—jak czytamy w „Eparch. Wied.“—ogłosić parafjanom, że „kolędowanie z dawien dawna świadczy, iż kolędnicy są prawosławnymi Rosjanami, a nie Polakami, że przeto wszelkie polskie kolędy stanowiąc są zakazane. Gdyby ktokolwiek kolędował po polsku, tego władze cywilne niech pociągną do odpowiedzialności. Duchowny niech zatem śledzi, odpowiadać zaś winien starszy kolędnik. Należy wyjaśnić parafjanom, że kolędowanie było przywilejem djaczków, że kolędować—znaczy to po rosyjsku ślać Chrystusa“. W ten sposób objaśniono parafjanom pochodzenie dawnych kolęd i na Rusi chełmskiej.

□ Kijowski Salon artystyczny p. Zamajewa zamierza urządzić u nas wkrótce wystawę obrazów, w której wezmą udział przeważnie siły miejscowe. Znany pejzażysta, p. Nałęcz, który od roku zamieszkał w naszym mieście, wystawi swoje widoki wołyńskie, nad którymi pracował całe lato, porzuciwszy opracowywane przezeń dotąd tematy norweskcie i szwajcarskie. Wystawione również będą: „Gwiazda betleemska“ Zmurki i „Rezurekja“ Piechowskiego, obecnie cieszące się powodzeniem na wystawie Salonu w Kijowie.

□ Z Wołynia piszą do nas: Przy sprzyjającej letniej, a zwłaszcza jesiennej temperaturze, zbiór roślin okopowych dał się doskonale i bardzo łatwo dokonać. Tak zwykle mozolna, w czasie słotnej jesieni, dostawa buraków do fabryk dopełniona została wszędzie łatwo. Natomiast plon, szczególnie buraków, zawiódł nadzieje plantatorów. Mamy buraków daleko mniej, niż w roku zeszłym. Wiosenna посуcha, a następnie mrozka (pchlą ziemna), i robaki, zwane bruźniakami—złożyły się na ich nieurodzaj. Wszystkie nasze cukrownie daleko wcześniej w tym roku kończą kampanję, nie mając więcej produktu do przerabiania, choć cukrodajność buraków okazała się bardzo zadawalniająca, wyżej średnią dzięki cieplej słonecznej pogodzie jesiennej przy ich dojrzewaniu. Z kartosłami gorzelanami trochę lepiej, choć i te pod względem plonności wiele pozostawiają do życzenia. Gorzelnie systemu gospodarczego coraz liczniej powstają w tych stronach, dzięki protekcji rządowej i zapewnionemu zbytowi spirytusu do składów monopolowych. Uskarżać się tylko możemy na zbyt uciążliwy, a raczej podej-

rzliwy nadzór akcyzy, ustanowiony przez nadzwyczaj drobiazgowo przepisy. Ceny na wszystkie produkty rolne zaczęły szybko spadać zaraz po żniwach. Drobnii handlarze zbożowi, od których głównie zależy, tłómaczą to, jak zwykle, stagnacją handlową. Świeżo powstałe, ale niezupełnie jeszcze ukonstytuowane towarzystwa rolnicze: rowieńskie i łuckie na Wołyniu, jedno po drugim ogłaszają terminy swych posiedzeń, na których wybrana Rada nie może nic postanowić, z powodu braku dostatecznej ilości członków, przybywających na te zebrania. Wedle bowiem zatwierdzonych statutów, tylko zebranie $\frac{3}{4}$ ogólnej ilości członków Tow. ma prawo upoważnić Radę do czynnej działalności. Wielu tem już dziś się zraża, choć wiadomo, że najtrudniejszy właśnie jest początek w każdym przedsięwzięciu. Tak kwitnace dziś towarzystwa rolnicze, jak winnickie na Podolu, a zwłaszcza mińskie na Białorusi również doświadczyły w pierwszych latach podobnego stanu przejściowego. Zrażać się więc nie trzeba. Oby tylko w obu nowopowstałych towarzystwach wołyńskich znaleźli się ludzie rozumni, energiczni i dobrej woli, którzyby mogli i chcieli, podobnie jak w Winnicy i Mińsku, nadać ruch tym instytucjom. J. D. K.

[Z Odesy piszą do nas: Do Odesy zjechała trupa dramatyczna pod dyrekcją p. A. Bolesławskiego, art. dram. teatrów rząd. warszawskich, która ma zamiar gościć u nas cały miesiąc. W dniu 8 b. m. na pierwsze przedstawienie p. Bolesławski wystawił „Panią Wołodyjowską“, która ściągnęła do sali teatru Nowego „całą polonję“ odeską, a więc wszystkie łóże i krzesła były zajęte przez doborową publiczność. Sztuka zrobiła swoje, bo artyści, dobrze zgrani ze sobą, odegrali „Panią Wołodyjowską“, jak lepiej nie potrzeba. Dzielnym Zagłobą był p. Szymborski, weteran z dawnej armii artystów dramatycznych scen prowincjonalnych; pani Sznage świetną była w roli Barbary; trudnej roli Melechowicza podjął się p. Pawłowski i przyznać należy, że wywiązał się z niej bardzo dobrze — to też publiczność nie szczędziła mu oklasków. Skład trupy nader liczny, mianowicie 30 osób, między którymi spotykamy nazwiska: Dąbrowskiego, Gorzkowskiego, Szcutkiewicza, Okornickiego, Konarskiej, Łaskiej, Szymańskiej i innych. Repertuar ma być urozmaicony nowościami, nieznanymi w Odesie, to też mamy nadzieję, że Towarzystwo zagosci u nas długo, tembardziej, że dawno nie było w Odesie dobrej polskiej trupy dramatycznej. — Dżuma w Odesie, o której dwóch wypadkach gazety donosiły, dzięki środkom sanitarnym, przygasła i panika wśród mieszkańców osłabła. Codzienne raporty policyjne, konami-kowane w pismach, uspokoiły ludność. Zajęto się trawieniem szczurów w kanałach miejskich. Ego.

[Z Tomsku piszą do nas: Ubiega rok czasu od chwili otwarcia ochronki przy katolickim Tow. dobroczynności. Początkowo przyjęto sześćdziesiąt dzieci, które ulokowano w suterrenach, ponieważ zbudowany dwupiętrowy dom, wobec braku środków, wydzierzawiono na czas dłuższy. Narazie owa garstka nieszczęśliwych sierot została zapatrzona bardzo dostojnie i widać było szczere zajęcie się ich dolą. Obecnie, po roku liczba wychowanków ochronki zwiększyła się do 14, z których pięćdziesiąt uczęszcza do szkoły miejskiej. Jest to mało w stosunku do liczby ludności katolickiej, zamieszkałej w Tomsku i rozproszonej po wsiach okolicznych, gdzie też mieszka wiele biednych wdów z sierotami. Dozór nad dziećmi w ochronce powierzono jednej osobie, co nie jest dostateczne, tembardziej, że opiekunki ograniczyły swoją działalność do jednorazowego odwiedzania ochronki w ciągu miesiąca. Niewątpliwie brak dbałości i energii ujem-

nie wpłynął zarówno na moralną, jak i na materialną stronę ochronki. Zdaniem naszym, zarząd Towarzystwa powinien zaprosić jaknajwięcej pań do pełnienia obowiązków opiekunek. Ich uczestnictwo w sympatycznej i pożytecznej sprawie bezwarunkowo wzbudziłoby szersze zainteresowanie się naszym ogółu losem ochronki. J. Z.

[Z Bijska piszą do nas: Miasto Bijsk nad Biją, która po złączeniu się z Katunią, daje początek Obi, jest miastem powiatowym w gub. tomskiej, liczącem do 20 tys. mieszkańców. Nieliczni polacy zajmują tu posady nieraz dość dobre. Kościoła katolickiego niema, ale co rok przyjeżdża ksiądz z Tomsku i odprawia mszę w mieszkaniu prywatnem, przyczem, rozumie się, spowiada, głosi kazanie, gorąco zalecając konieczność zachowywania zasad wiary i dobrych obyczajów, któremi dotychczas tutejsi polacy się odznaczyli. Po większej też części urzędnicy-polacy są tu dobrze widziani, jako zdolni i pracowici, natomiast ustępują sybirakom na polu działalności praktycznej, mianowicie w handlu. Tak naprzykład nawet w takiej miejscinie, jak Bijsk, mamy kilku kupców milionerów, którzy przyszedli na Syberję z kramikami na plecach, a teraz mają własne parostatki, urządzone z ogromnym komfortem, są prezydentami miasta, budują wspaniałe cerkwie i t. d. Słowem, dopiero w późnym wieku nauczywszy się pisać i czytać, zdobyli majątek znaczny dzięki rzutkości i, co prawda, też często bezwzględności, zwłaszcza w prowadzeniu handlu z mongolami, t. zw. „czujskim“ traktem przez Altaj. Dzięki naszym przymiotom narodowym, nazwa „polak“ tu w Syberji uważa się w pewnej mierze za zaszczytną. Nietylko nie widzimy żadnej ze strony tutejszych mieszkańców ku polakom niechęci, lecz owszem, wielu z naszych ziomków cieszy się ogólnem zaufaniem i sympatją. W tutejszej bibliotece miejskiej, do najpoczytniejszych należą dzieła Sienkiewicza w rosyjskim przekładzie i całej inteligencji tutejszej znaną jest dobrze i „Rodzina Połanieckich“ i „Krzyżacy“. Warunki zarobkowania, oprócz państwowej służby, dla polaków, którzyby tu przyjechali, może dałyby się wytworzyć niezłe, chociaż tutejsi kupcy wymagają od swych agentów, handlujących „czujskim traktem“, znajomości mowy mongolskiej, bez której niepodobna się obejść. W okolicach są osady chłopów z Białej Rusi, katolików. W ostatnich latach niepowodzi się im z powodu nienrodzaju ogólnego. I. M.

[Finlandja. Ogłoszono Najwyższe postanowienie o zniesieniu kadrów zapasu wojsk fińskich od d. 1 lutego r. 1902. Ośm bataljonów fińskich strzelców rozkazano zmieść, uwalniając żołnierzy ze służby lub zaliczając ich do zapasu. Oficerowie pozostaną na służbie najdłużej do 1-go marca 1902 roku. Według doniesienia dzienników, wkrótce ma się zebrać komisja, która zajmie się opracowaniem projektu nowej ustawy dla Senatu fińskiego.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 1 grudnia.

[Zamierzona reforma podatkowa. Przepisy budowlane na prowincji. W sprawie resursy ziemianniczej.]

+ W tutejszych sferach rządowych powstał projekt przejrzenia obowiązujących w kraju naszym przepisów o ściąganiu podatków rządowych z nieruchomości miejskich. Zamierzona reforma ma na celu nie zwiększenie opłat skarbowych, lecz bardziej równomierne opodatkowanie nieruchomości miejskich. Przedewszystkiem więc postanowiono zaprowadzić dokładniejsze sposoby oceniania dochodu z nieruchomości i pobierać podatek od domu w stosunku procento-

wym od czystego dochodu, a nie, jak dotychczas, od połowy dochodu brutto. Podatek, zwany podymnem, tudzież t. zw. kontyngens liwerunkowy, mają być zniesione, a natomiast wprowadzony zostanie specjalny podatek od domów i budynków, tudzież t. zw. gruntowy od placów, użytkowanych w celach przemysłowych lub handlowych, a także od sadów i ogrodów miejskich. Nieruchomości i place miejskie, przynoszące nieznaczny dochód, mają być jednak zwolnione od tych dwóch podatków.

Tak się przedstawia w ogólnych rysach zamierzona reforma podatkowa. Należy się spodziewać, że przy tej sposobności poruszona zostanie w sferach decydujących tak pożądana oddawna reforma powinności kwaterunkowej w naturze, od której, z wyjątkiem Warszawy, nie zostały dotychczas uwolnione miasta Królestwa Polskiego. Na mocy dzisiejszych przepisów, wojskowi, otrzymujący specjalny dodatek do pensji, czyli t. zw. kwaterunkowe, mają prawo żądać wzamian gotówki dostarczenia im mieszkania w naturze. Pociąga to za sobą zazwyczaj cały szereg nieporozumień pomiędzy magistratem i obywatelami miejskimi, a istnienie powinności kwaterunkowej w obecnej formie nie wpływa bynajmniej pomyślnie na rozwój ekonomiczny naszych miast i miasteczek.

Plaga wsi naszych jest zupełny brak przepisów budowlanych, ale nawet w wielu miastach i osadach, na które rozciągnięto przepisy ustawy budowlanej, faktyczny stan rzeczy jest bardzo do stanu rzeczy na wsi zbliżony. W roku bieżącym rewizja jednego z powiatów guberni warszawskiej wykryła, że wiele domów prywatnych, a nawet zabudowań fabrycznych zostało wzniesionych z zupełnem pominięciem przepisów budowlanych, a więc bez zatwierdzonych projektów i planów. Tymczasem ustawa budowlana wymaga, aby dla wszystkich budowli, czy to prywatnych, czy publicznych, sporządzane były szczegółowe rysunki i plany, które rząd gubernialny rozpatruje, a gubernator zatwierdza.

Stwierdzono również, że sądy traktują nadzwyczaj łagodnie przekroczenia przepisów budowlanych. Sprawa kończy się zazwyczaj na wymierzeniu niewielkiej kary pieniężnej, przyczem właściciel nie bywa zniewalany do zburzenia wzniesionego budynku. Czasami nawet sąd wprost upoważnia do dalszego ciągu budowy wbrew wyraźnym przepisom ustawy budowlanej.

Wskutek tego świeżo wydany okólnik do naczelników powiatów i prezydentów miast zaleca, aby pod żadnym pozorem nie zezwalało na stawianie domów prywatnych bez uprzedniego zatwierdzenia projektów i planów przez wydział techniczny rządu gubernialnego. Należałoby jednak zwrócić uwagę i na to, że dzisiejsza powolna procedura w uzyskaniu takiego zatwierdzenia, połączona w dodatku z rozmaitemi trudnościami, przyczynia się również do zwiększenia liczby wypadków samowolnego wznoszenia budowli. Właściciel placu, nie mogąc doczekać się zatwierdzenia przesyłanych planów, decyduje się często na zaczęcie robót bez uprzedniego pozwolenia, przygotowany z góry na zapłacenie kary pieniężnej. Dlatego też uproszczenie formalności, a przede-

wszystkiem należyty dozór nad przyspieszeniem załatwiania spraw tego rodzaju, zdawałyby się szczególniejszymi wskazaniami. Inaczej przepisy ustawy budowlanej pozostaną w dalszym ciągu po większej części martwą literą.

Prezydent Warszawy, generał-lejtnant Bibikow, przesłał na zapytanie władzy wyższej przychylną opinię w sprawie projektu ustawy «klubu warszawskich majstrów cechowych», czyli t. zw. re-sursy rzemieślniczej. «W sferach rzemieślniczych—tak brzmi opinia p. prezydenta miasta—uczucie się daje potrzeba szerszej specjalnej organizacji, gdzie znalazłby miejsce dla siebie przedstawiciele różnych cechów dla wspólnego omawiania ogólnych potrzeb, interesujących ogół rzemieślniczy, jak również starania się o rozpowszechnianie pomiędzy rzemieślnikami wiadomości technicznych. Podobna instytucja powinna zadawać jednocześnie i drugie wymagania sfery rzemieślniczej, mianowicie potrzebę wspólnych rozrywek, bo rozmaite rozrywki, urządzone przez komitet trzeźwości, nie cieszą się większym zainteresowaniem wśród rzemieślników cechowych, którzy dzięki większemu rozwinięciu umysłowemu, stronią od sfery robotniczej».

«Słowo» wystąpiło ze słusznym wnioskiem uzupełnienia ustawy przyszłej re-sursy rzemieślniczej dodatkiem, aby do tej instytucji przyjmowani byli także czeladnicy i kobiety, które prowadzą samodzielnie warsztaty rękodzielnicze.

B.

WARSZAWA, 2 grudnia.

z muzyki. Jubileusz Ładnowskiego. Niekonsekwencja publiczności. Kółko miłośników. Teatr secesyjny.

+ Jak było do przewidzenia, sezon jesienny, rozpoczęty otwarciem Filharmonji, musiał nabrać przewagi muzycznej: koncertów miéwamy też bez liku i melomanja opływać może w rozkoszy, bo codziennie niemal znajduje się sposobność do zachwytów nad grą lub śpiewem znakomitych artystów na estradzie albo na scenie.

Bohaterem chwili w operze jest zawsze jeszcze Battistini, z którym wszelako będą musiały zapalone wielbicielki pożegnać się zapewne tym razem na długo, jeśli nie na zawsze. Dyrekcja bowiem, w imię oszczędności, nie może na wagę złota opłacać barytonów i tenorów; zaproponowała tedy włoskiemu artyście 1.000 fr. od występu na przyszłość, to jest trochę więcej, niż połowę dotychczasowego wynagrodzenia, ze zaś ambicja wielkiego śpiewaka pozwala niekiedy spuszczać z tonu, ale nigdy z ceny, więc układy nie doprowadza do zgody prawdopodobnie i battistinistki warszawskie przywdzieją grubą żalobę.

W dramacie mieliśmy znowu jubileusz i to nie byle jaki. Bolesław Ładnowski obchodził srebrne wesele ze sceną warszawską, na której, jako artysta, pracował bez przerwy ćwierć wieku. Artyzm, wyrobiony pracą i inteligencją sceniczną, postawił Ładnowskiego na bardzo wydatnem stanowisku, a zawsze szlachetne i wyższe aspiracje w sztuce wyróżniały go nader korzystnie i zaszczytnie w pokoleniu aktorów polskich szlachetniejszego stylu. Rwał się przez całe życie na wyżyny, układał swój re-

pertuar z kreacyj głównych ról w dziełach Szekspira, Szyllera, Calderona, Słowackiego i innych wielkich mistrzów poezji charakterystycznej—i to zdobyło mu szacunek i uznanie zwłaszcza młodych pokoleń, które go widywały na scenie. Jako reżyser, mniej okazał zdolności, przynajmniej w ostatnich latach, nie umiając pójść z postępem i pozbyć się teatralnego konserwatyizmu; nie szczęściło mu się w kierownictwie repertuaru i sceny Rozmaitości, która podupadła właśnie za jego reżyserji, choć na to wiele innych warunków się złożyło, nie zależnych od artystycznego sternika tej nawy.

Na benefis jubileuszowy wybrał Ładnowski «Marję Stuart» Słowackiego, nie graną od czasów Modrzejewskiej w Warszawie; pomysł był godny wszelkiej pochwały, ale wykonanie chybiło z powodu niewłaściwej obsady i błędnej po większej części interpretacji ról głównych. Okazał się tu brak dobrych wskazówek reżyserskich, brak właściwego tonu i nastroju, wylazła na wierzch maniera i rutyna, która razila przestarzałym konwencjonalizmem teatralnym. A grali przecież najlepsi prawie artyści pierwszorzędnej sceny polskiej!... dość powiedzieć, że w całej tragedji najlepszym był Astrolog w grze p. Szoberta i Darniej p. Sliwickiego, artyści młodego, ale z dużą przyszłością w wielkim repertuarze, jeśli mu do niego drogi nie zamkna. Trudno zrozumieć, dlaczego dotąd takiemu talentowi nie pozwolono się popisać w «Hamlecie» lub «Romeo», dwóch rolach, do których posiada wyjątkowe warunki.

Z okazji wystawienia «Marji Stuart» nasuwa mi się smutna uwaga co do... konsekwencji naszej publiczności; domaga się ona sztuk oryginalnych, swojskich, dramatów w wielkim stylu, opery polskiej, a gdy jej to wszystko dają w repertuarze, ta wymagająca publiczność nie przychodzi do teatru. Pierwsze przedstawienie tragedji Słowackiego odbyło się wobec pustych łóż i połowy zapelnionej sali. Śpiewają «Hrabinę» z Krużelnicką, śpiewają «Straszny dwór»—na widowni pustki, że aż żal ścisła serce!

W sali kameralnej muzyki zarząd Filharmonji dał gościnę kółku miłośników sceny, które od niedzieli urządzać tam będzie przedstawienia amatorskie na korzyść Dobroczynności. Kółko to, pozostające od roku pod artystycznym kierownictwem p. Władysława Rabskiego, ciętego feljetonisty i dowcipnego reżenera «Kurjera Warszawskiego», a pod reżyserją p. Józefa Sliwickiego, ma u publiczności dobrą markę, na którą rzetelnie pracowało długie lata, służąc z poświęceniem i zapałem sztuce i filantropji. Do swobodniejszego rozwoju brakło mu tylko pomyślniejszych warunków, a szczególniejszej odpowiedniej siedziby; błakać się musiało ze swoją przenośną sceną z Doliny Szwajcarskiej do sali Muzeum przemysłu i rolnictwa; dawało nawet znaczne dochody, z których wszelako znaczną część zjadały koszta takich przenosin. Obecnie oparło się szczęśliwie w Filharmonji i będzie mogło pracować z większym pożytkiem dla umiłowanych celów.

W tejże samej sali ma znaleźć przytułek improwizowany dopiero teatr secesyjny,

na wzór zagranicznych «Ueberbrettler» i «wolnych scen».

Przedsiębiorca jest, w osobie znanego monologisty p. Artura Zawadzkiego, pozwolenie jest, pieniądze są, niema tylko dotąd odpowiedniego kierownika z odpowiednimi warunkami. Miał nim zostać p. Stanisław Przybyszewski, ale jakoś ta kandydatura upadła—i teraz osobny komitet literacki tworzy się z inicjatywy p. Z., który sam na siebie nie chce brać całej odpowiedzialności tego przedsięwzięcia. Dobrze pokierowany, z pewnym smakiem i krytycyzmem, mógłby taki teatryk, jako osobliwość, mieć u nas powodzenie, ale mógłby także przy niezręcznem ujęciu sterownika przewrócić się na pierwszym przedstawieniu, więc nie dziwnego, że się nawet najzapałańsi secesjoniści nasi takiego ryzyka i kompromitacji obawiają.

Gama.

+ Do „Now. Wrem.“ telegrafują z Warszawy pod datą 21 listopada (4 grudnia): „W dniu wczorajszym magistratura sądowa obchodziła w Warszawie dwudziestopięcioletnią rocznicę zaprowadzenia w kraju ustaw sądowych. Na uroczystość tą przybyło wielu działaczy sądowych z prowincji. Ogółem zebrało się blisko 200 osób. Zrana odprawiono modły, wieczorem odbył się obiad koleżeński. Nadeszły depesze okolicznościowe: od ministra sprawiedliwości Murawjewa, od członków Rady państwa: hrabiów Palena, Gerarda i Butowskiego, od wielu dawniejszych członków magistratury okręgu warszawskiego i od rady adwokackiej z Moskwy. Miejscowi adwokaci i notariusze nie brali udziału w tej uroczystości. Polska prasa zachowała milczenie o tej rocznicy“.

+ Na pierwszym zjeździe rzemieślniczym w Petersburgu, grupa przedstawicieli rzemiosł warszawskich fotografowała się wspólnie z delegatami moskiewskimi, poczem plansze fotograficzne z Warszawy przesłane zostały do Moskwy. W odpowiedzi na przesłane fotografie, warszawscy delegaci zjazdu—jak donosi „Słowo“—otrzymali w tych dniach z Moskwy, przy odpowiedniej odezwie w języku polskim, pamiątkowe żetony złote, opatrzone z jednej strony napisem i datą, z drugiej—emaljowanymi złaczonemi dłońmi, z napisem u góry: „Moskwa“, u spodu: „Warszawa“ (po polsku).

+ Założone w r. z. kuchnie ruchome przestają istnieć. Zarząd redukował ciągle liczbę wysyłanych na miasto wozów; w ostatnich czasach wysyłał 2 tylko, które, jako nieopłacające się, w tych dniach będą zniesione. Wzajemian zakładane będą stałe jadalnie w barakach dawnych garkuchni ludowych i w lokalach wynajętych. Rozwijają się one wcale pomyślnie, tak że w niektórych dochód tygodniowy dosięga 80 rb. Podobny los, jak warszawskie kuchnie ruchome, spotkał kuchnie w Berlinie, zkad zaczępnęto pomysł ich zaprowadzenia.

+ Jeden z finansistów warszawskich przystępuje do budowy wzorowych domów dla robotników i ludzi mniej zasobnych na Pradze, w okolicach Instytutu weterynaryjnego. W tej dzielnicy znajduje się kilka fabryk, warsztaty kolejowe i inne mniejsze zakłady przemysłowe, zatrudniające 6 tys. robotników. Przedsięwzięcie będzie miało charakter tylko handlowy. Według planów, mieszkania mają posiadać oświetlenie elektryczne, wodociąg, kanalizację, pralnię, łaźnię, a mieszkania dwupokojowe—i wanny.

+ Urząd starszych warszawskiego cechu kuchmistrzów wystąpił do prezydenta miasta z prośbą o zezwolenie na urządzenie w Warszawie, w jesieni 1902 r., wystawy sztuki kuchmistrzowskiej i produktów spożywczych.

+ Kasę dyrekcji głównej Tow. kredyt. ziemskiego przeniesiono w tych dniach do nowego skarbcia, urządzonego kosztem 30 tys. rb. Tam też mieszczą się obecnie depozyty prywatne na sumę około 25 milj. rubli, oraz walory Towarzystwa na sumę 6 milj. rb.

+ Istniejący od lat kilkunastu w Warszawie na Nowym-Swiece sklep księgarski, pod firmą „T. Paprocki i S-ka“, ma być wkrótce zwinięty; księgarnia nakładowa ma pozostać nadal.

+ O rozwoju Warszawy pod względem komunikacyjnym świadczy fakt, że przed 25 laty kursowało w niej 600 dorożek parokonnnych, 30 jednokonnnych, 42 omnibusy zwyczajne, 4 kolejowe (wagony tramwajowe) i 50 powozów krytych do najęcia. Obecnie kursuje po mieście przeszło 4 tys. wehikulów dorożkarskich, a nadto znaczna ilość tramwajów, nie licząc omnibusów i samochodów.

+ Główny wydział spraw prasowych zezwolił na zmianę tytułu wychodzącego w Warszawie „Przeglądu Farmaceutycznego“ na „Farmaceuta Polski“.

++ Z Łodzi piszą do nas: Wystawione tu dwa dramaty St. Przybyszewskiego: „Dla szczęścia“ i „Złote runo“ zgromadziły tłumy publiczności. Autor, obecny na przedstawieniach, przyjmowany był owacyjnie. — Zmarł tu nauczyciel gimnazjum łódzkiego, ś. p. L. Lawkowicz, autor rozgłoszonej w swoim czasie broszury: „Głos chłopca w kwestji polskiej“. — Z zamkniętego za rok zeszyły rachunku Pogotowia ratunkowego okazuje się, że instytucja ta miała ogółem dochodu 18 tys. rb., wydatków blisko 12 (tys. rb.) kasa rozporządza gotówką w sumie przeszło 13 tys. rb. — Według doniesienia pism miejscowych, na przedmieściach projektowana jest budowa trzech kościołów katolickich. — Sytuacja handlowa w Łodzi o tyle zmieniła się ku lepszemu, że do fabryk tutejszych dość liczne napływają obywateli i że Bank państwa prawdopodobnie udzieli pomocy kredytowej jednemu z zachwianych przemysłowców-miljonerów. — Przy szkole handlowej łódzkiej zawładuje się Tow. pomocy dla biednych uczniów. M.

++ Łódź. „Kurj. Warsz.“ pisze o projekcie założenia w Łodzi banku ludowo-robotniczego. Według projektu bank ten ma obsługiwać ludność robotniczą, rzemieślniczą, wyrobniczą i t. p.; celem zaś jego ma być udostępnienie kredytu dla najszerzych mas ludności, nie mogącej korzystać z kredytu w innych instytucjach.

++ Lublin. Według doniesienia „Pravit. Wiestn.“, władze duchowne postanowiły żeńskie stowarzyszenie prawosławne w Radecznie, w pow. zamojskim, przekształcić na klasztor żeński. Liczba zakonnic ma być zastósowana do środków materialnych klasztoru.

++ W wydanym przez ministerstwo skarbu Zbiorze opinij władz miejscowych o rezultatach reformy władzanej, gubernator lubelski — jak donoszą „Lubl. Gub. Wied.“ — wyraził następujące zdanie: „Dalszy rozwój reformy będzie rzetelnym dobrodziejstwem dla ludności pod względem moralno-ekonomicznym, a nawet, wobec warunków życia miejscowego — pod względem politycznym. O ile równomiernie z utrwaleniem wśród ludu zasad nowego systemu, rozwijać się będzie jednocześnie i sprawa kuratorów arzeżwosci ludowej“.

++ Według sprawozdania kas oszczędnościowych skarbowych i pocztowych w Królestwie Polskiem, w r. 1900 jedna kasa wypadała na 259 wiorst. Co do liczby kas Królestwo zajmuje pierwsze miejsce w państwie; w Kraju południowo-zachodnim jedna kasa przypada na 460 wiorst., a w guberniach wschodnich na 3,745 wiorst. Ogólna suma składek w kasach Królestwa Polskiego w r. 1900 wynosiła 29,260 tys. rb.

Co do ilości składek Królestwo Polskie zajmuje w 16 dzielnicach, na które podzielono państwo, 10-te miejsce. Co do średniego rozmiaru składki, przypadającej na każdego uczestnika, Królestwo zajmuje ostatnie miejsce: średni rozmiar składki na jednego uczestnika wynosi tylko 154 rb. Okoliczność ta tłómaczy się tem, że w Królestwie Polskiem istnieją jeszcze kasy gminne, które dają dość wysoki procent, wskutek czego znaczna część oszczędności lokowana jest w tych kasach.

Redakcja „Kraju“ przesłała w dniu 400-ej rocznicy bratniej literatury chorwackiej, depezę powitalną do komitetu jubileuszowego w Zagrzebiu. Komitet nadesłał nam podziękowanie chorwackie, które brzmi w pisowni polskiej:

„Sredisnji odbor za proslavu 400-godisnjice umjetne hrwatske književnosti smatra svoju dužnosću da Vam još jednom zahvali na izrazenoj simpatiji prigodom proslave ceteristogodisnjice. Molimo Vas da primite izraz našega dubokoga poçzitanja“.

[„Komitet centralny do uczczenia 400-lecia piśmiennictwa chorwackiego, uważa za swój obowiązek jeszcze raz podziękować wam za wyrażoną sympatję z powodu uroczystości 400-letniego jubileuszu. Prosimy przyjąć wyraz naszego głębokiego szacunku“].

PRZEGLĄD PRASY.

— W «Nowem Wrem.» z d. 9 listopada ukazał się list z podpisem: «Icko Aronson, Berdyczów, 8 listopada». Zestawienie dat wskazuje na petersburskie pochodzenie listu. Autor listu bierze w obronę żydów przed organem p. Suworina, który oświadczył, że większość banków w Rosji pozostaje pod zarządem żydów, że do kierowania temi instytucjami zabrakło nawet żydów rosyjskich i trzeba było sprowadzać żydów z zagranicy, «poddanych szwajcarskich, austriackich i niemieckich». Tymczasem — zdaniem «Now. Wr.» — «za wzór polityki bankowej może służyć zarządzanie bankami przez rosjan». Na to p. Aronson odpowiada w te słowa:

„Jakkolwiek na całym świecie żydzi stoją teraz na czele operacyj bankowych i swoje zdolności bankowe wykazali jeszcze w czasach państwa rzymskiego, nie będą jednak spierać się o to, że może pożądanym byłoby widzieć w bankach większy zastęp rosjan. Naturalnie niema też żadnej potrzeby sprowadzania żydów z zagranicy, kiedy się ma ich u siebie 10 milionów (?), wśród których większość nie jest pozbawiona zdolności finansowych. Ale w żaden sposób nie mogą zgodzić się z tem, że dotychczasowe zarządzanie bankami (orzysze wiadome jest samemu tylko Panu Bogu) przez rosjan, może „za wzór“ służyć. Rzuciwszy okiem na ostatnie lat dwadzieścia, widzę, że „Juchancew“ okradł Tow. wzajemnego kredytu ziemskiego; Ryków zrabował Bank skopiński; Kasatkin przez pół zrujnował (52 proc.) petersburskie Tow. wzajemnego kredytu; Polanski doprowadził do bankructwa moskiewski Bank

dyskontowo-pożyczkowy; Borisow i in. wywołali upadek sibirsko-saratowskiego banku ziemskiego; Fitinhof-Schel i inni zrujnowali kronsztadzki Bank handlowy; Duchnow, Slepuzskin i S-ka stali się przyczyną bankructwa Banku handlowo-komisijnego w Petersburgu; Ałczewski zrabował banki: charkowski ziemski i charkowski handlowy; Piśmiennyj i in. odpowiadają sądownie za zrujnowanie Banku jekaterynosławskiego. Czy wszyscy ci panowie są żydami? I dlaczego ich rząły mogą za wzór służyć? Nie pamiętam jeszcze nazwisk, niewątpliwie nieżydowskich, którzy doprowadzili do ruiny banki: niżniegorodzki szlachecki, orłowski i inne miejskie“.

Tak postawił kwestję p. Icko Aronson. Nazajutrz «Now. Wr.» odpowiedziało na jego list kilku ogólnymi argumentami:

„Wyliczenie okradzionych i upadłych banków nie dowodzi niczego i na każdego Rykova w teże kronice kradzieży bankowych znaleźć można jeszcze większego rycerza z pośród bankierów żydowskich, w rodzaju Strusberga, wobec którego sam Rykow jest dzieckiem. Chodzi zupełnie o co innego. Mówiliśmy o „prądach“ w dziedzinie bankowej — to grunt. „Prądy“ zaś w żydowskich bankach kredytu handlowego mają cechę najmniej handlową, a w wielu wypadkach są nawet wprost hazardowo-spekulacyjne, ograniczające się do gry na giełdzie i wszelkiego rodzaju „geszofmacherstw“. Ażitoż, gra hazardowna i „geszofmacherstwo“ jest właśnie przyrodzoną cechą żydowskiego geniuszu finansowego, z którego tak dumny jest p. Icko Aronson“.

Organ p. Suworina kończy twierdzeniem, że w bankach handlowych, kierowanych przez rosjan, gra giełdowa nie kwitnie i dlatego one łatwiej kryzys przetrwają.

— Niemiecki dziennik petersburski «Petersb. Zeitung» zarzuca angielskim pismom, że zadaleko idą, gdy w obronie gwałtów polityki angielskiej w Afryce, powołują się na podobne gwałty polityki pruskiej w Europie, biorąc pohop do porównania ze *sprawy ırzesieńskiej*. Pismo niemieckie powołuje się na artykuł krakowskiego korespondenta «Daily Mail», gdzie przytoczono poglądy Sienkiewicza na politykę pruską, jako na system przemocy i płaszczczenia się przed siłą. «Petersb. Ztg» uważa ten pogląd «nowelisty Sienkiewicza» — za «nieco nowelistyczny». Oto co pisze «Daily Mail»:

„Sienkiewicz powołuje się na Holtzendorfa, znanego historyka niemieckiego, który pisał o niemoralności pruskiego systemu rządowego. Rząd demoralizuje naród. Gdyby Chrystus przyszedł do Poznania, skazany byłby na karę więzienia za podburzanie. W Poznaniu, Szlezwig-Holsztynie, w Alzacji i Lotaryngji stosowana jest polityka gwałtów. Zdaje się, że lud pruski zatracił wszelką zdolność odróżniania sprawiedliwości od bezprawia. Anglik w Indjach, jakkolwiek też nieubliżony, zasłużył sobie jednak tam na szacunek; prusak w wymienionych wyżej prowincjach zarobił sobie tylko na pogardę“.

Po tej cytacji «Pet. Ztg» ironicznie dodaje:

„Angielskie pismo przyjmuje wyrok polskiego poety, jako pewnik, nie poucza nas jednak, czy Sienkiewicz swoje spostrzeżenia angielsko-indyjskich stosunków sam poczynił, czy powtarza je tylko za angielskimi przyjaciółmi“.

— «Wilenski Wiestn.» nie współczuje polakom galicyjskim, którzy bojkotują towary niemieckie lub w inny sposób ujawniają oburzenie przeciwko prusakom.

„Bynajmniej nie pochwalając postępowania rządu pruskiego względem polaków w Poznaniu — pisze dziennik — niepodobna jednak uznać protestu polaków za prowadzący do celu i dostatecznie taktowny (!). Polityka w znaczeniu drobnych demonstracji, miejscowego bojkotu i t. d. rzadko celu dosięga, nadto polacy w parlamencie austriackim, jakkolwiek mają pewne znaczenie, jednak są zupełnie bezsilni w zakresie miejscowych kombinacji politycznych, do których trzeba zaliczyć trójprzymierze. Jeśli nawet to ostatnie zostanie kiedy zerwane, stanie się to bez pomocy polaków“.

Wygłosiwszy tę przepowiednię, bez próby jej uzasadnienia, «Wil. Wiestn.» przystępuje do listu Henryka Sienkiewicza, wyrażając się o nim, że może on oddać polakom «niedźwiedzią usługę», gdyż „może wywołać niebezpieczne precedensy w polityce polskiej, która i bez tego jest już dość jednostronna i nieostrożna“.

Dziennik przyznaje tylko jedno: że list Sienkiewicza przyczynił się do zebrania składek na rzecz ofiar procesu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna d. 21 listopada (4 grudnia) raczyła przybyć z *Gmunden* do Rosji.

× Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan w d. 15 (28) listopada raczył udzielić posłuchania przybyłemu do Petersburga *margrabiemu Ito*, japońskiemu mężowi stanu. Wieczorem na jego cześć odbył się u ministra spraw zagranicznych obiad, na którym byli obecni: towarzyszący margrabiemu Cudzuki, b. minister spraw zagranicznych Japonji, cały personel poselstwa japońskiego z pełnomocnym ministrem Sagimurem na czele; wyżsi dostojnicy rosyjscy i urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych.

Ogólne.

Według doniesienia «Grazd.» — w zimie ma się zebrać na obrady *szlachty rosyjskiej*. Ks. Mieszczerski zaznacza, że szlachty, siedzącej na roli, jest coraz mniej: w niektórych guberniach — jak pisze p. Golowin w «Now. Wr.» — właściciele ziemscy, należący do stanu szlacheckiego, stanowią tylko trzecią część ogółu obywateli; w innych nawet zdarza się tak, że niema dostatecznej ilości szlachty nie tylko do dokonania wyborów, ale nawet do obsadzenia urzędów szlacheckich.

× Ministerstwo skarbu — według doniesienia «Piet. Wiedom.» — opracowało przepisy oświetlenia miast *gazem acetylenowym*. Przepisy te mają być zatwierdzone przez Radę państwa.

× Minister komunikacji — według doniesienia «Piet. Wied.» — zezwolił na ograniczenie sprzedaży *napojów wysokolowych* w dni i godziny świąteczne na

tych stacjach, na których okaże się to koniecznym.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło uwagę na to, że kary, które płaca żydzi za niestawienie się do *poboru wojskowego*, ściągane bywają nieregularnie. Wobec tego — według doniesienia «Warsz. Dniwn.» — ministerstwo poleciło, aby zarządy wojskowe, w razie niestawienia się rekruta-żyda, najwyżej w ciągu trzech dni nakładały karę, i zaraz polecały policji *ściągać ją z majątku rodziny* winnego.

× Według danych urzędowych, wydatki, wywołane przez *zaburzenia w Chinach*, wyniosły sumę 61 milj. rb. Z tego na potrzeby ministerstwa wojny wydano 56 milj., a na marynarkę 4 milj. rubli.

× Ministerstwo rolnictwa — według doniesienia «Now.» — ułożyło projekt przekształcenia niższych i średnich *szkół rolniczych*. Wychowawcy tych szkół mają otrzymać te same prawa w służbie wojskowej, które przysługują wychowawcom szkół realnych.

W Petersburgu.

— **Uczenie ks. proboszcza Kluczewskiego.** W środę 21 b. m. liczne grono parafjan kościoła św. Katarzyny udało się do proboszcza ks. Kluczewskiego dla pożegnania opuszczającego to stanowisko czełgodnego kapłana. Uczucia, żywione przez obecnych, wyraził w krótkich lecz serdecznych słowach prezes rz. kat. Tow. dobroczynności senator K. Garkiewicz, i wręczył ks. Kluczewskiemu upominek od wdzięcznych parafjan. Równie serdecznie odpowiedział mu ks. Kluczewski, poczem przedstawił zebranym swego następcę, ks. Scisławskiego, który w dłuższym przemówieniu wyraził gotowość służenia parafji wedle sił i prosił parafjan o pomoc i poparcie w tym względzie.

— **Osobiste.** W ciągu ubiegłego tygodnia bawili w Petersburgu: hr. Aug. Potocki, hr. Wł. Tyszkiewicz, inż. Popławski, dyrektor kolei Warszawsko-Grójeckiej. Bawia: hr. Antoni Tyszkiewicz, radeo wice Towarzystwa kredytowego ziemski, pp. Tad. Kowalski i Eust. Dobiecki, współredaktor «Słowa» i współpracownik «Kraju» p. Bron. Bouffal, mag. Szk. Głównej Miecz. Orgelbrand, członek kom. giełd. Maks. Rajchman i adw. prz. Jakób Kirsztot.

— **Reforma samorządu miejskiego** w Petersburgu — według informacji «Rusk. Wied.» — odłożoną została na czas dłuższy i wybory radnych dokonane będą w początku roku przyszłego na zasadach dawnych.

— **Pogłoska o chorobie ministra skarbu** S. J. Wittego — jak donosi «Kijewl.» — jest zupełnie pozbawiona podstawy. Minister oczekiwany jest w Kijowie d. 6 grudnia na uroczystość poświęcenia gmachów Politechniki.

— **W. M. Markus**, opiekun honorowy, zmarł w Petersburgu d. 13 (26) b. m. Około r. 1860 brał udział w Komitecie, organizującym zarząd skarbowy w Królestwie Polskiem. w r. 1866 zarządzał wydziałem skarbowym Królestwa, a następnie był prezesem komisji do spraw finansowych Królestwa. W r. 1869 polecono mu nadzór nad izbaną skarbową w Królestwie, poczem został senatorem, później członkiem Rady państwa i w końcu opiekunem honorowym.

— **Margr. Ito**, znany japoński mąż stanu, który obecnie wyjechał zagranicę, zamierza wrócić do Petersburga na otwarcie wystawy brylantów i wyrobów jubilerskich. Będą na niej wystawione państwowe brylanty japońskie.

— **W Lutni** pod kierunkiem p. Z. Zaremby utworzyła się orkiestra amatorska, której

pierwsza pomyślna próba odbyła się w ubiegłą sobotę. Orkiestra ta brać będzie udział w urządzanych co sobota w „Lutni“ koncertach muzycznych i wokalnych, urozmaitych tańcami. W następną sobotę d. 1 (14) grudnia odbędzie się trzeci w tym sezonie duży koncert przy współudziale pp.: Elizy Złotnickiej, Z. Blumenfelda, A. Nalepińskiego, I. Szymkiewicza, W. Toczyńskiego, kwartetu smyczkowego i nowoutworzonej orkiestry. Po koncercie nastąpią tańce.

— **Doroczny bal litewski** odbędzie się jutro, w sobotę, w salach Pasazu. Wieczór ten zapowiada się bardzo interesująco, gdyż w części koncertowej, oprócz chóru litewskiego pod dyrekcją p. Sosnowskiego, zapowiedziały swój udział panie: Mira Heller, Jadwiga Zaleska, Marja Żarnowska, Iwanowa-Iwanicka, L. Cui, oraz pp.: M. * *, Nalbandjan i inni. Po koncercie mają się odbyć tańce przy dźwiękach orkiestry balowej pod dyrekcją p. Kelberga. Obowiązki gospodarzy balu pełnić będzie młodzież litewska, pobierająca wykształcenie w wyższych zakładach naukowych.

— **Przedstawienie amatorskie** na rzecz Kółka pomocy uczącej się młodzieży przy tutejszem kat. Towarzystwie dobroczynności, mające odbyć się d. 3 (16) grudnia r. b. w sali „Błagor. Sobranja“, ma program bardzo zajmujący. Odegrane będą następujące komedje: „O chlebie i wodzie“ Miłkowskiego, „Przez dziurkę od klucza“ Gawalewicza, „Świeczka zgasła“ Fredry (ojca) i „Nowa Francillon“ Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Bilety są do nabycia w księgarni K. Grendyszyńskiego.

— **Z teatrów.** Opera włoska odznacza się w b. sezonie doborom artystów, jak świadczą nazwiska pp.: Salomei Kruszelnickej, Olimpji Boronat (hr. Rzewuska), Sigrid Arnoldson, Battistini'ego, Marconi'ego, Arimondi'ego i innych. Przedstawienia trwać będą od d. 26 grudnia r. b. do 24 lutego 1902 r. — W teatrze Aleksandryjskim d. 1 grudnia odbędzie się widowisko na rzecz Kasy literatów, w którym wezmą udział trupy trzech teatrów rządowych: operowa, rosyjska i francuska. — Adela Sandrock, utalentowana artystka wiedeńskiego Burg-teatru, zakończyła swoje występy ukazaniem się w roli „Hamleta“. Krytyka zaznacza, że role męskie, odtwarzane przez kobiety, są zwykle sztuczne i przesadne w pozowaniu na męskość, czem grzeszy i pani Sandrock. — Teatr Nowy pod dyrekcją p. Jaworskiej zyskuje sympatje publiczności nader staranną reżyserją i doborom artystów. Świeżo wystawione w nim premjery: „Zagadka“ Hervego, „Kiedy my, umarli, zmartwychwstaniemy“ Ibsena cieszą się powodzeniem. W teatrze Tow. literacko-artystycznego nie schodzi z repertuaru sensacyjny dramat Arbenina „Petersburskie nory“ przerobiony z głośnego romansu W. Krestowskiego. W teatrze p. Szabelskiej komedja Protopopowa p. t.: „Pozłocennyje ludi“ wciąż „robi kasę“, natomiast usilnie reklamowana sztuka Jewdokimowa p. t.: „Tomasz Gordiejew“, przerobiona ze znanej powieści Maksyma Gorkiego, zrobiła *fiasco*. W Teatrze „Aquarium“ d. 8 grudnia rozpoczną się występy operetki wiedeńskiej Szulca ze współudziałem Betti Stojan, Szpilmana i Szeinbergera.

— **Ludność Petersburga.** Według ostatniego spisu ludność Petersburga w r. 1900 wynosiła 1,248 tys. mieszkańców. Przed laty czterdziestu była ona o połowę mniejsza. Cudzoziemców miasto liczy 22 tys. Według stanów: włościan — 745 tys., mieszczan — 268 tys., szlachty dziedzicznej — 79 tys., szlachty osobistej 35 tys., obywateli honorowych — 23 tys., kupców — 17 tys. Według płci: mężczyzn — 692 tys., kobiet — 572 tys. Podziału ludności według wyznań „Torg.-Prom. Gaz.“, z której czerpiemy te wiadomości, nie przytacza.

PRZEGLĄD.

(Stosunki włosko-austriackie. Nad Adriatykiem i na Bałkanach. Trójprzymierze. Austro-Węgry i Niemcy. Pruskie broszury o wojnie z Anglią i Ameryką. Zaburzenia z powodu uprzystępnienia Pisma Św. Misjonarze i żołnierze francuzcy w Pekinie).

W przededniu odnowienia trójprzymierza coraz wyraźniej zarysowują się skazy tej budowli politycznej, coraz widoczniejsza staje się jej zgrzybiałość. Jest to naturalne następstwo braku inicjatywy i czynu. Przymierze powinno zmierzać do celu, dla którego dopięcia je zawarto, inaczej bowiem węzły związku rozluźniają się, i jego uczestnicy przy wspólnym ogniu pieka własne pieczenie i rozchodzą się jedni do Sasa, drudzy do lasa, gdzie mogą się spotkać jako współzawodnicy i wrogowie. Zwracano już oddawna uwagę na politykę wolnej ręki, którą z coraz większą dezinvolturą prowadzą Włochy, szczególnie po śmierci tragicznej króla Humberta. O współzawodnictwie z Francją na morzu Śródziemnym, o wybrzeżach Afryki, o Tunisie i Trypolitanji niema już mowy, z coraz większym naciskiem natomiast prasa włoska podkreśla konieczność czynnej akcji politycznej na Wschodzie. Włochy współczesne panować winny nad Adriatykiem, jak niegdyś panowała Wenecja—mówi «Nuova Antologia»—i rozpowszechniać na wschodnich jego wybrzeżach handel swój, wpływ moralny i język przy udziale przyjaznym innych narodów. Nie państwa trójprzymierza chyba ma na myśli autor tej tyrady, wiadomo mu bowiem, że Austro-Węgry i Niemcy sprzyjać nie mogą polityce, która ma na celu przekształcenie Adriatyku na jezioro włoskie. «Voss. Ztg.» przypomina publicystom włoskim zapowiedź Bismarka, że pod Trjestem spotkają się włosi z bagnietami niemieckimi. Do pokuszenia się o zagarnięcie Trjestu zbyt jeszcze daleko, i współczesna polityka włoska o takim zamachu nie myśli, ale zaprzeczyć nie można, iż rozwija na brzegach morza Adriatyckiego akcję względem monarchji rakuskiej nieprzyjazną. Organem tej polityki jest włoska liga patrijotyczna, nazywająca się «Società Dante Alighieri». Agituje ona na rzecz połączenia Bari ze Scutari linją żeglugi stałej, daje Włochom dalmackim i istryjskim wskazówki co do popierania serbów przeciwko chorwatom, popiera pomysły budowy kolei od Adriatyku przez Czarnogórę, Serbję i Rumunję, ażeby w ten sposób sparyalizować wpływ kolei austriackich, i uprawia sympatje włosko-serbskie, co zresztą łatwym jest wobec związku dynastycznego domów Sa-

baudzkiego i Niegoszów czarnogórskich. Sympatyczny oddźwięk znajdują we Włoszech także idee patrijotów serbskich co do wskrzeszenia państwa Duszana, owej Wielkiej Serbji, w której skład weszłyby Czarnogóra, królestwo serbskie i długi szereg prowincyj austriackich i otomańskich. Jakkolwiek rząd włoski zachowuje wszelkie pozory przyjaźni urzędowej dla północnego sąsiada, nie zdaje się ulegać wątpliwości, że zestrzelił swą politykę w kierunku, przecinającym pod kątem prostym linję biegu austriackiej polityki bałkańskiej. Na mapie zaznaczają to wyraźnie czarne pasemka kolejowe, w życiu zaś społecznym krajów naddunajskich związki i konferencje między państwowe w Cetynji i coraz bujniejszy rozkwit patrijotyzmu serbskiego na półwyspie bałkańskim i w granicach Austro-Węgier. Wobec tego wszystkiego monarchja rakuska wydaje się bezwładną. Nie dlatego, ażeby nie miała dość zasobów politycznych i cywilizacyjnych, ale dlatego, że jest moralnie rozdwojona. Stworzenie połączonego królestwa Wielkiej Chorwacji odrazu położyłoby kres agitacji włoskiej i antyaustriackiej w ogólności w prowincjach południowych monarchji i miałoby wpływ olbrzymi na ukształtowanie się przyszłe stosunków bałkańskich. Ale dokonanie takiego dzieła przewyższa siły współczesnych austro-węgierskich meżów stanu. Chodzi im tylko o utrzymanie *status quo*, walczą więc z gorliwością, godną lepszej sprawy, z każdym prądem ewolucyjnym. Właśnie obecnie, po zamknięciu sejmku chorwackiego, rząd wyteżył wszystkie siły, by opozycję «wieiko-chorwacką» ubezwładnić, i dopiął swego, ponieważ opozycja ta, po wyjściu z urn wyborczych, znalazła do polowy.

Opierając się wszelkim stanowczym zmianom w swoim ustroju politycznym, Austro-Węgry pozostają wierne tradycji przewagi niemieckiej, z którą zerwano raz tylko na korzyść madziarów. Dziś wszakże zdaje się, że zbliża się czas, gdy ta tradycja zaniknie w samej Austrii wobec agitacji pangermańskiej, dążącej wprost do podkopania bytu państwowego monarchji rakuskiej. Hasło «*Los von Rom*» nawołuje niewątpliwie nietyle do zerwania z Rzymem, ile do zjednoczenia się politycznego z państwem Hohenzollernów. Zrozumiały to nietylko narody słowiańskie Austrii, ale i jej sfery urzędowe. Barbarzyńskie postępowanie Prus z podległymi berłu ich króla polakami aż nadto wyraźnie zapowiada przyszłą germanizację krain słowiańskich austriackich, gdyby te kraje kiedykolwiek przejść miały pod panowa-

nie junkrów berlińskich. Nie zadziwi więc nikogo owacja na cześć skazanych we Wrześni, jakiej widownią była sala parlamentu wiedeńskiego. Przyłączyli się do niej Niemcy-katolicy, i tylko grupa zaciekłych wszechniemców udawała obojętność wobec tej manifestacji uczuć narodowych i patrijotycznych. Czy wobec tego wszystkiego i wobec nowej ustawy celnej niemieckiej, ostać się może przymierze Austro-Węgier z potężnym sąsiadem północnym? Odpowiedzieć na to pytanie trudno. Borykająca się z przeciwnymi prądami na półwyspie bałkańskim i z trudnością utrzymująca równowagę u siebie w domu monarchja rakuska nie ma wyboru w sprzymierzeńcach. Możliwy zawsze zwrot polityki niemieckiej w kierunku wprost przeciwnym dążnościom trójprzymierza wywołałby wielki kataklizm dziejowy, w którym Austro-Węgry straciłyby mogły nietylko obecne ich stanowisko mocarstwowe, ale nawet byt niezależny. Przymierze z Niemcami jest zatem dotąd dla państwa Habsburgów narzucającą się koniecznością polityczną.

Buta pruska rośnie tymczasem bez miary. Przed kilkunastu laty, Sarmaticus i inni strategowie niemieccy zwyciężali w swoich broszurach Rosję i oznaczali granice niemieckie hen, gdzieś na Uralu; dziś mężni autorowie wojskowi pruscy zwyciężają W. Brytanję i Stany Zjednoczone, pierwszą na lądzie, drugie na morzu, i szerzą w ten sposób panowanie pięści niemieckiej na obu półkulach. Slicznie wyglądałby świat, gdyby coś podobnego nastąpiło.

Zresztą zmienia się wszystko, więc zmienić się mogą i Niemcy. Oto, na przykład, jaka olbrzymia zaszła zmiana w Grecji od lat kilkudziesięciu. Na początku wieku młodzież helleńska kładła głowy pod miecze katowskie i szła z Kanarise i Botsarise pod bagnety i kule janczarów—dziś jej młodociani prawnukowie dają się zabijać z powodu przekładu ewangelji na język nowogrecki, którym mówi masa ludności i w którym śpiewa też hymny narodowe, co drgały niegdyś na ustach bojowników niepodległości. I wyrasta ztąd kwestja gabinetowa, upadają ministrowie, nawet metropolita podaje się do dymisji, jakkolwiek w parę dni potem żąda, ażeby mu przywrócono jego godność. Słusznie woła do młodzieży jedno z liberalnych pism ateńskich: «I wy chcecie nawiązywać nici łączności cywilizacyjnej z Rumunją i światem zachodnim? wam raczej bratać się z Kurdami i wyprawiać harce barbarzyńskie w Azji!» Ale przekona rozognione głowy tylko czas.

Parlament francuzki poświęca czas na polemikę w sprawie grabieży w Pekinie. Naprzeciwko klasztoru i kościoła katolickiego Peitangu, gdzie schronili się misjonarze i kilkuset chrześcijan chińskich, stał pałac ks. Li, z którego zarzucano misję kulami. W chwili wyzwolenia, gdy pięściowcy ratowali się ucieczką, do pałacu Li wpadli chrześcijanie chińscy, za nimi paru misjonarzy i mnóstwo żołnierzy i majtków francuzkich. W jednej chwili rozszarpano wszystko. Część zdobyczy zwieziono do Peitangu pod ochronę misji, która wydała oficerom i żołnierzom płatne we Francji czeki odpowiedniej wysokości. Przy zawarciu pokoju wartość zabranych w pałacu Li i zwiezionych do misji rzeczy potrącono z przypadającej misjom indemnizacji. O całym tym przypadku wspominał raport gen. Voyrona, którego rząd nie chciał i nie chce dotąd ogłosić. Ale deputowany Sembat kopję raportu dostał, najdrastyczniejsze ustępy ogłosił, i ztąd wszczęło się zamieszanie w prasie i w parlamencie. Jedni krzyczą na mundur i sutannę, drudzy na dyplomację republiki, trzeci na rząd, inni na wolnych mularzy. «Każdy przed ludźmi w swej roli się stawi—i to ich bawis».

J. Mzura.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Francja. Na bankiecie kupców w Paryżu prezes ministrów Waldeck-Rousseau wygłosił mowę, w której oświadczył, że rząd nie pragnie zwiększenia kolonij francuzkich, lecz chce natomiast, żeby Francja potężniała nie swoim obszarem, ale rozwojem społecznym i handlowym.

Niemcy. Głośna sprawa bezsensownego pojedynku oficerskiego, którego ofiarą padł niejaki Blaskovitz, wywołała interpelacje w parlamencie. Cesarz Wilhelm usunął dowódcę pułku, który nakazał ów pojedynek. Austriacki następca tronu arcyks. Franciszek-Ferdynand z małżonką odwiedził dwór berliński. Dwóch redaktorów pisma „Vorwärts“ za wydrukowanie głośniejszych listów humorystycznych o sprawach chińskich, skazano na 6 i 7 mies. więzienia.

Austria. Ostawiony skandalista parlamentarzysty, wszechniemiec Wolf, zmuszony został złożyć mandat poselski. Powodem stała się brudna sprawa prywatna.

Hiszpanja. Umarł w Madrycie prezydent rzeszy hiszpańskiej z r. 1873, Pi y Margalia.

Turcja. Ponowily się pogłoski o zamordowaniu pochwyconych przez rozbójników amerykańki Ellen Stone i jej towarzyszek. Pogłoski te dotąd nie zostały sprawdzone. Otrzymano wiadomości o nowych gwałtach, popełnionych przez kurdów na ormiańskich w okolicach Mszu, Bithisu i Sassunu.

Stany Zjednoczone. Ogłoszone zostały sądy przedewszystkiem w którym przedewszystkiem wspomniano o Mac-Kinleju i wyrażono żądanie surowych praw przeciwko anarchizmem, ku czemu powinny być wezwane wszystkie państwa cywilizowane. Pewne zdziwienie wywołało głośne uznanie trustów, które zdaniem prezydenta, powinny być tylko kontrolowane przez rząd. Orodzie oświadcza się za protekcyjną politykę celną i ograniczeniem imigracji. Dok-

tryna Monroego „Ameryka dla amerykańców“ została silnie podkreślona. Dla podtrzymania tej doktryny niezbędne jest wzmocnienie floty.

Chiny. Chrześcijanie krajowi otrzymali wynagrodzenie strat, poniesionych w czasie powstania bokserów. Następca tronu Liczun został pozbawiony swych praw, jako syn ks. Tuana, głównego sprawcy powstania bokserów.

Transwaal. Londyński „Times“ donosi, że obecnie na teatrze wojny znajduje się siedmieszat oddziałów boerskich, z których każdy liczy od 50 do 400 ludzi. Kitchener ma do rozporządzenia zaledwie 45 tys. żołnierzy.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W-ny W. H. z Gruzji. Modlitwa, którą pan przysłał do redakcji naszej, rozpowszechnia się pocztą nietylko w Moskwie, ale również i w Petersburgu, a zapewne też i w innych miejscowościach. Niedawno zdarzyło nam się słyszeć o tem zdanie jednego z bardzo świątliwych księży, który wręcz orzekł, że rozpowszechnianie modlitw, zapewniających zbawienie i grożących nieszczęściem temu, kto ich odmawiać i rozpowszechniać dalej nie będzie, jest prosto nadużyciem. Każda modlitwa szczerą i gorącą jest dobra, są też takie, do których przywiązano szczególne łaski, ale towarzyszy im zawsze aprobata władzy kościelnej. Modlitwy „jerozolimskiej“ władza duchowna nie aprobowała.

W-ny Wdz. Adresu Szczepanika w tej chwili podać nie możemy. Słynny wynalazca bardzo niedawno bawił w Warszawie za urlopem swej władzy (odsluguje obecnie służbę wojskową w Wiedniu) i wyjeżdża na krótki czas do Ameryki północnej.

SKOROWIDZ

doktorów i godzin.

DR. JAN BRUDNICKI, zarządzający Zakładem mechanoterapii w Druskienikach—po odpowiednich studiach powrócił z zagranicy i przyjmuje do masażu i leczniczej gimnastyki (metoda prof. Zabłudowskiego). Warszawa, Marszałkowska 94, m. 3, od godz. 4—5.

DR. MED. KAZIMIERZ NOISZEWSKI pozostaje w Petersburgu do marca. Fontanka 116 d. Tarasowa, m. 196, wieczorem od g. 6 do 8.

DR. MED. WŁADYSŁAW ŚWIĄTECKI powrócił. Warszawa, Marszałkowska 60, róg Żórawiej. (Choroby nosa, uszu, gardła, krtani i płuc). Od g. 5—7.

DR. JAN PILTZ, specjal. od chorób nerwowych, osiadł w Warszawie; przyjmuje od godziny 9—10 rano i od 4—6 po poł. Piękna 14.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Donoszą nam, że w składzie osobistym duchowieństwa djecezji żmudzkiej zaszły następujące zmiany: **Mianowani—administratorami parafij:** ks. Józ. Skorupski, wikariusz w Rumszyskach—w Łaukiesie; ks. Kaz. Tomaszewicz, filjalista w Wojaszyskach—w Smolwach; ks. Jan Rudniu, filjalista w Duksztach—w Dusiatkach. **Filjalistami:** ks. Izidor Linkiewicz, altarzysta

w Betygole—w Świętobrościu; ks. Kaz. Szpakowski, wikariusz w Kurszanach—w Duksztach; ks. Józ. Jaraminas, wikariusz w Wieksznjach—w Barszczycach; ks. Felician Lalis, wikariusz w Kupiszkach—w Sawdynkach; ks. Józ. Tumas, wikariusz w Kulach—w Mieczajciach. **Przeniesieni administratorzy parafij:** ks. Ant. Nawdziunas—z Łaukiesy do Okmian; ks. Antoni Razulewicz—z Kontowé do Dryświat; ks. Jan Zoris—ze Smół do Hryniskiek. **Wikariusze parafij:** ks. Franc. Gajgałas—z Jaswojń do Surwiliszek; ks. Stan. Baczkis—z Surwiliszek do Jaswojń; ks. Jan Gintyło—z Kurszan do Rawdzian; ks. Jan Gudelis—z Rawdzian do Kurszan; ks. Józ. Pulejkis—z Hryniskiek do Pompian; ks. Ant. Rogażyński—z Pompian do Hryniskiek; ks. Leonard Bobrowski—z Lelun do Nowego-Miasta; ks. Feliks Bubliss—z Chwejdán do Gorzd; ks. Józ. Jarosznas—z Gorzd do Chwejdán; ks. Stan. Kwiklis—z Subocza do Krynicyzna; ks. Tom. Bryczkus—z Krynicyzna do Subocza; ks. Winc. Mockus—z Betygoły do Retowa; ks. Kaz. Grefel—z Pokroja do Betygoły; ks. Justyn Urbajtis—z Retowa do Pokroja; ks. Kaz. Bukont—z Rosień do Ilukszty; ks. Teofil Tomaszewicz—z Ilukszty do Rosień; ks. Józ. Lejkus—z Szat do Kupiszek; ks. Jul. Palukas—z Czekiszek do Krynicyzna; ks. Konst. Stejkunas—z Krynicyzna do Czekiszek.

* Arcybiskup lwowski, ks. Bilczewski, wydał list pasterski, w którym podniósł sprawę dokładnego nauczania katechizmu i zalecił najczystsze czytanie tego „najgłębszego traktatu filozoficznego“. W liście pasterskim pomiędzy innymi powiedziano: „Dziś wszystko się czyta: czyta się takie dzienniki i takie pisma ilustrowane, które nigdy nie powinny przekroczyć progów domu chrześcijańskiego; czyta się powieści zatruwające umysł i serce, czyta się tygodniki polityczne i społeczne i wszelkie możliwe dzieła zawodowe; jednej tylko książki nigdy nie widać w ręku ludzi wykształconych—katechizmu“. To też ks. Bilczewski mówi w swym liście, że „katechizm musi stać się codziennym chlebem wszystkich dzieci Bożych, wielkich i małych. Musi leżeć ciągle na stole urzędnika i uczonego, publicysty i adwokata, aby go zawsze mieli pod ręką. Do katechizmu i jego mądrości musimy wszyscy wrócić“. List podaje także praktyczne wskazówki nauczania katechizmu.

* Ze Lwowa donoszą, że ks. arcybiskup Hryniewiecki, który zapadł na zdrowiu we Włoszech, poprawił się o tyle, że powrócił w tych dniach do Lwowa. We Lwowie bawi obecnie ks. arcybiskup Symon, na którego cześć odbyło się przyjęcie u pałata Gnatowskiego.

* Dzienniki galicyjskie donoszą o przykrojonej demonstracji. Przed kilku dniami „Naprzód“, organ socjalno-demokratyczny, zamieścił tendencyjną notatkę, jakoby ks. kardynał Puzyna, podczas wizytacji szkoły realnej w Krakowie, zgromił ks. katechetę Puszeta, że nie ukląkł i nie pocałował go w rękę, słowami: „Heretyku, nie wiesz, co się należy kardynałowi? Uklęknij i pocałuj!“ Podniecona notatką młodzież ufała się przed pałac ks. kardynała, śpiewała demonstracyjne pieśni i wznosiła nieprzyjazne okrzyki. Przy sposobności poturbowano żołnierza policyjnego, który chciał tłum rozprószyć.

* Współpracownik „Piet. Gaz.“ rozmawiał z archimandrytą Innocentym, przełożonym misji rosyjskiej w Pekinie. Na pytanie, ilu prawosławnych jest w Chinach, archimandryta odpowiedział: „Zaledwie około 500 osób, jakkolwiek w Chinach wyznanie prawosławne ma takie same prawa, jak panujący tam buddyzm. Przyczyną jest brak środków. Roczny budżet misji wynosi zaledwie 15 tys. rb., z których 10 i pół tys. stanowią gaże; na utrzymanie czterech cerkwi w Chinach przeznaczają się rocznie 750 rb. Tymczasem kościół katolicki nie za-

luje środków; przeto chińczyków-katolików jest kilka milionów. Kwestja, czy chińczycy zostaną katolikami czy prawosławnymi, posiada ogromne znaczenie polityczne. Zająłszy Mandzurję, a katolicy mają już tam swego biskupa i budują katedrę. Czy będzie dla nas dogodną Mandzurja katolicka? Rozmowę o Innocenty zakończył słowami: „Z bólem i zazdrością patrzymy na działalność misyj katolickich w każdym porcie chińskim; każda posiada zazwyczaj wspaniałe budynki misyjne i kościoły. Oto z kogo należy brać przykład rozumienia korzyści religijno-politycznych“.

* Komisja budżetowa w Izbie francuzkiej na wniosek Berthelota uchwaliła, ażeby kongregacje zakonne, nie uznane przez prawa francuzkie, otrzymały odszkodowanie.

Prawo i sady.

** Senat zdecydował, iż kopje skarg kasacyjnych i dołączników do nich mają być opłacane, jak i w sądach, stemplem 15-kopiejkowym.

** Jak donoszą pisma petersburskie, niebawem mają być opracowane nowe przepisy o dzieciach nieprawych; projektowanym jest między innymi przyznanie im praw do spadku po ojcu.

** Senat wyjaśnił, iż w prowincjach nadbaltyckich język niemiecki powinien być uznawany za jeden z języków miejscowych i że przeto używanie języka niemieckiego jest pozwołone w sądach w tych wypadkach, w których wogóle pozwała się używać języka lub narzecza miejscowego.

** Projekt przepisów o przymusowym leczeniu alkoholików, po rozpoznaniu przez ministerstwo sprawiedliwości, został zwrócony ministerstwu spraw wewnętrznych dla wypracowania przepisów o leczeniach dla alkoholików i kontroli nad nimi.

** Senat niedawno wyjaśnił, iż osoby prywatne nie mają prawa zaskarżać postanowień zarządów miejskich, sprzecznych z interesami ludności, że prawo to przysługuje wyłącznie gubernatorowi.

** W sprawie Wł. Szadurskiego Senat wyjaśnił, że w razie, jeżeli na licytacji majątku, wystawionego na sprzedaż za zaległości podatkowe, najwyższa cena ofiarowana jest niższą od sumy zaległości skarbowych, tedy skarb ma prawo żądać przyznania mu prawa własności do majątku.

** Ministerstwo dróg i komunikacji wydało decyzję, iż robotnicy i wyrobniicy, pracujący na kolejach skarbowych, w razie powołania ich w skład sądów przysięgłych, mają prawo do pobierania za ten czas płacy zarobkowej na kolei.

** W tych dniach zapadła decyzja Senatu, wyjaśniająca, iż majątek, podzielony za życia rodziców między dzieci, musi być dla tych ostatnich uznawany za nabyty, nie zaś rodowy.

** Sąd okręgowy w Moskwie roztrząsał sprawę chirurga **d-ra Modlińskiego**, który dokonał operacji wbrew woli osoby chorej. Sprawa ma charakter zasadniczy. Ekspert prof. Smigirew, Djakonow, Neuding orzekli, że operacja była konieczna i dokonano jej prawidłowo. Mimo to chora umarła. Z mowy prokuratora wyjmujemy za dziennikiem „Now. Wr.“, następujące: „Modliński jest może wybitnym i szczerą wiary przedstawicielem nauki lekarskiej; ale zapominał o jednej bardzo ważnej, rozstrzygającej okoliczności: zapominał, że każdy jest panem swego życia i śmierci, że lekarzowi nie pozwolono według jego woli rozstrzygać zagadnienia o rzeczy, mającej dla człowieka największą cenę, t. j. o jego życiu. Modliński o tem zapominał i powinien być za to ukarany“. Dr. Modliński natomiast mówił: „Nie znam artykułów kodeksu, nie znam prawa, i nie chcę, abyście mnie uniewinnili na zasadzie tych artykułów. Postawcie się w mojem położeniu, w położeniu chirurga, który może umierającego oca-

lić od śmierci. Przecież Czernowa była przyjęta do szpitala bezpłatnie, nie chciałem więc mną kierować... Chciałem ocalić człowieka; czyż za to mam być ukarany?“ Sąd skazał doktora Modlińskiego na areszt siedmiodniowy.

** W Saratowie w tych dniach odbyły się przed Izba sądowa rozprawy przeciw b. naczelnikowi saratowskiego urzędu pocztowego **Tekferdowi**, oskarżonemu o roztrwonienie 20 tys. rb. z sum skarbowych i szereg fałszerstw. Śledztwo ujawniło, iż przyczyną tych zbrodni była gra w karty, której Tekferd oddawał się z namiętnością w miejscowym klubie handlowym, gdzie dla amatorów gry hazardowej był pokój specjalny, noszący nazwę „dziecinno“. Charakterystycznym szczegółem było to, że ani podsądny, ani główny świadek, policmajster miasta Zacwilichowski, za nic nie chcieli wymienić nazwisk tych osób, które brały udział w tej grze. Izba, uznając winę Tekferda, skazała go na osadzenie w więzieniu poprawczem na 3 lata oraz zasądziła na rzecz skarbu 20 tys. rb.

** **Jezioro Swir** w pow. święciańskim należy do pięciu właścicieli, którzy oddawna wspólnie wypuszczali w dzierżawę prawo łowienia ryby jednemu dzierżawcy. Przed paru jednak laty jedna z współwłaścicielek, ks. Krapotkina, oddała w dzierżawę swoją część na lat sześć trzem właścicielom, którzy znów odstąpili swoje prawa licznym mieszkańcom wsi pobliskich, wskutek czego dochód z jeziora zmniejszył się. Opierając się na tem, iż ks. Krapotkina wydzierżawiła jezioro, stanowiące własność wspólną, bez porozumienia się z nimi, inni współwłaściciele brzegu wytoczyli sprawę o unieważnienie zawartych przez ks. Krapotkinę umów. Zjazd sędziów pokoju pow. święciańskiego uznał jednak powództwo to za nieuzasadnione, gdyż, na mocy t. X, art. 1 Sw. Zak., każdy właściciel brzegu ma swoje samoistne prawo do wody i polowu ryby, w niczem niezależne od prawa innych właścicieli brzegu. Sprawa oparła się o Senat, który wyrok ten zatwierdził.

Szkoły i młodzież.

** Ministerstwo oświaty — jak donoszą pisma — rozesłało do okręgów sądowych formularz z zapytaniami, jakie zmiany są pożądane w wykładach nauk prawnych dla lepszego przygotowania słuchaczy do praktycznego działania. W celu nłożenia odpowiedzi, naczelnicy prezesa Izby sądowych — jak donosi „Now. Wr.“ — zwołali naradę sekretarzy i kandydatów do posad sądowych.

** Ministerstwo oświaty — według doniesienia „Piet. Wied.“ — wyjaśniło, że kandydatki do żeńskiego Instytutu medycznego nie mają obowiązku zdawać egzaminu piśmiennego z łaciny.

** Z inicjatywy p. kuratora odeskiego okręgu naukowego, w Odesie ma być niebawem otwarta specjalna szkoła elektrotechniczna z kursem trzyletnim. Przyjmowani będą chłopcy od lat 15 do 17, ze świadectwem ukończenia dwuklasowych szkół miejskich lub wiejskich.

** Dzienniki warszawskie zaznaczają, że wskutek reformy szkolnej liczba korepetycyj znacznie się zmniejszyła i studenci uniwersytetu muszą poszukiwać innych zajęć dochodowych. Część ich pracuje u rejentów i adwokatów, część szuka zajęcia w kantorach handlowych lub w pracowniach lekarzy. Przeciwno temu wystąpili w prasie kanceliści, buchalterzy, felczerowie, masażyści i inne osoby, wyłącznie z tych zajęć utrzymujące siebie i rodziny swoje.

** Ministerstwo oświaty — według doniesienia „Now.“ — wydało przepis, aby procentowe ograniczenie zastosowywano w szkołach średnich również i względem tych uczniów-żydów, którzy przenoszą się z innych szkół, np. z progimnazjum do wyższej klasy w gimnazjach.

** Według doniesienia „Piet. Wied.“, Synod rządzący wyjaśnił, że żydzi, którzy nawet przeszli z powodzeniem cały kurs szkół parafjalnych, nie mają prawa stać do egzaminu ostatecznego w tych szkołach, ani też otrzymywać świadectwa, dającego ulgi w służbie wojskowej.

** Uniwersyteccy wołni słuchacze — według doniesienia „Piet. Wied.“ — mają podobno uzyskać prawo zdawania egzaminów przejściowych na wyższe kursy. Dyplomy uniwersyteckie będą otrzymywali po złożeniu patentu z ukończenia gimnazjum. Odznaczający się w naukach będą zwolnieni od obowiązku składania patentu gimnazjalnego, ale tylko za każdorazowym zezwoleniem Najwyższem.

** Instytut weterynaryjny w Jurjewie ze stopniem lekarza weterynaryjki skończyli w jesieni r. b. następujący polacy: Wacł. Gerłowicz, Fran. Iwaszkiewicz, Winc. Kognowicki, Bol. Mutt, Mik. Skorupski i Hen. Wojtkiewicz Wysocki.

** Dzienniki zagraniczne podają wiadomość, że dawny kurator okręgu naukowego warszawskiego, p. Apuchtin, po wprowadzeniu do uniwersytetu warszawskiego wykładów literatury polskiej, postarał się o ograniczenie tych wykładów tylko do zakresu wieku XVI. O ile nam wiadomo, prof. T. Wierzbowski, który zajmuje tę katedrę, w ostatnich latach wykladał o poetach Mickiewicza, informacja przeto powyższa jest błędna.

Osobiste.

Wkrótce ma być ustanowiony konsulat francuzki we Lwowie, którego brak dla Galicji dawno odczuwać się dawał. Konsulem zamianowany będzie p. Erazm *Swierczewski*, b. urzędnik wydziału krajowego, posiadający rozległe stosunki handlowe we Francji. Wiadomość o tej nominacji powitana została nad Półtwią bardzo życzliwie.

Ruch kobiecy.

Rektorowi uniwersytetu tomskiego złożono podanie w sprawie dopuszczenia kobiet do słuchania wykładów w uniwersytecie. Według doniesienia „Rus. Wied.“, liczni profesorowie sympatycznie zapatrują się na te starania.

Uniwersytet lwowski posiada w r. b. 60 słuchaczek. Wobec zupełnego zrównoważenia praw kobiet w studjach uniwersyteckich z prawami, przysługującymi studentom-mężczyznom, powstała kwestja udzielania studentkom stypendjów. W sprawie tej senat akademicki wydał pomyślną dla studentek opinię.

Odmiowa przyjęcia kobiet na studia politechniczne we Lwowie jest — jak donoszą pisma lwowskie — tymczasową, gdyż minister oświaty, Hartel, w piśmie wystosowanym do rektoratu oświadczył, że statut szkół politechnicznych będzie wkrótce w całej Austrii zmieniony w kierunku dopuszczenia kobiet, i prosił kolegów profesorów o wydanie opinji w tej sprawie. Nie ulega wątpliwości, że opinja ta wypadnie przychylnie.

Kolegium profesorów wiedeńskiej akademji rolniczej uchwaliło jednogłośnie dopuszczenie kobiet jako zwyczajnych i nadzwyczajnych słuchaczek. W wykonaniu tej uchwały, zwróci się kolegium profesorów z petycją do ministerstwa oświaty o wydanie odpowiedniego rozporządzenia.

Na wyższych kursach dla kobiet im. A. Baranieckiego wykładają w r. b. szkolnym następujący prelegenci: prof. Czermak historję Polski, prof. Szarlowski historję powszechną, prof. Zmigrodzki historję sztuki, prof. Straszewski historję filozofji, prof. Dubiecki literaturę polską, prof. Mazanowski literaturę polską XIX wieku, L. Rydel literaturę powszechną, ks. Bakanowski etykę chrześcijańską i historję Kościoła, dr. Krzyżanowski ekonomję polityczną, prof. Gustawicz kosmografję i geografję, prof. Rostafinski botanikę i o elementarnych zja-

wiskach życia, prof. Hoyer zoologię, prof. Cybulski fizjologię i prof. Tad. Grabowski historję literatury.

Różne.

Jeden z misjonarzy rosyjskich z Penzy w liście do „Cerkow. Wiestnika“ zwraca uwagę na działalność angielskiego Tow. biblijnego, któremu w Rosji pozwolono oddawna kolportować Pismo św. w różnych językach. Agenci tego Towarzystwa, werbowani w Rosji, zdaniem misjonarza, są wszyscy ukrytymi sekciarzami, a nawet sztyndystami i przy każdej sposobności to zaznaczają, siejąc zgorzniecie wśród ludności; przeto angielskiemu Towarzystwu biblijnemu winna być wzbroniona raz na zawsze wszelka działalność w Rosji“.

Cała prasa polska w Galicji przedrukowała z „Czasu“ głośną odezwę Sienkiewicza w sprawie wrzesińskiej. Nie czynił tego tylko socjalistyczny „Naprzód“ tłómacząc się w taki sposób: „Nie poczytujemy za jakąś specjalną zasługę Sienkiewiczowi, iż się do uczuć polskich głosu przyznaje, bo sława literacka nikogo od poczucia obywatelskiego nie zwalnia. Nie uważamy go również za jakiegoś papieża narodu polskiego, którego list ma być traktowany jako bulla narodowa i drukowany w całej prasie pod rygorem kłatwy. Nie potrzeba nam dopiero powagi Sienkiewicza, aby zrozumieć, że we Wrześni stała się krzywda straszna polskiemu ludowi“. Zresztą butny organ p. Daszyńskiego objaśnia w końcu, że nie występuje przeciw Sienkiewiczowi, a tylko chce dokuczyć „Czasowi“: „Nie chcielibyśmy, aby te słowa zrozumiano, jako skierowane przeciw temu znakomitemu pisarzowi. Sądzymy, iż Sienkiewicz sam nie uważał swego listu za jakieś objawienie; że to czyni dopiero „Czas“ dla własnej reklamy“. Tak piszą socjaliści krakowscy.

Z Londynu donoszą do „Now. Wr.“, że lord Kitchener, jak to widać z jego listu do siostry, skarży się na wyczerpanie sił i uważa za niezbędne odpocząć. Jednocześnie pismo humorystyczne „Punch“ podaje taką karykaturę: ostatni boer staje przed Kitchenerem, który mówi: „Aha, przyszedłeś nareszcie się poddać“. „Pod jednym warunkiem — odpowiada boer — jeżeli rzeczypospolite boerskie zostaną uznane za zupełnie niepodległe“.

Jak donosi „Now. Obozr.“ zamieszkały w Tyflisie dr. Wojno wybiegł 7 listopada na balkon, wołając o pomoc. Natychmiast policja i sąsiedzi wpadli do jego mieszkania, gdzie zastali lokatorkę doktora, p. Kossowska zabita dwunastu uderzeniami noża i samego d-ra Wojno ciężko poranionego w głowę, białko i ramię. Na jego ciele okazało się 15 ran. Sprzety były poprzewracane i porozbijane. Dr. W. wyjaśnił, że do jego mieszkania przedostał się złoczyńca z zaciernioną szablą i twarzą, który p. Kossowska zabił i d-ra W. poranił, a nadto zrabował woreczek ze 100 rb., złoty zegarek i broszkę. Podejrzanego o ten napad młodego kucharza, Husejna Ragimowa, aresztowano.

Sport.

Cesarskie Towarzystwo wyścigowe w Warszawie asygnowało na nagrody w roku 1902: w sezonie wiosennym (15 dni) — 138 tys. rb. i w sezonie jesiennym — (13 dni) — 153 tys. rb. Sumę tę zwiększą oczywiście nagrody i dni dodatkowe. Starterem mianowany został dobrze znany z wyścigów petersburskich p. Aleksander Janota-Bzowski.

Międzynarodowe wyścigi w Nicei rozpoczną się d. 16 stycznia i trwać będą do 29 stycznia (6 dni).

W Warszawie na konkursie kręglowym nagrody zdobyli pp.: St. Dąbrowski, Igu. Szmorliński, Fr. Steński i Miecz. Straasburger. Obecnie także rozgrywa się konkurs bilardowy.

Przed paru laty hr. M. Tyszkiewicz założył stadninę kłusaków pochodzenia

amerykańskiego. Pierwsza ta próba wśród naszych hodowców zajęcia się kłusakami na szerszą skalę od razu dała świetne rezultaty. Młodzi przedstawiciele stada: „Leliwa“ i „Sempré“ — z wielkim powodzeniem biegały w Moskwie i Petersburgu, przyczem „Sempré“ — w Petersburgu, jesienią — nie miał wśród rówieśników swych godnych siebie konkurentów. Obecnie specjalny organ „Konnozawodstwo i Koniewodstwo“ zwraca uwagę na dwuletnią kłaczkę „Somosierre“, która podobno wykazuje również niesłychaną szybkość.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

1016. (W. E. S. w W.). Na mocy obowiązującej ustawy prasowej minister spraw wewnętrznych ma prawo ogłaszać ostrzeżenia redakcjom czasopism, wychodzących bez cenzury rewencyjnej, ze wskazaniem artykułów, które wywołały użycie tego środka represji. Pierwsze ostrzeżenie ma moc w ciągu jednego roku od daty wydania; jeżeli w tym czasie nastąpi drugie ostrzeżenie, to ma ono wtedy znaczenie w ciągu 2 lat — gdyby w powyższych terminach pismo nie otrzymało nowego ostrzeżenia, to następuje przedawnienie. Jeżeli zaś pismo otrzyma trzecie ostrzeżenie, to jednocześnie minister zawiesza wydawnictwo na czas do 6 miesięcy, a w tych wypadkach, w których czasowe zawieszenie uważa za niewystarczające, może, po porozumieniu się z ministrami oświaty i sprawiedliwości, oraz z naczelnym prokuratorem Synodu, zupełnie zawiesić wydawnictwo. Redakcja zawieszonych czasowo pisma nie ma prawa wydawać dla swoich prenumeratorów żadnego pisma. Oprócz tych środków represyjnych, minister spraw wewnętrznych ma prawo zawieszania ogłoszeń prywatnych na czas od 2 do 8 miesięcy, oraz zabraniań sprzedaży częściowej pisma.

1021. (W. K. N. w M.). Na Najwyższe Imię można podawać prośby następujące: 1) skargi na decyzje Senatu, z wyjątkiem wyroków departamentów kasacyjnych; 2) skargi na decyzje wyższych instytucji rządowych, z wyjątkiem sądowych; w tych razach, kiedy w decyzji treść sprawy została niewłaściwie przytoczona; 3) skargi na ministrów, naczelników zarządów głównych, oraz generałów gubernatorów w wypadkach, kiedy nie przysługuje prawo odwołania się do Senatu; 4) prośbę o łaskę w wypadkach nadzwyczajnych, których nie można rozstrzygnąć na mocy ustaw; 5) prośby o ulaskawienie skazanych. Wszelkie podania i skargi muszą być podpisane przez petenta; zastąpienie petenta przez pełnomocnika nie jest dozwolone, wyjąwszy dwa wypadki: 1) jeżeli w sprawie bierze udział kilka osób, to mogą dać pełnomocnictwo jednemu z pośród siebie na podanie prośby i 2) w sprawach dotyczących stanów, gmin, towarzystw, podanie może być wniesione przez prawnego przedstawiciela. Podania na Najwyższe Imię zwolnione są od stempla. W razie zaskarżenia decyzji Senatu lub wyższych urzędów należy dołączyć poświadczenie oficjalne o tem, kiedy decyzja zaskarżona była ogłoszona petentowi, lub kiedy została wykonana.

Nr. 858. (W. Tabort. w Olsz.). W d. 18 kwietnia wysłał mi sz. panu list z dołączeniem żądanych programów pensji przy kościele św. Katarzyny pod wskazanym adresem. Przed kilku dniami list ten zwrócił nam poczta, jako błędnie adresowany. Upraszamy o dokładny adres.

Nr. 1009. (W. Wit. Klecz. w Kow.). W Moskwie, przy oddziale Cesarskiego Towarzystwa technicznego, istotnie utworzono

„Muzeum techniczne dla popierania pracy“. Adres tej instytucji: „Moskwa, Bulwar Nikitskij, d. Makiejewoj m. № 11“. Muzeum ma między innymi za zadanie popieranie wynalazków i udoskonalień, a to przez organizację i ułatwienie należytej eksploatacji wynalazków; w tym celu Muzeum zawiera umowy z wynalazcami, pobierając za swój udział część zysków. Do Muzeum należy zwracać się piśmiennie, załączając opis techniczny i finansowy wynalazku. Prezesem zarządu Muzeum jest p. Ledencow.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

Ślub hr. Władysława Borkowskiego z panną Ewą Mazarakówną, wywołał liczny zjazd gości do Krakowa z różnych stron Polski. W sobotę, po skończonym obrzędzie kościelnym, matka panny młodej, pani Oktawja Mazarakowa, podejmowała uczestników uroczystości w domu księżstwa Stanisławów Czetwertyńskich przy ul. Batorego wykwiłtnem śniadaniem. Przed jego rozpoczęciem zebrani podziwiali urządzoną w jednym z salonów wystawę podarków ślubnych, między którymi uwagę zwracały pełne smaku klejnoty, piękne srebra i porcelana z herbami województw, ziem i królów polskich, artystycznie wykonane w Meissen. Do stołów zasiadło przeszło 80 osób. Podczas śniadania posypał się szereg toastów. Ogromny aplauz zyskało końcowe przemówienie, wypowiedziane wierszem przez hr. Leopolda Starzeńskiego, na temat: „Kochajmy się“. Podczas uczyta nadeszło paręset telegramów z życzeniami. Państwo młodzi, zegnani przez liczne grono krewnych i przyjaciół, odjechali wieczorem do Tarnopola.

W dniu 26 listopada odbył się w Komornikach, w W. Ks. Poznańskim, ślub panny Wandy Rydygierówny z d-rem Antonim Rydygierem ze Lwowa, asystentem kliniki okulistycznej przy uniwersytecie lwowskim, synem profesora d-ra Ludwika Rydygiera, rektora wszechszkoły lwowskiej i jego małżonki Marji z Borkowskich.

W Warszawie odbył się ślub b. kapitana armji kolonialnej angielskiej, p. Henryka Feina, zamieszkałego w Bombaju, handlowca, z panną Marją Jopkiewiczówną (Bogucka), artystką opery warszawskiej.

W d. 10 listopada w kościele Jasnogórskim, w Częstochowie, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Teofila Witkowską a p. Feliksem Zakrzewskim, przemysłowcem z Warszawy.

DONIESIENIA.

Wyszedł z pod prasy jedenasty (listopadowy) zeszyt

«MIESIĘCZNIKA KURJERA POLSKIEGO» i zawiera następujące artykuły:

- I. «Największa wada narodowa». Antoni Iwanowski. Stanisław Piłcecki (Szawel).
- II. «Przeszłość i przyszłość stanu włościańskiego». Józef Jeziorański.
- III. «Legenda o Utrychu Zabójcy». Paweł Genow.
- IV. «Elegancka armja». Z. F.
- V. «Notatki z podróży po Syberji». Włodzimierz Korolenko. Przekład Michała R.
- VI. «Naszynnik królowej». T. E. Z.
- VII. «Ze świata kobiecego». E. Zmijewska.
- VIII. «Rozmaitości».
- IX. «Kapitan Łamigłowa». Powieść.
- X. «Miecz i Jokiec». Powieść Wiktora Gomulickiego.

„Miesięcznik“ prenumerować można obecnie bez „Kurjera“; wychodzi w końcu każdego miesiąca, zawsze w jednakowej objętości. Cena zarówno w Warszawie, jak i na prowincji (z przesyłką): rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, pojedyncze tomy po kop. 50. (1088)

Polka, katoliczka, która w r. z. ukończyła jedno z gimnazjów Kraju zachodnie-

go, pragnie otrzymać lekcje; oprócz przedmiotów gimnazjalnych, może udzielać początków muzyki i jęz. francuzkiego. Oferuj proszę składać w Redakcji „Kraju“, pod lit. Z. J.

SZ. CZYTELNIKÓW i przyjaściół pisma, zamieszkałych w Cesarstwie, upraszamy o przesyłanie nam wycinków z miejscowych pism rosyjskich, dotyczących życia rodaków naszych, ich społecznej i ekonomicznej działalności, towarzystw dobroczynności, syndykatów, stosunków kościelnych i t. d., jak również wycinków z tych artykułów miejscowej prasy rosyjskiej, w których omawiane są stosunki polsko-rosyjskie i wogóle kwestje, z życiem polaków w Rosji związane. Za przesyłanie tego rodzaju wycinków będziemy bardzo obowiązani, mimo bowiem najszczerzej chęci, nie jesteśmy w stanie skontrolować całego materiału, zawartego w paru set pismach prowincjonalnych, które w Rosji wychodzą.

Redakcja „Kraju“.

Znana fabryka fortepianów Beckera w Petersburgu, odznaczana stale na wszystkich krajowych i zagranicznych wystawach najpięknymi nagrodami, w r. b. zwróciła ogólną uwagę znawców na wystawie w Anglii, w Glasgowie. Forte piany przebyły długą podróż w doskonałym stanie. To też eksport fortepianów Beckera (właściciel firmy Michał Bitepaż) po za granicę kraju wzmagają się ciągle. Szczegółowe dane o fabryce patrz Nr. 1 „Kraju“ z r. b. (przed tekstem).

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSICKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży“ w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze tanio ubrać. (618)

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołącza się prospekt wydawnictwa „Wieczory rodzinne“.

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

- † Bromirski Piotr, ob. m. Włocławka, lat 49—tamże. Holc Bronisław, artysta-rzeźbiarz, lat 50—30 listopada w Warszawie.
- Kretkowski Bronisław, ob. ziemski, lat 59—w Włocławkach. Pryfer Kazimierz, weterynarz—w Łowiczu. Rzewuski Bronisław, lat 73—25 listopada w Warszawie. Stattler Juliusz, muzyk-kompozytor i pedagog, lat 57—29 listopada w Warszawie. Zaboklicki Aleksander, l. 51—25 listopada w Piasecznej.
- † Hulimka Aleksander, obywatel ziemski, w Myszkowie pod Sokalem. Pluciński Stanisław, adwokat i notariusz, lat 45—w Lesznie w W. Ks. Poznańskim. Poche Izidor, nauczyciel literat. l. 40—27 listopada w Krakowie. Sieprawski Józef, b. żołnierz Wojska polskiego, l. 92—w Krakowie.

W oktawę Zaduszek, na pięknym cmentarzu „Ferykioj“ w Konstantynopolu, ujrzałem garstkę polaków przy mogile, ozdobionej pomnikiem z białego marmuru. Poznałem ich po skruchą przejętych postawach i odkrytych głowach, czego tu ogół nie zachowuje. Imię, wyryte na pomniku, głębiej i trwalej wryło się w serca polskie na Wschodzie. Czytam zgłoski:

Ś. p. Marja Niemira.

To córka zmarłego Roberta-Medarda Stokłosińskiego, który przez długie lata zajmował stanowisko pierwszego sekretarza ambasady angielskiej. Jako człowiek nadzwyczajnych zdolności i nieposzlakowanej prawości charakteru, jako dobry polak, gotowy zawsze do pomocy swym rodakom, wdzięczną po sobie zostawił pamięć. Obecnie spoczęła na cmentarzu i córka, poślubiona d-rowsi Niemirze, prawnukowi w prostej linii ostatniego naszego ambasadora w Londynie. Zawsze chętna w niesieniu pomocy rodakom, zmarłym pocieszała, chorym i potrzebującym spieszyła z radą i zapomogą, a wszystko to otaczała delikatnością i tajemnicą. Była to bezsprzecznie najszlachetniejsza postać wśród tutejszej kolonii polskiej. Sława jej doszła aż do sultana, który w dowód uznania udekorował ją wielkim orderem „Szefakatu“.

W dniu pogrzebu 25 września, w katedrze Ś-go Ducha na Pankaldy natłok był tak wielki, że garstka polaków ginęła w tłumach. Gdy orszak wyruszył ku „Ferykioj“ na cmentarz, komunikacja była wstrzymana. Wszyscy urzędnicy z banku, monopolu tytoniowego, z trzech administracji europejskich byli obecni, jak również urzędnicy ambasady i konsulatu angielskiego, wszyscy korespondenci i przedstawiciele prasy i kilku dygnitarzy tureckich z Wielkiej Porty, Wezyratu i pałacu sultana. Pogrzeb ten do najwspanialszych pogrzebów katolickich nad Bosforem zaliczyć wypada.

Niedola.

Konstantynopol, 25 listopada.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Odpowiedź Zjazdu górniczego na telegram ministra skarbu. Nienormalne objawy w przemyśle naftowym. Przenoszenie przemysłu bawełnianego na Wschód. Normowanie produkcji buraczanej].

Na telegram ministra skarbu do zjazdu górniczego w Charkowie, żądający wyjaśnienia przyczyn znacznego dowozu z zagranicy węgla kamiennego i wyrobów żelaznych, zjazd, przy współudziale delegatów okręgu górniczego Królestwa Polskiego, wygotował szczegółowo motywowaną odpowiedź, która po wydrukowaniu przesłana będzie ministrowi. Tymczasem zaś prezes zjazdu, p. Awdakow, wysłał do ministra skarbu telegraficzne streszczenie tego memoriału, z którego przytaczamy główne następę. Dowóz węgla zagranicznego do portów morza Bałtyckiego i koks do zachodniego pogranicza—tłumaczy się oddaleniem tych okręgów od zagłębia donieckiego; ażeby produkt zagraniczny z tamtąd wyrugować, należałoby taryfy kolejowe zniżyć do 1/200 k. od puda i wiorsty, co jest niemożliwe, a nadto zbudować nową kolej dla przewozu 100 milj. pudów węgla, gdyż istniejące są już przeładowane. Dowóz węgla

przez porty południowe tłumaczy się wyłącznie importem bez cła 6 milj. pudów węgla dla kolei skarbowych. Co się tyczy zagranicznego żelaza, stali, wyrobów żelaznych i maszyn, to import ich równał się w ciągu 10 miesięcy r. b. zaledwie 11 milj. pudów, wówczas gdy w r. z. stanowił 32 milj. pudów. Zmniejszenie to świadczy o rozwoju przemysłu krajowego; jeżeli zaś dowóz wogóle trwa jeszcze, to składa się na to szereg przyczyn, a mianowicie: wadliwość redakcji niektórych pozycji taryfy celnej, obstalunki, czynione zagranicą przez ministerstwa wojny i marynarki, rutyna i przyzwyczajenie spożywców do niektórych wyrobów zagranicznych i t. p. Naogół jednak cały import zagraniczny nie przenosi obecnie 5 proc. (na wagę) produkcji metalurgicznej rosyjskiej, co wskazuje na luźny bardzo związek pomiędzy konkurencją zagraniczną a przesileniem obecnym. Przyczyną utyskiwań hut żelaznych, kopalń węgla jest bowiem okoliczność, że rozwój produkcji węgla i metalu wyprzedził w znacznym stopniu zapotrzebowanie rynku i stworzył nadprodukcję. Świadczą o tem dane, dotyczące Rosji południowej: kopalnie węgla posiadają zdolność wytwórczą 1,083 milj. pudów, produkcję na r. 1902 określono na 859 milj. pud., zaś zbyt zapewniony może mieć zaledwie 759 milj. pud., czyli o 100 milj. pud. mniej, niż stanowi produkcja węgla. Dziewiętnaście hut żelaznych o 58 wielkich piecach może, przy pełnym biegu, wytworzyć 165 milj. pudów surowca; tymczasem, w zastosowaniu do potrzeb rynku, produkcja w roku przyszłym określona została na 88 milj. pud., co stanowi zaledwie 50 proc. zdolności wytwórczej. Otóż ten stan rzeczy wywołuje dzisiejsze przesilenie. Do poprawy stosunków przyczynić się mogą w pewnej mierze środki dostępne dla rządu, a mianowicie: budowa nowych kolei żelaznych, poparcie krajowej budowy statków, wyrzeczenie się obstalunków zagranicznych i t. p. Ale polepszenie stanu obecnego zależy przede wszystkim od samodzielności i samopomocy zakładów metalurgicznych, w kierunku przywrócenia zatraconej równowagi pomiędzy produkcją a zbytem. Da się to osiągnąć przez stworzenie osobnej organizacji związkowej, celem wspólnej sprzedaży produktów żelaznych. Projekt szczegółowy tej organizacji będzie wkrótce opracowany i przedstawiony ministrowi. Jak widzimy, ostateczne określenie przez zjazd zarówno przyczyn dzisiejszego przesilenia przemysłowego, jak i środków jego usunięcia, zgadzają się prawie w zupełności z teoretycznymi wywodami

francuzkiego ekonomisty p. Leroy-Beaulieu, o których pisaliśmy obszerniej w N-rze 44 «kraju».

Od decyzji więc ministra skarbu zależy obecnie w znacznym stopniu pędza lub późniejsza poprawa warunków bytu całej rozległej sfery życia przemysłowego w Rosji. A poprawa ta jest niezbędna, mnóstwo bowiem objawów świadczy, że stosunki przemysłowe ułożyły się nienormalnie. Oto jeden z jaskrawszych przykładów w dziedzinie przemysłu naftowego: w warunkach zwykłych odnalezienie nowego źródła nafty witano i na rynku i na giełdzie radośnie, a akcje szczęśliwego przedsiębiorstwa zyskiwały nowy impuls do zwyżki. Tymczasem obecnie rzecz się ma odwrotnie: wiadomość o wytryśnięciu nowej fontanny naftowej w Baku wywołała powszechne przygnębienie, a wartości bakińskiego Tow. naftowego uległy zmniejszeniu. Za przyczynę podawano rzekomo nadprodukcję nafty na rynku i oczekiwany ztąd dalszy spadek cen nafty, ale bądź co bądź jest to zjawisko w wys. kim stopniu anormalne.

W poszukiwaniu lepszych warunków pracy, przemysłowcy bawełniani zwrócili oczy na Wschód i, jak donoszą pisma rosyjskie, zamierzają zakładać fabryki przedzalniczo-tkackie w posiadłościach rosyjskich Azji środkowej, gdzie będą mieli na miejscu bawełnę i wielką ilość tanich rąk roboczych. Projekt ten nie wydaje się nam praktycznym z punktu widzenia handlowego, a wręcz szkodliwym dla prowincyj, w których przemysł bawełniany dotąd był zosodkowany. Znanem jest twierdzenie Schultze-Gewernitz'a, iż robocizna w Rosji jest znacznie droższa niż w Anglii. Istotnie, w Anglii na 1,000 wrzecion przedzalniczych zajętych jest 3 robotników, w Rosji zaś—16,6, czyli praca robotnika na przedzalniach rosyjskich jest 5 1/2 razy mniej wydajna, niż praca robotnika angielskiego. Jeżeli więc nawet płaca robotnika jest w Rosji dwa razy niższa niż w Anglii, to i tak ilość robocizny na jednostkę wyrobu będzie w Rosji przeszło dwa razy większa. Ten sam stosunek zachodzi pomiędzy robotnikiem azjatyckim a robotnikiem z Rosji środkowej, a zwłaszcza z Królestwa; w rezultacie więc koszty produkcji będą droższe, niż obecnie. Natomiast tego rodzaju przeniesienie przemysłu przedzalniczo-tkackiego na Wschód będzie bezwarunkowo szkodliwe dla ludności dzisiejszych okręgów fabrycznych, bo pozbawi ją źródła zarobków.

O nowym projekcie regulowania produkcji dowiadujemy się za pośrednictwem «Warsz. Dniem». Wedle tej informacji, właściciele cukrowni w Królestwie Polskim opracowali projekt zmniejszenia planta-

cyj buraczanych, przez ścisłe zastosowanie ich obszarów do wytwórczości danych cukrowni. Celem projektu jest powstrzymanie cukrowni od wytwarzania cukru ponad normy, określone przez syndykat dla rynku wewnętrznego. Ażeby zmusić cukrowników do przestrzegania opracowanych przepisów, projektowanym jest uzyskać w drodze urzędowej zatwierdzenie norm plantacji buraczanych dla każdego zakładu. Dla określenia tych norm będą brane pod uwagę: przeciętny zbiór buraków z morgi w ciągu ostatnich lat pięciu i średni stopień polaryzacji w tym samym okresie czasu, jak również ilości cukru, niezbędne dla rynku wewnętrznego i dla zapasów obowiązkowych.

J. G—r.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

[W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, depomogli.]

Kijowskie Tow. roln. Na posiedzeniu Rady w tych dniach był obecny p. Rossikow, entomolog-specjalista, delegowany przez ministerstwo rolnictwa dla zbadania natury szkodnika, który niszczył w roku ubiegłym nasze pola. Specjalista znajduje, że środki walki, zarządzone przez naszych rolników, były niewystarczające i że należy go zwalczać w inny zupełnie sposób, wobec czego pragnie p. R. urządzić w Kijowie kilka odczytów, poświęconych wykładowi racjonalnych sposobów tępienia szkodliwych owadów. Rada zaprosiła p. Rossikowa do Kijowa na drugą połowę lutego, to jest na kontrakty. Tow. ma rozesłać kwestjonariusze do członków z zapytaniem, jakich używano środków dla tępienia szkodników. Do Kijowa lat temu kilka sprowadzono znanego entomologa p. Mkrzeckiego, który odczytał wówczas referat o owadach szkodliwych dla rolnictwa i zapoznał z urządzeniem stacyj entomologicznych na południu cesarstwa i zagranicą. Biuro cukrowników przyrzekło potrzebne fundusze na urządzenie stacyj. Czyżby i tym razem skończyło się tylko na referatach? C.

Warszawska sekcja rolna. Listopadowe zebranie sekcji rolnej wypełnił szereg odczytów. Pierwszy referował p. Tołwiński o temperaturze gleby i sposobach jej badania. Następnie p. Paprocki wygłosił odczyt o walce z mrozem w rolnictwie i wskazał, że do wymarzania roślin uprawnych przyczynia się głęboka orka. Wystawa mińska miała aż 4 referentów: p. Sempołowski zdał sprawę z działu nasion, p. Czekanowski z hodowli bydła, p. Wronski z maszyn, wreszcie p. Szeliski mówił o hodowli koni w Mińskiem i na Litwie. Ze spraw bieżących podniesiono sprawę zorganizowania kursów gorzelniczych praktycznych, na wzór istniejących już w Warszawie kursów piwowarstwa.

Piotrkowska spółka rolna. Ogólne zebranie członków, odbywające się po czteromiesięcznej przerwie, zagał dyrektor handlowy sprawozdaniem z obrotów spółki. Okazuje się z niego, że sam skład piotrkowski sprzedał maszyn za 22 tys. rb., nawozów sztucznych—za 40 tys. rb., nasion—za 15 tys. rb., węgla—za 2 tys. rb., żelaza—za 3 tys. rb., różnych towarów—za 96 tys.

rb. Prezes spółki p. Szwajcer zakomunikował, iż w odpowiedzi na propozycję ziemian kaliskich: wspólnego wystąpienia do władz Tow. kred. ziemskiego z prośbą o podniesienie skali pożyczek na zastaw dóbr, zarząd spółki zwrócił uwagę projektodawców, iż w chwili obecnego zastoju ekonomicznego podniesienie skali pożyczek jest bezwarunkowo nie na czasie. P. Michalski, przewodniczący spółki hodowlanej, oznajmił obecnym, że nabył z Janowa 3 ogiery i ofiaruje je do użytku stowarzyszonych. Przy tej sposobności p. M. zaznaczył, że tegoroczna komisja remontowa pozostawiła w ręku ziemian 128 tys. rb. Dalej p. M. prosił o przyspieszenie odpowiedzi na kwestjonariusz w sprawie hodowli bydła. Na wniosek p. Szwajcera, postanowiono utworzyć sekcję gorzelniczą i poddać rozpatrzeniu grudniowego zebrania projekt przekształcenia spółki na Towarzystwo rolnicze, celem umożliwienia rozwoju pracy istniejących już sekcji. W końcu wysłuchano interesujących odczytów: p. J. Romockiego „O poprawie płodozmianów“ i p. Zdzierskiego „O budowie dróg dojazdowych“.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Ostatni zjazd taryfowy powziął ważną uchwałę, mianowicie **zniesienie opłat wagowych**, pobieranych dziś od transportów kolejowych. Dla wyrównania zaś spowodowanego przez to uszczerbku w dochodach kolejowych, postanowiono jednocześnie podwyższyć nieco t. zw. pobory stacyjne od niektórych ładunków. Przy określaniu jednak, do jakich mianowicie towarów można zastosować projektowaną podwyżkę opłat stacyjnych, ujawniła się wielka sprzeczność zdań, i gdy niektórzy przedstawiciele kolei żelaznych i przemysłu byli stanowczo przeciwni zmianie dziś pobieranych opłat stacyjnych od takich ładunków masowych, jak węgiel, żelazo, bawełna, cement i t. d., inni uznawali pewne zwiększenie tych opłat za konieczne. Rozstrzygnię tę ważną dla przemysłu i handlu sprawę komitet taryfowy, dokąd kwestja przeniesiona została.

— Na zjeździe taryfowym przedstawiciele kolei żelaznych omawiana była w tych dniach sprawa **taryfy osobowej**. Otóż reprezentanci kolei prywatnych nalegali, aby podwyższenie dziś obowiązującej taryfy osobowej obowiązywało już na odległościach powyżej 1,500 wiorst. Na to jednak nie chcieli się zgodzić przedstawiciele kolei skarbowych, wskazując na potrzebę zachowania ułatwionej komunikacji przynajmniej z sąsiednim pograniczem Azji. Z tego względu uznawali oni za możliwe podnieść nieco taryfę osobową dla odległości powyżej 3 tys. wiorst. Jako normę maksymalną wskazano przytem podniesienie opłaty za strefy 50-wiorstowe powyżej tej odległości z 20 kop. na 30 kop. dla klasy trzeciej, z 30 na 45 k. dla klasy drugiej i z 50 na 75 k. dla klasy pierwszej. Sprawa taryfy osobowej podlega obecnie rozstrzygnięciu komitetu taryfowego.

Rolnictwo.

— Tow. rolnicze kaliskie, jak wiadomo, wystosowało do władz Tow. kred. ziemskiego memoriał, żądający **podwyższenia normy pożyczek** z 1/2 do 2/3 szacunku dóbr. Memoriał ten Towarzystwo kaliskie rozesłało wszystkim stowarzyszeniom rolniczym w kraju, z prośbą o poparcie. Obecnie „Kur. Warsz.“ komunikuje, że władze Tow. kred. ziemsk. odpowiedziały kaliszanom odmownie. W motywach komitet Tow. kred. ziemskiego powołał się na zły stan rynku pieniężnego, na niski kurs listów zastawnych, uniemożliwiający wprowadzenie na giełde większej ilości tych papierów, wreszcie na okólnik ministra skarbu, zalecający największą ostrożność w wypuszczaniu nowych listów zastawnych.

— Z Moskwy piszą do nas: Wkrótce delegaci kilku towarzystw rolniczych, a mianowicie moskiewskiego, połtawskiego, romeńskiego i innych wyjeżdżają do Anglii dla zbadania potrzeb rynków tamtejszych, w celu zawiązania stosunków bezpośrednich pomiędzy rolnikami Cesarstwa a spożywcami produktów rolniczych w Anglii. Jest to już druga wyprawa tego rodzaju, urządzona z inicjatywy i staraniem prezesa Tow. rolniczego w Moskwie, ks. Szczerbatowa. Autor projektu ma na myśli dostarczenie do Londynu produktów wiejskich i pokłada szczególne nadzieje na hodowlę bydła, zwłaszcza ras tak zwanych „mięsnych“. Ks. Szczerbatowowi udało się uzyskać od rządu subsydlum, wynoszące 175 tys., na popieranie racjonalnej hodowli bydła wśród włościan. W tych dniach odbyły się właśnie w Moskwie narady rolników dla opracowania planu działalności w celu podniesienia rasy bydła. Ostateczny projekt w tym względzie nie został jeszcze opracowany. *Nom.*

— W „Zbiorze Praw“ ogłoszona została ustawa Kasy zabezpieczenia na starość robotników rolnych w gub. kurlandzkiej. Kasę utworzono przy kurlandzkim Towarzystwie rolniczym. Fundusze Kasy tworzą się z jednorazowej ofiary 40 tys. rb., złożonej przez Towarz. rolnicze, oraz składek członków-obywateli ziemskich, w ilości 1 rb. wpisowego za każdego robotnika, i następnie po 3 rb. 50 kop. rocznie za każdego. Emerytury wypłacane są robotnikom po doświadczeniu do lat 60. Praw na emeryturę robotnik przy zmianie miejsca nie traci, o ile służył będzie u członków Kasy.

— Centralny komitet statystyczny ogłasza szczegóły co do zbiorów zbóż ozimych w r. b. Pszenicy ozimej zebrano w 72 guberniach i okręgach państwa 306 milj. pud., żyta—1,152 m. p. Ponieważ przestrzeń zasiewów równała się 32 milj. dziesięcin, przeto średni urodzaj z dziesięciny pszenicy wynosił 65,6 pud., żyta—43,2 pud. Najwyższy plon żyta, wyżej 70 pud., otrzymano w gub. kijowskiej, besarabskiej i południowej, od 50 do 70 p.—w guberniach: nadbałtyckich, wołyńskiej, kijowskiej, kieleckiej, lubelskiej, suwalskiej i innych. Najwyższy plon pszenicy, od 70 do 100 pud. osiągnięto w gub. południowo-zachodnich, nadbałtyckich i innych; od 50 do 70 pud.—w gub. mińskiej, mohylowskiej, kieleckiej, lubelskiej, radomskiej i suwalskiej. Za potrąceniem nasienia, zbiór zbóż ozimych w 60 gub. Rosji europejskiej wynosi 1,985 milj. pud., co stanowi na jednostkę ludności 9,8 pud., wobec 11,7 pud. w r. z.—Siana zebrano 2,601 milj. pud., co stanowi na dziesięcinę łąk 75,8 pud.

Przemysł i handel.

— Większość akcji cukrowni, należących do Towarzystwa Wendeckańskiego i Chrzanowieckiego, nabył od p. Sulatyckiego kapitalista kijowski Łazarz Brodzki. Akcje, których wartość nominalna wynosi po 1,000 rb., sprzedano po 550 rb. Jak wiadomo, parę lat temu p. Sulatycki sprzedał ogromne swoje dobra na Podolu, ale zostały mu jeszcze powyższe cukrownie, które dziś przeszły również w obce ręce. Cukrownia strybowska, należąca do liczby ofiar kryzysu, nabyta została z wolnej ręki przez p. Podolskiego za 35 tys. rb. Cukrownia w Stepańcach będzie sprzedana wkrótce z licytacji.

Komunikacje.

— Naczelnik kolei Petersbursko-Warszawskiej, pułk. Metz, zawieszony w pełnieniu obowiązków na czas śledztwa w sprawie wykolejenia się pociągu, objął znowu zarząd koleją.

— Z Kijowa wyruszyła komisja, specjalnie z ramienia ministerstwa komunikacji wydelegowana, dla szczegółowego obejrzenia i przyjęcia od komisji budowlanej kolei Połtawskiej. Prezesem Komisji jest

rz. r. st. Jolszyn. Po zakończeniu czynności komisji nastąpi otwarcie prawidłowego ruchu na nowej kolei. Nowa kolej ma 481 wiorst długości, a mianowicie: od Kijowa do Połtawy 312 i od Połtawy do Łozowej 160 wiorst. Kosztowała prawie 40 milionów rb. Będzie to najbliższa linja komunikacyjna pomiędzy Krajem południowo-zachodnim i Królestwem, a Kaukazem, morzem Kaspijskim, Persją, morzem Azowskim i t. d. Południe będzie wysyłało tą drogą na zachód i do morza Bałtyckiego węgiel kamienny, zboże i sól. Obliczają, że nowa kolej będzie przewozić rocznie nie mniej, niż 20 milj. pudów węgla, 14 milj. pud. zboża i ze 3 milj. pud. soli. Jak nam donoszą, wszystkie dworce kolei Połtawskiej są murowane, zbudowane według wszelkich wymagań współczesnych, niekiedy piękne nawet, jak np. dworzec w Połtawie.

— Na budującej się kolei Orenburg-Taszkient—jak donosi „Turkiest. Gaz.“—stacje będą nosiły nazwy na cześć pisarzy i bohaterów rosyjskich: „Dostojewskaja“, „Gogol“, „Lew Tołstoj“, „Puszkina“, „Bohdan Chmielnicki“, „Ilja Muromiec“ i t. d.

— Inżynier komunikacji Gołębiowski został mianowany naczelnikiem studjów na projektowanej linii Dżankoj-Cherson-Odesa.

— Kolej Kowelsko-Kijowska otwartą zostanie w końcu roku przyszłego. Kolej ma 423 wiorsty długości, wówczas gdy dziś od Kijowa do Kowla mamy 493 wiorsty koleją. Tym więc sposobem droga pomiędzy Kijowem a Warszawą i Europą zachodnią zostaje skróconą o 70 wiorst. Dziś na całej kolei Kowelskiej już są ułożone szyny, i gdyby nie mosty przez Uż, Horyń i Styr, jeszcze nie skończone, pociągi mogłyby już kursować pomiędzy Kowlem a Kijowem. Ruch pasażerski i towarowy odbywa się już obecnie pomiędzy niektórymi stacjami, jak na przykład Kijowem a Malinem. Nowa kolej pod względem administracyjnym zostanie wcielona prawdopodobnie do kolei Południowo-zachodnich. Przecina ona kolej Poleską na stacji Sarny, wobec czego ta małe stacyjka, która miała dotąd drewniany, bardzo lichy dworzec, otrzymała bardzo ładny, duży murowany. Nadto w Sarnach będą się mieścić różne składy kolejowe. W Kowlu ma być wybudowany również wielki dworzec kolejowy, podobny do istniejących w Zmierzynie i Koziatynie.

— Wydział statystyczny ministerstwa komunikacji ogłasza dane o ruchu towarowym po drogach wodnych wewnętrznych w r. 1899. Ogólna długość rzek, jezior i kanałów, otwartych dla żeglugi oraz dla spławu, równa się 77,839 wiorstom; z tej liczby należy do dorzecza morza Kaspijskiego 31,021 w., do dorzecza morza Bałtyckiego 20,870 w., do Czarnego i Azowskiego 16,301 w., Północnego i Białego—9,647 w. Po tej sieci dróg wodnych przewieziono ogółem (za wyjątkiem Królestwa Polskiego i Finlandji) 1,883 milj. pud. ładunku, co wobec 3,759 milj. pudów przewiezionych kolejami, stanowi 1/2 część całej masy towarów, będących w obiegu. W tej ilości ładunku pierwsze miejsce zajmują materiały leśne (budulec)—753,8 milj. pud., następnie drzewo—255,9 milj. p., dalej nafta—235,7 m. p., zboże—164 m. p., sól—48 m. p., żelazo—33,9 m. p., ryba—16,9 m. p. i t. d.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 21 listopada (4 grudnia). Od kilku dni w usposobieniu giełdy znaczące polepszenie. Na akcje np. bankowe najawniej się popyt z zagranicy. Mocniej też z walorami naftowymi. We wtorek płacono — banki handl.-przemysł. 217, międzynarodowy 304 — 309 (tydzień temu 295), dyskontowy 240—246, prywatny handlowy 207—210, rosyjski dla hand. zewn. 254, wołsko-kamaki 975, wileński ziemski 559,5, walory naftowe: bakińskie 361, kaspijskie 4100, udziały Nobla 9475—9500; walory metalurgiczne: briańskie 155, bałtyckie 675, putifowskie 57,25 sormowskie 77,5—78. Pożyczki premjowe: I—470, II—242,25, III—245. Renta 96,5.

Warszawa, 1 grudnia. Usposobienie spokojne. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. — 95,85; 4-proc. 84,20 — 84,45. Listy zastawne m. Warszawy 5-proc. 98,20; 4 1/2-proc. 90,70. Listy zastawne m. Łodzi nominalnie w żądaniu 5-proc.—95,90; 4 1/2-proc. 86,30. Obrótów z akcjami na ostatniem, sobotniem zebraaniu nie notowano żadnych.

Czeki: na Londynu 94 rb. 65 k. za 10 funt. szt.; na Paryż 37 rb. 65 k. za 100 franków; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 60 k. za 100 koron.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5 — 6 1/2, giełda 5 1/2 — 7 proc., w Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Londynie, Berlinie i Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 5 proc.

RYNKI ZBOŻOWE.

Tendencja rynków zbożowych zagranicznych w dalszym ciągu mocna, zwykła. Popyt na ziarno wszędzie dobry. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	99	—	—	—
„ Londynie	99—107	—	105,5—109,5	78
„ Marsylii	97—99	—	—	70
„ Berlinie	127,5	106,25	113,75	—
„ Królewc.	98—100	76—77	83—90	67—80
„ Gdańsku	98—104	74—79	75—90	62—65

Na rynkach rosyjskich usposobienie mocne przy obrotach ograniczonych. Z guberni środkowych większe partje żyta i owsa idą do Królestwa i portów bałtyckich. Również w portach południowych zwiększyły się obroty eksportowe. Ceny przeważnie podniosły się, co hamuje poniekąd rozmiary obrotów. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	97—104	76—78	86—96	—
„ Kijowie	79—81	54—56	68—72	62—92
„ Wołoczyskach	84—86	58—65	—	—
„ Odesie	77—87	63—67	71—73	61—62
„ Libawie	—	76	87—98	—
„ Rewlu	89—95	77—79	88—103	71—76

NASIONA. (Sprawozdanie B. Hozakowskiego w Toruniu). Koniczyna czerwona I—7,51, II—6,44, III—6,06; biała I—9,05, II 7,51, III—4,52; szwedzka 9,05, Seradela — 1,37. Tymoteusz — 3,02. Łubin żółty—0,65, niebieski—0,60. Wyka — 0,90. Mak—3,38. (Ceny w rublach za pud, franco Aleksandrowo).

WIENA. W Warszawie transakcyj żadnych, zapasy obliczają na 5 tys. pudów w magazynach bankowych (własność spekulantów) i na 10 tys. pudów na prowincji. W Moskwie bardzo dobry popyt na świeżą jesienną bucharską—do 7 rb. za pud; za gorsze płacono 5,20 do 5,35. W Rostowie nad Donem sprzedano do 9 tys. pudów niemytej hiszpańskiej po 7 do 7,75, i 4 tys. pudów po 8,50. Z Berlina donoszą (pod datą 17/30 listopada) o obrotach drobnych, przyczem wszakże usiłowania nabywców, aby obniżyć ceny, nie osiągnęły skutku. Płacono za wełny myte 80—165 m. i niemyte 38—60 mar. za centnar.

CHMIEL. Według „Okólnika Roln.-Handlowego“ p. Jerzego Ryksa — ceny, obecnie w Królestwie płacone, nie oplacają kosztów plantacji. Trzymają się to poniekąd fatalnym stanem interesów większych browarów w kraju, które nietylko prawie nie wypłacają dywidendy, ale i nadszarpuję kapitału zakładowego. Zład nabywanie chmielu po cenach najniższych — i tylko na bieżące potrzeby. Za gatunki wyborowe płać 9 rb., gorsze 4 do 5 rb. za pud.

CUKIER. W Kijowie — rafinada 5,50, mączka — 4,24. W Odesie — rafinada 5,50—5,60; mączka 4,45. W Warszawie — rafinada I gat. — 5,08 1/2, II gat. — 5,00; mączka 4,25—4,35. W Petersburgu — rafinada 5,95 — 6,00; mączka 4,87 — 4,90. W Moskwie rafinada 5,65—5,75; mączka 4,80—4,82 1/2.

MASŁO (kor. „Samopomocy“) w Rydze — na wywóz — I gat. 35—38 kop., II gat. 31—34 k., III gat. 28—30 kop. za funt.

Fotografie amatorskie. Upraszamy czytelników i przyjaciół naszego pisma, uprawiających z amatorstwa sztukę fotograficzną, o nadsyłanie nam wszelkich fotografii, mogących zainteresować szerszy ogół, a mianowicie: charakteryzujących stosunki, kulturę, obyczaje; przedstawiających wypadki, zdarzenia, uroczystości i t. p.; reprodukcji życie jednostek i grup nie w pozie, ale w żywym ruchu; portrety ludzi wybitnych i zasłużonych i t. d. Zwracamy przytem uwagę, że tylko fotografia, odbita na papierze błyszczącym (nie matowym), dobrze w reprodukcji wyjść może.

Redakcja „Kraju“.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.



**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie


Herb Państwa
na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal
Złoty na Paryżkiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obrażce.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Bełki walcowane, I i kształtu 
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Białą stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obrażce, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Węskie i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

i AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. Jacobetam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(3616)

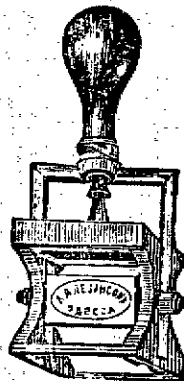


DRUKARNIA DOMOWA.

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kauczukowych liter we wszystkich językach, któremi każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, cyrkularze, awizacje i t. p.

Sprzedaje po cenie niższej

jedyna w Rosji fabryka ruchomych liter „POBIEDA“ I. A. LEWINSONA,
Odesa, Kapatnaja 14, poczt. skrytka 785 i w Wiedniu Adlegasse 12.
№ 0 z 90 literami 1 r. — k. № 3 z 482 literami: 4 r. 75 k.
№ 1 z 161 „ 2 „ — „ № 4 „ 716 „ 6 „ 50 „
№ 2 z 291 „ 3 „ 50 „ № 4 z 1005 „ 10 „ — „
Cenniki wysyłamy za 7 kop. markę. Poszukują się agenci.
Fabryka wykonuje również stemple i pieczęcie. (3761)



**SALON ARTYSTYCZNY
W KIJOWIE.**

Towarzystwo J. Zamarajew,
Kreszczatik 19.

WYSTAWA OBRAZÓW pierwszorzędnich artystów-malarzy. (785)

«Cieniom Michała Bałuckiego»
**MELODEKLAMACJA
„DLA CHLEBA“**

(Góralu! czy ci nie żal odchodzić od stron ojczystych?)

Słowa Michała Bałuckiego, muzyka Zygmunta Zaremby. Cena k. 40, z przesyłką k. 55. Nakład Księgarni i Składu Nut Leona Idzikowskiego w Kijowie. (3792)

KARMELKI

z-ziół piersiowych, od kaszlu

„KETTI BOSS“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop, małe pudełko 15 kop. Sprzedaż wszędzie w Rosji. (3760)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletów. Słakane wyroby Baccara, szczołki, grzebienie, szyldkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (764)

M. TABECKI

(dawniej W. BURK),

KIJÓW; Kreszczatik 37, wprost Fundulejskiej. (771)

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dzieciennego.

W SPRAWIE REFORMY TEATRU.

Mówi u nas się wiele
O reformie teatru:
Puste ziarno się miele
Przy pomocy — ot, wiatru.

Ten mądrości zniósł jaje,
Ów — projektów pół fury,
W gruncie rzeczy zostaje
Masa długów — i dziury.

(Kurj. Świat.)

BIELIZNA

MEZKA, DAMSKA I DZIECIENNA.

B-CIA A. I. ALSCHWANG

w Kijowie, Kreszczatik (Grand Hotel).

FABRYKA W MOSKWIE: — Oddziały: w Warszawie, w Odesie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Tybisie, w Charkowie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. — Przy każdym Magazynie znajdują się przekrawacze do przyjmowania ob-stalunków. — Cenniki wysyłamy na żądanie franco. (780)

Kijów, Kreszczatik 7,

vis-à-vis Hotelu Angielskiego.

**SPECJALNY MAGAZYN ARTYKUŁÓW MĘSKICH
MACIEJEWSKI & OSTROWSKI**

Przyjmują zamówienia na garderobę i utrzymują na ten cel stały wybór sukna i kortów wyłącznie zagranicznych.

Polecają bieliznę wszelkiego rodzaju, kapelusze, czapki podróżne, rękawiczki, krawaty, chustki do nosa, skarpetki, portfele, portmonetki, nesesery, perfumy, laski i parasole. KAMIZELKI BIAŁE i FANTAZYJNE. ARTYKUŁY SPORTOWE i PODRÓŻNE.

Towary li tylko wyborowe. Ceny umiarkowane stałe. Krój garderoby, jak również bielizny, udoskonalony.

Zamiejscowe zamówienia wysyła się za zaliczeniem. (779)

FARYZEUSZKA. — Patrz! Oto idzie wesola pani Marja ze swoim „przyja-

ciela”.
— Przecież i ty masz „przyjaciela”.
— Ale przynajmniej okupuję to wyrzutami sumienia!

(Jugend)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład Narzędzi Rolniczych.

Zastępstwo pierwszorzędnich fabryk zagranicznych i krajowych.

POLECA SZCZEGÓLNIIE:

stalowe amerykańskie brony

ROD. LEANA.

najnowsze kombinowane siewniki buraczane

«PATENT DOLIŃSKIEGO».

Nawozy sztuczne,

superfosfat, tomasówkę, kałnit, saletrę chilijską, gips etc. (765)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn
i narzędzi rolniczych. (784)

KIJÓW:
Mikołajewska.

PETERSBURG:
Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:
Sadowaja.



"EXSICCATOR" de RITTER.

Po 12-letnich próbach, 10 med., 2 dipl., 1 herb.—Niezbędny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem.
JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!
Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA TYLKO
KRÓLEWSKA 49. Wł. Inż. Schilling. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty.
Każde naczynie powinno mieć Herb Państwa. (798)

"ПРАКТИЧЕСКИЙ ДОМОВЛАДЕЛЕЦ"

Домовый приходо-расходный книга для домовладельца, составлена по особой совершенно новой
системе, на основании двойной бухгалтерии, не требует никаких бухгалтерских познаний для ве-
дения ее.
на 50 квартир 3 руб. (перес.—50 к. у издат. М. Якобсона в С.-Петербурге,
Цены: » 100 » 3 руб. 50 коп. } Могилаевск. № 10 и во всех лучших книжных магазинах. (3864)



Ogłoszenie firmy KROHN BROTHERS & Co na Maderze.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że w celu więk-
szej gwarancji pochodzenia i naturalności znajdujących się w sprze-
dazy znakomitych naszych win Madera, wprowadziliśmy etykiety,
deponowane przez nas w Departamencie handlu i przemysłu.

Celem zaś przeszkodzenia, żeby butelki, opatrzone temi etykiet-
kami, nie były użyte do win innego pochodzenia, opatrzyliśmy ety-
kietki tasimieczką, za pomocą której można etykietkę rozerwać i
tem samym uniemożliwić dalsze jej użycie. Upraszamy Szanowną
Publiczność, dla ogólnego dobra, zrobić użytek z tych tasimieczek
w sposób wyżej podany.

Patent Państwa Rosyjskiego na powyższy sposób niszczenia ety-
kiet został nam przyznany 25 grudnia 1895 r. i każdemu korzystaniu
z tego patentu przez nieuprawnionych do tego, będziemy umieli prze-
szkodzić na drodze prawnej. (3048)

Zwracamy uwagę Sz. Publiczności jeszcze i na to, że tylko całe,
a nie pół-butelki z powyższymi etykietkami mogą być w sprzedaży.

Weihe

SPECJALNE BIURO
DLA TRANSPORTÓW
MIĘDZYKRAJOWYCH.

ODZIAŁY:

Aleksandrowo.
Brody (Radziwiłłów).
Podwołoczyska (Wołoczyska).

Także przedstawicielstwo na innych
punktach pogranicznych. Przewóz wszel-
kich pakunków pasażerskich przez
granice bez cła. Wszelkich informacji
udziela Biuro Kijowskie. (775)

Kijów, Kreszczatik 14.

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT

K. SZEPE,

Kijów, Kreszczatik № 20

(Grani Hotelu)

Pełną obficie zaopatrzoną skład wybo-
rowych pocztówek (kart koresponden-
cyjnych), widoków miast, różnych ty-
pów, kwiatów i karty w stylu dekadenc-
ki, najlepszych i starzy modernistów.

Posiada także na składzie fotografie
różnych obrazów, wawury i helio-
grawiry różnej wielkości, w ramach
lub bez. (779)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
BORKOWSKIEJ,

w Warszawie, Chmielna 29, rekomendu-
je nauczycielski, nauczycieli i bony. (965)

PATENTY

NA WYNAZKI WYRABIA

M. SKRZYPKOWSKI

Warszawa, Marszałkowska 143. (703)

PATENTY

na wynalazki

wyrobów i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynarodowe. (3001)

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Z TEKNI NIE-FILOZOF.

Zawsze lepsze dwie młode niewiasty,
niż jedna stara.

Faworyci (wyścigowi) i faworyty na-
szych panów mają wspólną cechę—zdra-
dza.

Najłatwiej jest stracić—czas. (Kolce)

Gerwazy. Biedne te artystki, usunięte z naszego teatru... Co one teraz
robić będą?
Protazy. Mnie się zdaje, mój Gerwazy, że teraz dopiero one coś robić
zaczynają. (Kurj. Świąt.)

FABRYKA MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH WŁADYSŁAWA MENCEL

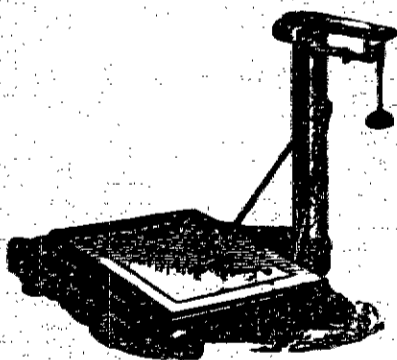
w Bielej Cerkwi, gub. kijowska.

Mam honor powiadomić, że we wrześniu r. b. na folw. Władysławka JW. M. Hr.
Branickiej odbyła się próba siewników kombinowanych do siewu nasion buraczanych,
jednocześnie ze sproszkowanymi nawozami szlucznymi, na której mój siewnik kombi-
nowany «MATADOR», ulepszony w 1901 r., działał bardzo dobrze, daleko lepiej od
siewników takich, innych systemów. Próba odbyła się w obecności Pp. ziemian,
zarządzających folwarkami i techników.

Uprzejmie proszę pp. plantatorów buraków, zechcieć łaskawie zamawiać
siewniki burakowe «NOWY TRIUMF» i kombinowane «MATADOR» możliwie
jak najwcześniej, do Nowego Roku, aby mieć możność wykonać wszystkie zamówie-
nia we właściwym czasie, t. j. do posiewów wiosennych.

NA WSZYSTKIE WYROBY CENY ZMNIJSZONE.

Cenniki i katalogi wysyłają się bezpłatnie. (3831)



Specjalna Fabryka Wag i Zakłady
Mechaniczne

DOMU PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO

M. Bakowiński i W. Żelichowski
w Kijowie

KANTOR: ul. Proreznia № 10.

FABRYKA: ul. Troicka, dom własny.

Wagi dziesiętne, setne, wozowe, wa-
gonowe. (759)

◆ Cennik gratis i franco. ◆

KREM „IDEAL“

wyrobu laboratorjum A. Englund

dla delikatności i świeżości twarzy.

Specjalnie dla balów, wieczorów i teatrów: przy użyciu tego
kremu twarz otrzymuje naturalny i właściwy kolor i robi się
młodzieńczo świeżą: krem ten nie przylega do materji; nie robi
tłustych plam i przy dziennem świetle zupełnie go nie znać
na twarzy. Krem „IDEAL“ można nabywać w następujących
trzech kolorach: biały, różowy i delikatno-cielisty.

Cena 75 kop., z przesyłką i rb. 10 kop.

Zarządz. Laboratorjum: dr. W. K. Panczenko i A. K. Englund.

Celem przeciwdziałania falsyfikacjom, upraszam zwracać szcze-
gólną uwagę na podpis A. Englund czerwonym atramentem i
na markę S.-Petersburskiego Kosmetycznego Laboratorjum,
znajdującą się na wszystkich preparatach. Otrzymywać można we
wszystkich składach Cesarstwa i Królestwa. Główne agentury
i składy firm na Europie: Emil Ber w Hamburgu; na połud-
niową i północną Amerykę—L. Miszner, New-York. Główny
skład na całą Rosję: A. Englund, Petersburg, Basejnaja
ulica Nr. 27. (3846)

ODEZWA

do WW. PP. Kupców i Przemysłowców.

WYDZIAŁ REKOMENDACJI PRACY

Towarzystwa Pracowników Handlowych i Przemysłowych
m. Warszawy

poleca członków swoich na posady: buchalterów, korespondentów, po-
mocników biurowych, ekspedjentów sklepowych wszelkich rodzajów,
kasjerki, a także praktykantów.

O łaskawce zawiadomienia o mających zawakować posadach
uprzejmie prosi Wydział Rekom. Pracy pod adresem: Krakowskie-
Przedmieście № 5. (1089)

◆ BIURO TECHNICZNE ◆

A. Bukowiński i J. Ślaski

w Kijowie, Kreszczatik № 35.

Przedstawicielstwo Sangerhauseńskiej fabryki maszyn. Budowa cukrowni i ra-
fineryj. Dostawy do fabryk cukru. Armatura, pompy. Pasy fabryki Temler &
Szwede. Przyrządy laboratoryjne. Urządzenie stacji selekcyjnych i meteorologicznych.
Nasiona buraczane selekcyjne. (725)

XVII gęść
izdania.
Otworzył go 6 I Nowbra
Podpisana przez
JURNAŁ PR. AKTYWNEGO
SELSKOGO HOZAJSTWA I DOMOWODSTWA
**СЕЛЬСКИЙ
ХОЗЯИНЪ**
Изданіе П. П. СОЙНИНА
ПОДЪ РЕДАКЦІЕЮ
Ф. С. ГРУЗДЕВА.

52 №№ съ рис.
Пробный номер журн.
высылается бесплатно.

БЕЗПЛ. ПРИЛОЖЕН.:
Сельско-Хоз. Энциклоп.
Календарь-Альманахъ.
Архитектурн. проекты.
Сельско-хоз. сѣмена.

Подписная цѣна:
5 РУБ. безъ доставки, съ
доставкой въ СПБ.
ШЕСТЬ руб. и перес. ингор.
За печатаніе объявленій взимается за
строку въ одинъ столбець 10 к.
Подписна принимается въ Гл. Конторѣ
„СЕЛЬСКИЙ ХОЗЯИНЪ“
СПБ., Стрѣмянная, 12, собств. д.
(3842)

DO WYNAJĘCIA

wielki wybór
FORTEPIANÓW
i PIANIN
renomowanych firm zagranicznych.

P. Borman.
Petersburg, Woznieslenski pr. № 38,
róg Jekaterynhofskiego pr.

Sprzedaż
na najdogodniejszych warunkach. (3662)

DUMNY JÓZIEK. — On ty, Józiek,
chodzisz taki dumny?
— Teraz kuźden warszawiak chodzi
dumny, bo ma Wieharmonię, pafac na
stuki i hotel Brestul. Rozumiesz?
(Kolce)